

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok XVI, nr 2 (57)
wiosna 2018

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-5387

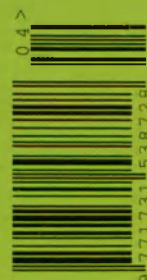
**Inny
punkt
widzenia**

**BIAŁOBOK
STOJANOWSKA
TRELA**

**ROŚLINY
TRUJĄCE
NA ŁĄKACH**

**KONIE
W KAWALERII
II RP**

**SKARYSZEWSKIE
MANIPULACJE**



MISTRZOSTWA POLSKI MŁODYCH KONI



20-23.09.2018

STRZEGOM



Polski Związek
Hodowców Koni



CAVALIADA®

Smulderz



Niektóre konie mają więcej szczęścia!!!



STAJNIE ZEWNĘTRZNE



BOKSY PROSTE



AKCESORIA



OKNA



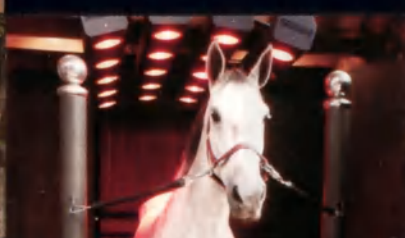
BOKSY STYLÓWE



DRZWI



KARUZELE



SOLARIA DLA KONI



LONŻOWNIKI

Kontakt

tel. kom.: 668 823 832

e-mail: dwajs@smulders.pl

Smulders Sp. z o.o.
ul. Grodziska 17B
62-067 Rakoniewice
tel.: +48 61 444 14 05
fax: +48 61 44 41 318

 www.smulders.pl

 www.facebook.com/SmuldersStables

 www.instagram.com/smuldersstables



Hodowca i Jeździec



8

Inny punkt widzenia

Anna Stojanowska
Jerzy Białobok
Marek Trela



20

To my jesteśmy dla koni

Małgorzata Studzińska



40

„Wstępne” zmiany

Jacek Hebda



52

Traktowane po królewsku

Ula Plisak

6 Reprint

WYWIAD

8 Inny punkt widzenia

Dopóki możemy powiedzieć: wiem, bo tam byłem, widziałem, pamiętam, i są to doświadczenia własne... dopóty mówić trzeba. Anna Stojanowska, Jerzy Białobok i Marek Trela w rozmowie o hodowli koni arabskich w Polsce

HODOWLA

16 Rekordowy Książ

Pozytywny wynik próby dzielności determinuje przyszłość ogiera w roli reproduktora... Paulina Peckiel podsumowuje próby dzielności ogierów rasy śląskiej w Książu

20 To my jesteśmy dla koni

W Lekykonie hodowców polskich koni rozmowa z Małgorzatą Studzińską. Głównym Hodowcą w Stadzie Ogierów Książ

24 Zachowawcze rasy koni w Japonii

Marta Siemieniuch o rasach: Hokkaido (Dosanko), Kiso, Noma, Tsushima, Misaki, Tokara, Miyako i Yonaguni – japońskim dziedzictwie natury

27 Agresja na wszystkich frontach

Tomasz Bagniewski opowiada, jak klacz pełnej krwi angielskiej Agresja, wyhodowana tuż po wojnie w Stadninie Koni Kozienice, wpłynęła na międzynarodową hodowlę koni sportowych

30 Klasowe i zjawiskowe – pokaz ogierów w Radzionkowie

Relacja z całodziennego pokazu ogierów przygotowanego przez Cichoń Dressage oraz Śląsko-Opolski Związek Hodowców Koni – opracowała Agata Grosicka

35 Ardeński rekonesans w Szwecji

Marzena Wozbińska o wizycie polskiej delegacji we Flyinge przed Międzynarodowym Czempionatem Koni Ardeńskich

37 Specjaliści PZHK na Litwie

Polscy specjaliści członkami komisji oceniającej i kwalifikującej litewskie klacze i ogiery Bogdan Kuchajda

38 List otwarty do Prezesa Telewizji Polskiej

Stanowisko PZHK w sprawie reportażu „Targowisko okrucieństwa” z programu „Magazyn Ekspresu Reporterów”, dotyczącego Jarmarku Końskiego „Wstępy” w Skaryszewie

REGIONY

40 „Wstępne” zmiany

Obraz Jarmarku Końskiego w Skaryszewie zmienia się, ale czy wszystko idzie ku lepszemu?... Jacek Hebda

43 Palemka, czyli przepis na sukces

Potomstwo tej niezwyklej klaczy zdobywa najważniejsze tytuły hodowlane. Czy to przypadek, szczęście czy raczej świadomość hodowcy, który znalazł matkę czempionów? Marta Kowalczyk

46 Podlaski sezon 2018 rozpoczęty

Marta Kowalczyk analizuje dane dotyczące ogierów kryjących w regionie podlaskim w tym sezonie

KRONIKA

48 Pożegnania

52 Traktowane po królewsku

Czym żyją Holendrzy zimą – specjalnie dla nas relacja Uli Plisak z KWPN Stallion Show 2018

55 Pokazowa Cavaliada

Szlachciani i wojacy na warszawskim Torwarze. Fotoreportaż Anny Deszczyńskiej

SPORT

56 Premiować z głową

Paweł Godowski prezentuje pierwsze kompletne rozwiązanie systemowe premiowania hodowców i koni wyścigowych, zaproponowane przez środowisko hodowców i właścicieli koni pełnej krwi

60 Tylko w Japonii – ban'ei Tokachi

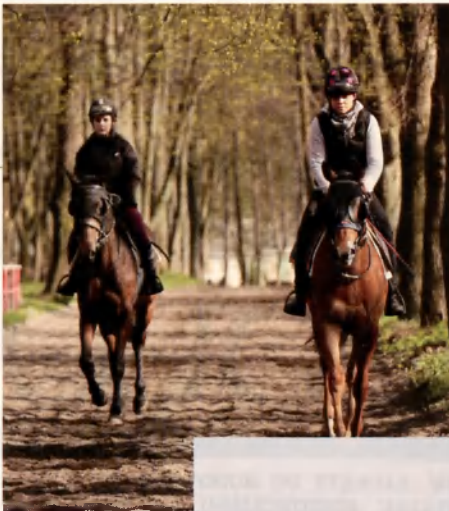
Wyścigi koni zimnokrwistych, dodatkowo zaprzężonych do sań ważących kilkaset kilogramów – to robi wrażenie, przekonuje Marta Siemieniuch

64 Pięć w jednym

Andrzej Żółkiewski, trener i koordynator konkurencji jazdy konna w pięcioboju nowoczesnym, przybliży zasady tej dyscypliny sportowej

68 Statystycznie rzecz biorąc...

O koniach polskiej hodowli startujących w konkursach Cavaliady w Lublinie i Warszawie – w innym ujęciu. Ewa Jakubowska



56

Premiować z głową

Paweł Godowski

ZDROWIE

70 Konie, pasożyty, parazytologdy

Parazyty koni – zawsze aktualny problem zdrowotny

Jacek Łojek, Justyna Bartosik, Patryk Matkowski

74 Lucerna – wartościowa roślina paszowa

Nieocenione źródło białka, wielu związków odżywczych i substancji prozdrowotnych, roślina o małych wymaganiach glebowych i łatwa w uprawie. Marcin Różewicz

78 Zagrożenie ukryte wśród traw

Krystyna Jakubowska i Marcin Różewicz o szczególnie niebezpiecznych gatunkach roślin, spotykanych na łąkach i pastwiskach oraz tych sadzonych w pobliżu stajni i padoków

85 Sierść – warto o nią zadbać wiosną

Agnieszka Waliczek o prawidłowej pielęgnacji sierści u konia i wpływie odżywiania na kondycję pokrywy włosowej

60

Tylko w Japonii – ban'ei Tokachi

Marta Siemieniuch



PORADY

89 Stres – mój przyjaciel?

Maria Bober wyjaśnia, czym jest stres, czy ma wyłącznie negatywne oblicze i czy można zaprząć go do przygotowania się do ważnych wydarzeń

92 Do wyboru, do koloru

Jaki powinien być koń do hipoterapii. Wiktorowe Kopytko

94 Survival z końmi

Rajdy konne – Włodzimierz Kario podpowiada, jak nie popełnić błędów wybierając się z końmi na długie wypady terenowe



78

Zagrożenie ukryte wśród traw

Krystyna Jakubowska
Marcin Różewicz



70

Konie, pasożyty, parazytologdy

Jacek Łojek,
Justyna Bartosik
Patryk Matkowski

HISTORIA I SZTUKA

98 Z lasu na międzynarodowy czworobok

Felieton Jerzego Milczarka z cyklu „Bez precedensu”

101 Mechaniczne konie z Chin

Beata Romanowicz opowiada o zabawkach z czasów Ostatniego Cesarza

104 O koniach w kawalerii II RP

Rotmistrz Robert Woronowicz o tym, skąd się brały konie kawalerskie w niepodległej Polsce

109 Przedwojenna szkoła jazdy

Oczami panny z dobrego domu, w relacji pani Aliny Matuszewskiej z Jasińskich, spisanej przez Agatę Grosicką

112 Kalendarium

114 Ogłoszenia drobne

104

O koniach w kawalerii II RP

Robert Woronowicz



Jeździec i hodowca

22

O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV.

WARSZAWA, 1 SIERPNIĄ 1936 R.

T R E Ś Ć: Nr. 22:

Hippika masy i oficerowie rezerwy — Wiesław Junosza Bieliński. Z dekady. Olimpiada jeździecka 1936 r. — Eques. Włocławek — Leon Kon. Wyścigi zagranicą: Italia — Sans le Sou. Choroba robaczna przewodu pokarmowego u koni — Dr. Anatol Hantower. List do Redakcji — B. Bouffall. Kronika krajowa i zagraniczna.



Grupa oficerów z Centrum Wyszkołenia Artylerji z kap. Sałęgą na czele na Wystawie Koni w Poznaniu, po prelekcjach wygłoszonych przez członków Komisji Sędziowskiej. W pierwszym rzędzie plk. Dąbrowski, mjr. Korbel, plk. S. Dembiński, inż. J. Grabowski, kpt. Sałęga, mjr. Wisłouch, kpt. Czenze.

Foto: N. Pełczyński Warszawa.

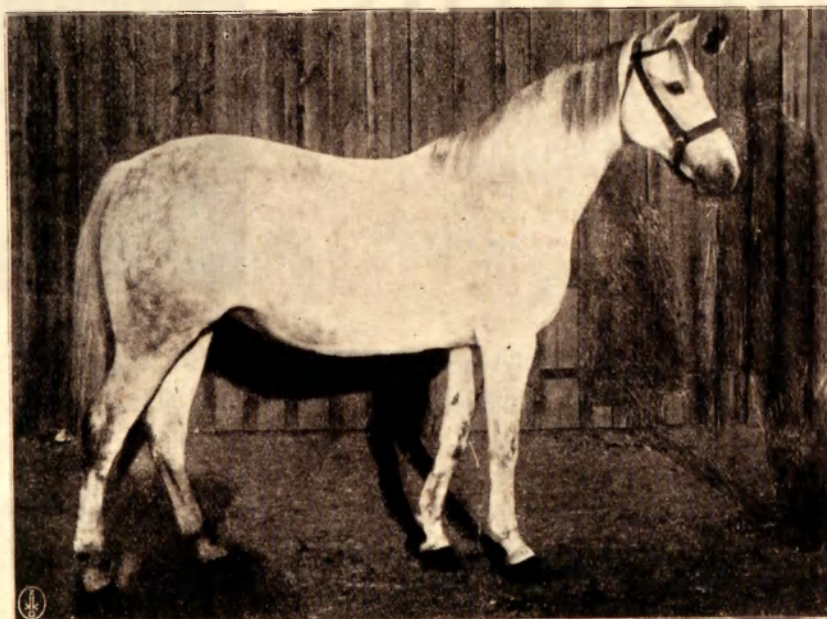
Stadnina arabska w Dobrojewie (Wielkopolska).

Zbiegiem okoliczności dostał się do mych rąk manuskrypt z opisem dziejów powyższej stadniny, ułożony przez osobę najwidoczniej dokładnie obznajmioną z historią stada, jego obecnym rozwojem, i myślą przewodnią przyświecającą właścicielowi w osiągnięciu zamierzonego celu.

Wobec ogólnego dziś zajęcia się na nowo do życia powołaną hodowlą konia arabskiego w Polsce, silnie już postawioną i uregulowaną, przez wydanie odnośnej książki stadnej, i zaprowadzenie prób wyścigowych dla selekcji przyszłego materiału hodowlanego — opis stadniny koni, z tak wysokim procentem krwi wschodniej — zaś liczebnie w tym zakresie, może najpoważniejszej w Polsce — zainteresuje zapewne czytelników „Jeźdźca i Hodowcy” i zasługuje w zupełności na szersze z nim zapoznanie się.

Nie wiem, czy to sprawa płynąca w żyłach Arabi Paszy krew sławnego Aghil-Aga czy „inbreed” na importowanego „Koheylan Abu Arguba” lecz nieledwie nie zdarza się spotkać reproduktora przelewającego do tego stopnia swe zalety — rasowość i jednolity typ. Niezwykła indywidualność — zwłaszcza, że ogier ten liczy niestety już 24 lat.

Miałem sposobność przelotnego zapoznania się z Dobrojewską stadniną, i na długo pozostanie mi w oku i w pamięci widok precyzyjnych matek stadnych: siwych i kasztanowatych, choć nie pełnej krwi, a jednak uosabiających idealny typ arabski z całą charakterystyką tej rasy — a bez jej znanych niedomagań w budowie — przytem rośli! i widok nader licznych grup młodzieży dwu i trzyletniej, maści



HADUDA urodz. 1913 r. po Hadudy z kl. Alma.

Przyroda w wszystkich swych objawach warunkuje doskonałość swych wytworów, i to tak zwierzęcych jak roślinnych zastosowaniem dla nich odpowiedniego „siedliska” przedewszystkiem warunków klimatycznych i geologicznych. Dowiadujemy się z opisu, że nieomal dwa wieki stwierdziły już, do jakiego stopnia — wspomniane okoliczności sprzyjają w Dobrojewie hodowli dzielnego wytrzymałego, suchego, szlachetnego konia typu wojskowego w najwyższym znaczeniu tego słowa.

Dalszym warunkiem powodzenia jest znawstwo połączone ze szczęściem w natrafianiu na odpowiedniego do celu danej hodowli — reproduktora. Otóż od chwili zdecydowania się na hodowlę koni arabskich posiłkowano się w Dobrojewie „Hadudym” z bezcennej krwi Jezupolskiej i „Arabi Paszą” z niemniej cennego — a dawniejszą jeszcze tradycją opromienionego stada ks. Sanguszków w Gumni-skach.

przeważnie jasno, ciemno, różowo-siwej — nad wyraz w typie wyrównanej, i dobrze wyrosniętej. Nie zapomnę wrażenia, gdy na folwarku położonym tuż nad głębokim jarem, gdzie są urządzone rozległe paddocki, otworzono wrota stajni i wypadł z nich tabun młodzieży tryskającej życiem i zdrowiem, by po niebezpiecznym prawie stromym stoku jaru zbiegając pędem — w jednej chwili znaleźć się na około może 40 metrów niżej w dole położonym paddocku. Młodzież zniknęła nam z oczu goniąc dalej i dalej — lecz natychmiast na znany jej głos dozorczy powróciła w całym pędzie pod górę, stając przed widzami z otwartymi chrapami, nakrywając się ogonami, jakby umyślnie dla wywołania poklasku, dla dzielności i uroku tych prawnuków pustyni! Taką lub podobną do niej scenę odtworzył na płótnie w pałacu Dobrojewskim genialny artysta malarz Wojciech Kossak — z znanym talentem — rozmachem i brawurą.

To jest poezja — ale dorównywa jej proza — gdyż

Inny punkt widzenia

■ zdjęcia: Karol Rzeczycki

Nie jest intencją autorów tego tekstu wywoływanie publicznej polemiki, wzajemnego przekrzykiwania się na argumenty i udowadniania, kto ma rację. Zwyczajnie, będąc od wielu lat w tzw. końskiej branży i przyglądając się jej pod różnymi kątami, nie wszystkie jej aspekty postrzegamy tak samo. A dopóki głowa jeszcze funkcjonuje bez szwanku, dopóki możemy powiedzieć: wiem, bo tam byłem, widziałem, pamiętam, i są to doświadczenia własne, a nie zasłyszane, podsłuchane i opowiedziane, dopóty mówić trzeba.

Tematyka nasunęła się sama: konie czystej krwi arabskiej w Polsce i na świecie.

Temat żywy i intrygujący, przynajmniej od dwóch lat.

Z kim, jak nie z ludźmi, którzy związani są z hodowlą koni czystej krwi od niemal półwiecza – JERZYM BIAŁOBOKIEM i MARKIEM TRELĄ – można taką rozmowę przeprowadzić?

A spięła ją w całość ANNA STOJANOWSKA.

Jak zrodził się pomysł połączenia Narodowego Czempionu Koni Arabskich z aukcją? Dlaczego te imprezy połączono w jeden, kilkudniowy projekt?

Jerzy Białobok: Jeżeli dobrze pamiętam, to pierwsza aukcja odbyła się w 1970 roku w Janowie Podlaskim, gdzie Michałów przywiózł swoje konie, a pierwszy czempionat odbył się w 1978, czyli w tym roku będziemy obchodzić jego 40-lecie. Rok przed pierwszym pokazem polska ekipa wyjechała po raz pierwszy do Paryża, na światową

wystawę koni. Hodowcy na początku z dużą rezerwą podchodzili do organizacji pokazu, zwłaszcza sami dyrektorzy stadnin. Bo to żniwa, zbiór słomy, drugi pokos siana, mało ludzi itp. Ale po pierwszym roku nie było już wątpliwości, aukcja i czempionat stworzyły świetną całość. Można było wyselekcjonować konie na pokazy międzynarodowe, w jednym dniu pokazać kupcom i hodowcom nasze najlepsze konie, które w przyszłości mogą znaleźć się na liście sprzedaży. Na aukcję zaczęli





przyjeżdżać nie tylko nabywcy, ale również duże grono sympatyków i hodowców, którzy byli bardzo zainteresowani czempionatem, a później wizytami w stadninach macierzystych. Ponieważ Janów nie mógł przyjąć tak dużej liczby koni, które z czasem chcieliśmy pokazać i preselekcjonować, narodził się pomysł pokazu młodzieżowego - najpierw w Łącku, później w Michałowie, a w końcu

w Białce - dla klaczek i ogierków do 3 lat. Zyskał on po paru latach duże grono sympatyków, a przekaz on line zrobił z niego wydarzenie na światowym poziomie. W krótkim czasie, zwycięskie w Białce konie powtarzały swoje sukcesy w Europie czy USA. Reasumując, do aukcji dołączono czempionat, który spełniał doskonałą rolę promocyjną polskich koni arabskich. Uzupełniony o pre-

zentacje hodowlane w stadninach, zwłaszcza te z corocznym przychowkiem, tworzył czysty i pełny obraz polskiej hodowli w jednym odcinku.

Marek Treła: Aukcje janowskie budziły coraz większe zainteresowanie zagranicznych hodowców i impreza rozwijała się, gromadząc coraz liczniejszą grupę gości. Czempionaty organizowane, wzorem amerykańskich pokazów, w coraz większej liczbie krajów europejskich i udział w nich oraz sukcesy naszych koni spowodowały wreszcie decyzję o zorganizowaniu Czempionatu Polski. Inicjatorami tego byli głównie pani Izabela Pawelec-Zawadzka, która obok panów Andrzeja Krzyształowicza i Ignacego Jaworowskiego wiele sędziowała za granicą, oraz pan Tomasz Skotnicki, który swoje doświadczenia amerykańskie próbował popularyzować w Polsce. Po pewnych oporach udało się wreszcie przekonać panów dyrektorów i szczęśliwie uznali tę inicjatywę za celową. Miejsce i czas rozgrywania Narodowego Pokazu były oczywistością i nikogo nie trzeba było przekonywać o celowości połączenia go z aukcją





w jedną imprezę. Podniesiono w ten sposób prestiż obu i uzyskano nieocenione korzyści, wynikające z możliwości zaprezentowania zagranicznym hodowcom tego, co w Polskiej hodowli najlepsze oraz wzbudzenie u nich przekonania, że jakość oferowanych na aukcji koni nie różni się od jakości naszych czempionów. Powstała impreza, która przestała być jedynie handlową, a stała się czymś w rodzaju święta hodowców polskich koni

arabskich. Wypracowana przez lata formuła doskonale się sprawdzała i wydawało się, że na stałe weszła do kalendarza wielu zagranicznych hodowców. Jedni przyjeżdżali, żeby kupić konie, inni – żeby obserwując uczciwą (sic!) licytację zorientować się, ile trzeba za nie zapłacić, a jeszcze inni – żeby naocznie się przekonać, co nowego, jaką konkurencję Polska im zafunduje na najbliższych czempionatach międzynarodowych. Nieoceniona

była możliwość obejrzenia w jednym miejscu i czasie potomstwa używanych w Polsce ogierów i podjęcia na tej podstawie decyzji hodowlanych we własnych stadninach. Skóra cierpieć, kiedy słyszę o pomysłach rozdzielania imprez składających się na Dni Konia Arabskiego. Dziwię się krótkowzroczności pomysłodawców, którzy szybko po zaspokojeniu swoich niezdrowych ambicji zorientują się, że – zgodnie z polską tradycją – udało im się coś sensownego spektakularnie rozwalić. Nie będzie to nic nowego, ale jednak szkoda...

Od początku istnienia aukcji było tylko trzech organizatorów tej imprezy. Dlaczego? Czy nie lepiej było każdego roku powierzać organizację komuś innemu? Z nowymi, świeżymi pomysłami?

JB: Faktycznie, było tylko trzech organizatorów aukcji, później połączonej z Narodowym Pokazem w całość – Dni Konia Arabskiego. Oczywiście pierwszym organizatorem była firma Animex – nie z wyboru, a w wyniku odgórnego nakazu, w latach 1970-95, czyli przez 25 lat. Drugim – prywatna firma Polish Prestige, w latach 1996-2000, czyli 5 lat, i trzecim – również prywatna firma Polturf, w latach 2001-15 czyli przez 15 lat. Animex zmienił status właścicielski i nie był już zain-



interesowany dalszą współpracą. Sprawa ostatecznego rozstania dyskutowana była dosyć długo, stadniny arabskie zostały trochę postawione pod ścianą i rozpoczęły współpracę z Polish Prestige na niezbyt korzystnych warunkach, płacąc i marżę, i ponosząc koszty organizacyjne imprezy. W pierwszych latach współpracy marża z kosztami wynosiła od 22%, poprzez 20, 18, 14 do 10% w ostatnim roku współpracy. Nie mieliśmy dużego wpływu na poziom kosztów i często zwracaliśmy organizatorom uwagę na to, że można tę imprezę robić taniej a lepiej, nie w tak siermiężny sposób. Nie byliśmy też zadowoleni ze sposobu negocjacji oraz uzurpowania sobie prawa do wyboru koni oferowanych na aukcji. Wielokrotnie o tym dyskutowaliśmy. Nie zawsze znajdowaliśmy zrozumienie, rynek się zmieniał, bardzo rozwijaliśmy też wyjazdy na czempionaty, aby reklamować nasze konie, finansując te wyjazdy wyłącznie z kasy stadniny. Z czasem stało się jasne, że obietnice o nakładach na promocję i reklamę pozostają w sferze marzeń.

Organizatorem imprezy do 2015 r. była firma Polturf, która została wyłoniona w drodze przetargu. Pomni nienajlepszej współpracy z poprzednią firmą, zawarliśmy w warunkach przetargu zastrzeżenie, że podstawą rozliczenia jest marża 10% od sprzedanego



konia. Określono również precyzyjnie, jakie warunki organizacyjno-techniczne, a także prestiżowe musi spełniać impreza, chodziło o takie szczegóły, jak: jakość cateringu, ogłoszenia prasowe, katalogi, zdjęcia, filmy, itd. Przerzucono też koszty organizacji na organizatora imprezy i pozyskanych przez niego sponsorów. I było to najlepsze rozwiązanie dla stadnin.

MT: Trzech organizatorów symbolizuje trzy systemy ekonomiczne i każdy z nich przynosił doświadczenia, z których czerpali kolejni. Zaczęło się wszystko od państwowej Agencji Handlu Zagranicznego Animex, która pokrywała całe koszty organizacyjne i zajmowała się bezpośrednią organizacją imprezy - od

zaproszenia gości, ich obsługi i transportu, przez przygotowanie dekoracji, przeprowadzenie licytacji, aż po wysyłkę sprzedanych koni. Stadniny nie ponosiły kosztów, jednak odprowadzały niewielką marżę, otrzymując za konie zapłatę w złotych, po zastosowaniu oficjalnego przelicznika dolarowego, czyli np. 30 zł zamiast rynkowego, albo - jak się wówczas mówiło - czarnorynkowego kursu 140 zł za dolara.

Jak dochodziło do zmian tych organizatorów? Co było przyczyną poszukiwania nowych organizatorów czempionatu i aukcji? W jakim trybie się to odbywało?

JB: Do zmian organizatorów dochodziło, gdy zaprzestali działalności poprzednicy, jak to było choćby w przypadku Animexu, lub koniecznością stało się szukanie nowych rozwiązań. W Polish Prestige skończył się pomysł na nowe otwarcie, zbyt tkwili w filozofii wyniesionej z wielu lat spędzonych w Animexie. Nie interesowali się nową sytuacją na rynku koni arabskich, nie jeździli na pokazy. Radykalnie zmienił się rynek odbiorców, Amerykanie wycofali się zupełnie, pojawili się kupcy z krajów Bliskiego Wschodu, bardzo wzrosła też liczba pokazów na Bliskim Wschodzie, a wraz z początkiem XXI wieku ceny uzyskiwane za konie na aukcji janowskiej poszybowały znacznie w górę.

MT: Czas przemian w Polsce spowodował prywatyzację Animexu i brak zainteresowania jego nowych właścicieli finansowaniem janowskiej imprezy. Po długotrwałych i burzliwych pertraktacjach organizację swojej sztan-darowej imprezy stadniny powierzyły spółce Polish Prestige, świeżo założonej przez by-



◀ Anna Stojanowska (z lewej) i Jerzy Białobok

tych pracowników Animexu. Była to spółka prywatna, a koszty i przychody z imprezy rozliczane były według dość skomplikowanej formuły. Marża ustalana była po odliczeniu kosztów organizatora, który miał sporą dowolność w ich prezentacji. Dużą niedogodnością dla janowskiej stadniny była konieczność utrzymywania sporej ekipy pracowników w zasadzie jedynie dla potrzeb tej imprezy. Trudności w rozliczeniach i specyficzne podejście spółki Polish Prestige do definicji „pośrednictwa” przy transakcjach pozaaukcyjnych oraz niezadowolający stadniny udział w działalności promocyjnej, spowodowały konieczność przetargowego wyłonienia organizatora imprezy, który spełni dość wymagające warunki, dotyczące organizacji i rozliczeń finansowych. Warunkiem było pokrycie przez organizatora wszelkich kosztów imprezy, a rozliczenie – po jej zakończeniu, wyłącznie ustaloną w przetargu marżą. Wypowiedzenie umowy mogło nastąpić przez każdą ze stron w określonym czasie po zakończeniu imprezy. Zasady proste i zdrowe, przewidywały wspólne ryzyko w razie niepowodzenia imprezy.

Przetarg wygrała spółka Polturf i organizowała Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim aż do rekordowej aukcji Pride of Poland w 2015 roku.

Każdy z wymienionych systemów organizacji janowskiej aukcji korzystał z doświadczeń poprzedników i dopiero od 2016 r. uznano, że należy wprowadzić zmiany, których efekty mamy wątpliwą przyjemność właśnie obserwować.



Jaki okres w ostatnim 40-leciu uważacie za najtrudniejszy w hodowli koni czystej krwi arabskiej? Kiedy i czy można było mówić o kryzysie albo sytuacji kryzysowej?

JB: Takich specjalnie trudnych okresów w Michałowie nie pamiętam. Wejście w okres transformacji stadnina przechodziła bardzo łagodnie, bo w starym powiedzeniu, że „bogatemu zawsze łatwiej”, jest trochę prawdy. Zaskakują mnie pewne wypowiedzi w ostatnich czasach – o tym, jak to niezłomni walczyli, by nie sprywatyzować stadnin arabskich. Mnie się to wydaje mało realne, ponieważ Stadnina Michałów nigdy nie otrzymała takich sygnałów ze strony Agencji Nieruchomości Rolnych.

Z pewnością bardzo trudne były lata 1992-97. Był to czas transformacji stadnin z przedsiębiorstw państwowych w spółki prawa handlowego i brutalne zetknięcie się z realiami prowadzenia stadniny w nowych warunkach ekonomicznych. Ale były to też normalne kłopoty związane z zajmowanym stanowiskiem, które można było rozwiązywać, a im trudniej, tym większa satysfakcja z osiągniętego celu.

MT: Najtrudniejszy dla całej hodowli okres to chyba lata dziewięćdziesiąte, kiedy rynek amerykański właściwie przestał istnieć, a inne rynki jeszcze się nie wykształciły w stopniu mogącym go zastąpić. Był to ciężki czas dla Janowa, borykającego się z niedoborem młodych wartościowych klaczy, zmuszonego do sprzedaży dobrych koni, aby utrzymać się na rynku, jednocześnie próbując odmłodzić stado matek. Konieczne stało się przeprowadzenie w stadninie niezbędnych zmian

strukturalnych, umożliwiających egzystencję w nowych warunkach ekonomicznych. Trudny okres zmiany organizatora aukcji, z długotrwałymi i bardzo trudnymi negocjacjami wszystkich zainteresowanych stron, powodował niepewność kontynuacji sztandarowej dla hodowli koni arabskiej w Polsce imprezy. Był to okres wielu nieprzespanych nocy i wydaje się, że później było już coraz łatwiej. Konie zaczęły wygrywać, przeprowadzone inwestycje umożliwiły sprawniejsze gospodarowanie, hala wraz z jej otoczeniem zabezpieczyła imprezy przed niespodziankami pogodowymi, jednym słowem – było coraz lepiej.

Co kierowało panami w wyborach „drogi hodowlanej”? Jakie były motywy wyboru tych a nie innych obcych ogierów, wprowadzanych do polskiej hodowli?

JB: Droga hodowlana dla Stadniny Michałów została określona wiele lat temu przez dyrektora Ignacego Jaworowskiego i ludzi, którzy z nim pracowali lub współpracowali w ponad 60-letniej historii stadniny. Na przestrzeni lat wytworzono typ michałowski araba, zwłaszcza klaczy: rosłej, w dużych ramach, z ładną, długą szyją, bardzo dobrze się ruszającej, ze szlachetną głową, głównie maści siwej lub gniadej. Ideą przewodnią filozofii michałowskiej było dążenie do hodowania koni typowych i urodziwych, w nowoczesnym typie, który zmieniał się w zależności od zapotrzebowania rynku i dostępności ogierów możliwych do wykorzystania i dopasowanych do danego stada. Zawsze z du-



żą pieczołowitością przyglądano się i poddawano ocenie potencjalne reproduktory. Z moich doświadczeń wynika, że każdy wybrany do hodowli ogier ma swój czas. Dla mnie zawsze było ważne pierwsze wrażenie, klasa, jakość tkanki. Do takich ogierów, jak: Monogramm, Gazal Al Shaqab, QR Marc, Lahheb byłem przekonany od początku i one w rezultacie nie zawiodły w hodowli. W podsumowaniu ostatecznej wartości każdego znaczącego ogiera istotne jest, czy wśród potomstwa było parę wybitnych jednostek do dalszej hodowli.

MT: Hodowla opiera się na rozumnym korzystaniu z doświadczeń innych i konsekwentnej kontynuacji jakiejś obranej drogi. Dla polskiej hodowli wzory wyznaczali hodowcy stadnin kresowych, gdzie hodowano konie i dzielne, i urodziwe. Prastarą recepturą było selekcjonowanie stada klaczy i korzystanie z dopływu świeżej krwi ze Wschodu. Podobnie czynili Beduini w ojczyźnie koni arabskich, dobie-

tych warunkujących hodowlę pustynną, lecz w Polsce niezmiernie trudno jest kontynuować rody męskie, natomiast rodziny żeńskie mają się doskonale. Przykładem może być rodzina klaczy pełnej krwi Cypresa, jednej z założycielek stadniny janowskiej, która po 200 latach trwania w dalszym ciągu reprezentowana jest przez już 23. pokolenie doskonałej jakości klaczy. Jeżeli ktoś zechciałby się przyjrzeć rodowodom polskich koni arabskich, z pewnością zauważy stosunkowo krótki żywot rodów męskich. Polscy hodowcy przez wieki ponosili niejednokrotnie ogromne wydatki, żeby zaopatrzyć swoje stadniny w nowe ogiery. Oczywiście ogierom używanym do hodowli stawiano bardzo wysokie wymagania, lecz prawdą jest też, że nigdy nie trzymano się zbyt kurczowo rodów i nie starano się za wszelką cenę tych rodów kontynuować, nawet kosztem jakości. Stadniny państwowe w Polsce, w okresie powojennym dysponujące większością

bardzo nielicznego pogłowia koni arabskich, starały się zachowywać zmienność genetyczną, utrzymywać wszystkie posiadane rody i wprowadzać, w miarę skromnych możliwości, świeżą krew. Odcięta od świata hodowlanego Polska korzystała z każdej nadarzającej się okazji, ażeby wzbogacić swoją pulę genów. Wzorem Stanisława Pohoskiego, wysyłającego klacze do Kuha-ilana Haifi, panowie Krzyształowicz i Jaworowski użyli Negatiwa i Nabora, następnie - bardzo krytykowanego przez kapłanów Pure Polish - Palasa, Magnita i Namieta, sprowadzono klacz Parmę, Tiwiriadę i Newę. Nie może zatem dziwić zainteresowanie ich następców wprowadzeniem

ogierów oferujących dopływ świeżej krwi i poprawę urody potomstwa. Dziś inaczej patrzy się na kwestię użycia ogiera Gazal Al Shaqab i jego potomstwa, gdyż zdominował on współczesną hodowlę światową. Należy jednak zauważyć, że Gazal Al Shaqab trafił do Janowa jako świeżo upieczony czempion świata i ojciec młodego, bo rocznego, ogierka Marwana Al Shaqab. Najstarsze potomstwo Gazala urodziło się w Janowie i mieliśmy szczęście, że udało się trafić na repro-



duktora tak wspaniałego. Podobna sytuacja miała miejsce, kiedy do Janowa trafił Kahil Al Shaqab. Znowu najstarsze potomstwo tego ogiera urodziło się w Janowie. To, że tak wiele koni na świecie pochodzi z rodu Gazala, jest dowodem na siłę tego rodu i pokazuje, że wybory polskich hodowców nie były chybione. Podobna sytuacja dotyczyła QR Marca, Edena C i paru innych ogierów. Tym, którzy narzekają na powszechność rodu Saklawi I, proponuję porównać rodowody ogierów z tego rodu i okaże się, że różnią się od siebie o wiele bardziej, niż niektórych przedstawicieli różnych rodów. Oczywiście



rając partnerów dla swych klaczy. Dla nich „ród” (strain) oznaczał naszą współczesną rodzinę żeńską i dotyczył zarówno klaczy, jak i ogierów. Dlatego nie dziwi rodowód podarowanego Janowowi przez następcę tronu Bahrajnu ogiera Kuhailan Afas Maidan, gdzie poza matką i jej protoplastkami nie znajdziemy innego konia z rodu Kuhailan Afas. Trudno powiedzieć, czy jest to specyfika naszego położenia geograficznego, czy są inne przyczyny, być może podobne do

nie oznacza to, że należy zrezygnować z prób kontynuacji wszystkich obecnych w Polsce rodów męskich. Praca nad nimi powinna być priorytetem, zwłaszcza dla stadnin państwowych. Jednak jestem przekonany, że kurczone trzymanie się rodowodów i próby utrzymania za wszelką cenę rodów męskich bez wprowadzania świeżej krwi, doprowadzi do efektów obserwowanych w wielu renomowanych stadninach, gdzie nastąpił regres w hodowli, a nawet ich upadek.

Jakie było i jakie jest dziś, panów zdaniem, miejsce polskiej hodowli na mapie hodowlanej świata?

JB: Miejsce polskiej hodowli koni arabskich na mapie Europy i świata zawsze było bardzo istotne. Pracowało na nie wiele pokoleń hodowców i kilkanaście pokoleń koni. Obecnie nasza pozycja trochę się zmieniła. Nie ma co ukrywać - na własne życzenie. Wpływ miały na to szczególnie dwie ostatnie, nieudane aukcje, idąca w ślad za tym utrata zaufania klientów, słabe wyniki na pokazach w Europie, niepoważne traktowanie potencjalnych kupców, oddanie rynku sprzedaży i dzierżawy w ręce pośredników, ubezwłasnowolnienie stadnin, przy równoległym braku zdolności do podejmowania decyzji i odpowiedzialności za nie.

MT: Świat nie ocenia koni według ich rodowodów, miejsca urodzenia, czy nazwiska hodowcy. Jeżeli chce się istnieć na świecie, należy udowodnić swoją jakość w bezpośredniej konfrontacji z innymi końmi czystej

krwi. Służą temu współcześnie wyścigi i pokazy hodowlane. Polska hodowla nigdy nie selekcionowała koni wyłącznie w kierunku wyścigowym, traktując jednak tę próbę dzielności jako ważny element selekcji, niezbędny również dla prawidłowego rozwoju organizmów hodowanych w Polsce arabów. Pozostały nam zatem pokazy hodowlane, gdzie konkurencja była i jest bardzo silna i liczna. Swoją pozycję nasza hodowla zawdzięcza właśnie sukcesom na pokazach i wiernemu trzymaniu się niepisanych zasad polskiej tradycji hodowlanej. Cały świat podziwiał nasz system selekcji, współpracę stadnin państwowych, przy udziale mądrych i fachowych inspektorów, wspólną politykę doboru i użycia ogierów własnych oraz obcych, wspólną ocenę potomstwa używanych w stadninach ogierów, dokonywaną w czasie przeglądów

hodowlanych, w których uczestniczyli również hodowcy prywatni. Wszystko to, wraz ze wspólnym tworzeniem oferty aukcyjnej i wspólną organizacją Dni Konia Arabskiego, budowało jedność stadnin, wiarygodność i prestiż całej polskiej hodowli.

Stadniny rywalizowały na ringach czempionatowych, lecz dla świata stanowiły jedność, co dawało siłę i argumenty w negocjacjach handlowych lub dzierżawnych.

Wydarzenia ostatnich dwóch lat niestety zachwiały poważnie pozycję polskiej hodowli. Budowana przez dziesięciolecia wiarygodność polskich stadnin legła w gruzach po skandalicznej licytacji w czasie aukcji w 2016 roku, co jeszcze pogłębiły nieudolne próby podtrzymywania licytacji przez wciąż tych samych licytujących, wyrażnie próbujących pomóc aukcjonerowi w roku 2017. Smutny ten widok odebrał niestety argumenty wszystkim, którzy staraliby się przekonywać przyszłych klientów o wyjątkowej wartości polskich koni arabskich. Tym, którzy uważają, że należy wszystko zrównać z ziemią, żeby później zbudować nowy, wspólny system hodowlany, jak widać ten pierwszy etap udał się nad wyraz. Wątpię jednak, czy na budowę od podstaw wystarczy im czasu, bo poza profesjonalizmem potrzeba jeszcze kilkunastu lat, a tyle czasu chyba nie będą mieli. Po zakończeniu naszej, jak zawsze dla mnie inspirującej rozmowy, długo zastanawiałam się nad podsumowaniem, zakończeniem, swoistym „resume”.

Jednak, jak zwykle, kiedy słucha się ludzi nie tylko mających coś do powiedzenia, ale też wiedzących, o czym mówią, wszelki komentarz jest zbędny. ■



Ptakowice po raz drugi

W dniach 24-27.08.2017 r. po raz pierwszy w Ptakowicach odbyły się XXXIII Mistrzostwa Polski w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi, międzynarodowe zawody CAI3*, CAI2*, CAI1* oraz zawody krajowe. Ośrodek Jeździecki Lando – nowe miejsce na światowej mapie jeździeckiej – został znakomicie przygotowany pod kątem organizacji tak wielkiej imprezy. W zawodach międzynarodowych, obok licznego grona Polaków, stały się zespoły z USA, Czech, Węgier, Niemiec, Holandii oraz Litwy. W swoich kategoriach zawodnicy rywalizowali w singlach, parach i czwórkach. Zakończony sukcesem zawody, uśmiechnięte twarze widzów i zawodników były najlepszym dowodem na to, że do Ptakowic warto wrócić za rok, by podjąć rywalizację z najlepszymi powożącymi, na terenie wspaniałego, nowoczesnego obiektu.

Rafał Wojtacha – organizator i gospodarz OJ Lando – poczynił starania o przyznanie Stowarzyszeniu na Rzecz Promocji Sportów Konnych Lando prawa organizacji mistrzostw Polski 2018. Pod koniec roku 2017 Polski Związek Jeździecki wybrał ofertę złożoną przez Stowarzyszenie Lando i przyznał mu prawo organizacji XXXIV Mistrzostw Polski w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi. Rywalizacja o tytuł najlepszego zawodnika w tej kategorii w kraju będzie toczyła się, podobnie jak w roku ubiegłym, wraz z zawodami międzynarodowymi CAI3*, 2* i 1* oraz zawodami krajowymi.

Na terenie ośrodka położonego na Górnym Śląsku, w „jeździeckiej” gminie Zbrostawice, po raz kolejny będzie można podziwiać wspaniałe widowisko sportowe. Zawody zaplanowano na 16-19.08.2018 r. Jak widać organizatorzy, zamierzając na stałe wpisać imprezę do międzynarodowego i krajowego



kalendariusza zaprzęgowego, wybrali termin zbliżony do zeszłorocznego. Warto więc zaplanować sobie na długi sierpniowy weekend właśnie spotkanie z zaprzęgami. Biorąc pod uwagę doskonałą organizację, zarówno pod kątem zawodników, jak i publiczności, na pewno będzie to udany czas. Zapraszamy do odwiedzenia w sierpniu Ptakowic i Ośrodka Jeździeckiego Lando.



XXXIV MISTRZOSTWA POLSKI W POWOŻENIU ZAPRZĘGAMI PAROKONNYMI



**MIĘDZYNARODOWE
ZAWODY W POWOŻENIU
RANGI CAI 3***

**ZAWODY KRAJOWE
W POWOŻENIU**



PTAKOWICE • 16-19.08.2018 R.

lando.org.pl



▲ Django – zwycięzca ZT, jako jedyny uzyskał ocenę wybitną

Rekordowy Książ

■ tekst i zdjęcia: Paulina Peckiel

Po podsumowaniu prób dzielności klaczy śląskich, przeprowadzonych w ubiegłym sezonie (zapraszam do lektury tekstu z poprzedniego numeru „Hodowcy i Jeźdźca”), przyszedł czas na ogiery. Pod tym względem rok 2017 był, delikatnie mówiąc, ciekawy i pełen emocji, tym bardziej, iż pozytywny wynik próby dzielności determinuje przyszłość ogiera w roli reproduktora.

Na wstępie kwalifikacja – rekordowa pod względem frekwencji od niemal 10 lat, w katalogu znalazły się bowiem 62 ogiery rasy śląskiej oraz dwa ogiery pozostałych ras szlachetnych: Dragon m oraz Paco wlkp, zakwalifikowane wcześniej przez komisję „szlachetną” podczas naboru w Lesznie. Następnie przykra wiadomość, iż w trakcie treningu stawka zmniejszyła się o cztery kontuzjowane ogiery. Tak duże nasilenie urazów podczas pobytu w Księżu jest niepokojące i powinno być głęboko przeanalizowane, aby zminimalizować ryzyko w przyszłości. Jednak najwięcej emocji wzbudziła fala przeziębień, wręcz epidemia grypy, która dotknęła ponad połowę ogierów

w trakcie dwumiesięcznego pobytu w ZT. Ostatecznie, mimo objawów infekcji wirusowej (gł. podwyższona temperatura, apatia, brak apetytu, kaszel, katar), która czasowo wyłączyła z treningu część ogierów, wszystkie przystąpiły do próby, prezentując dobrą kondycję, za co serdeczne podziękowania należą się całej ekipie kierownika ZT, Czesława Koniecznego. Poruszenie wśród właścicieli ogierów wzbudziły również koszty leczenia, o których - mimo odpowiednich zapisów w umowie - nie zostali zawczasu poinformowani. Zorganizowane spotkanie przedstawicieli SO Książ z właścicielami ogierów pozwoliło obu stronom na przedyskutowanie spornych kwestii i zwrócenie wzajemnej uwagi na to, z jakimi problemami boryka się zakład treningowy, a jak postrzegają takie sytuacje właściciele trenowanych koni. Wracając jednak do początku... Kwalifikacja przeprowadzona została tradycyjnie w Książu w dniach 7-8 sierpnia. Po raz pierwszy była to impreza dwudniowa, co pozwoliło komisji na spokojną analizę zarówno rodowodów, jak i pokroju oraz ruchu zgłoszonych ogierów. Do 60-dniowego treningu zaprzęgowego przyjęto 30 ogierów rasy śląskiej oraz dwa wspomniane wcześniej ogiery Dragon m i Paco wlkp. W grupie koni śląskich pojawili się przedstawiciele wszystkich istniejących dotąd w Polsce linii: Condora (5 szt.), Edelmanna (6), Gambo (5), Gido (4), Rolanda (1), Rufera (3) oraz potomkowie ogierów pełnej krwi angielskiej (6). Pod tym względem ciekawy będzie sezon 2018, kiedy to pod-



▲ Diego (Ramzes - Dafne po Derit) - ekspresyjny wicecampion ZT Książ 2017

czas naboru zobaczymy pierwszych synów dwóch wydzierżawionych do Polski ze stada w Moritzburgu ogierów rasy ciężki gorą-cokrwisty (schweres warmblut): Lorda Udo oraz Eckermana.

Linia og. Edelmanna w dalszym ciągu jest najliczniej reprezentowana w puli reproduktorów rasy śląskiej; w sezonie 2018 na 238 czynnych w terenie reproduktorów aż 84 należą do tej grupy. Była to również najlicniejsza stawka podczas kwalifikacji - przedstawiono 21 ogierów. Komisja, w działającym od wielu lat składzie: Janusz Lawin (przewodniczący), Beata Kapica oraz Maciej Wyszomirski, po bardzo ostrej selekcji zakwalifikowała do treningu jedynie 6 koni. W październikowej próbie dzielności najlepszym z tego rodu

okazał się DIEGO (Ramzes – Dafne po Derit) hod. i wł. Karoliny Króźel, który omal nie odpadł podczas kwalifikacji ze względu na przodka rasy sp w rodowodzie. Jednak komisja, doceniając dobry typ i ekspresyjny ruch ogiera – elastyczność, równowagę i obszerność w obu chodach, postanowiła dać mu szansę w treningu. Diego szansę wykorzystał, spodobał się zarówno obcemu powożącemu – którą tą rolę po raz kolejny pełniła Alicja Chodkiewicz – jak i komisji, a także świetnie pokazał się we wszystkich próbach czasowych. Z oceną bardzo dobrą został wicecampionem próby.

W kolejnych stawkach kwalifikacji przedstawionych zostało po 8 ogierów z linii Gambo oraz Gido. Z pierwszej grupy komisja zakwalifikowała do treningu 5 koni, z których najlepsze wyniki w końcowej próbie dzielności zanotowali wnukowie og. Hutor: gniady LUCYFER (Drab – Lotna po Palant), hod. i wł. OHZ w Kamieńcu Żąbkowickim – Zakład Stado Ogierów Książ (4. m.) oraz LIDER (Lexus – La Scala po Nomen) Jacka Bakalarza (5-6. m.). Komisji spodobał się dobry typ og. Lucyfer, głowa z silnie zaznaczonym męskim wyrazem i piękną szyją, zaś pewne niedostatki w budowie kończyn nie przełożyły się na pogorszenie jakości i wydajności chodów. Jest to trzeci, po Ergonie i Rodosie, syn Draba wpisany do księgi stadnej. Lider natomiast świetnie zaprezentował się w próbie szybkości w stępie, jest typowy i męski w wyrazie, w stępie i kłusie aktywny

◀ Książański Lucyfer (Drab – Lotna po Palant) ukończył ZT z oceną bardzo dobrą





◀ Dragonit (Ramzes - Drina po Loden) – najlepszy z ogierów wywodzących się od przodków pełnej krwi angielskiej

▼ Eban (La Paz - Ebra po Begis) z rodu Rufera osiągnął świetny wynik w próbie wytrzymałości

i obszerny, lecz jeszcze bez równowagi. To drugi, po gniadym Ludwinie, syn og. Lexus, który uzyskał prawo krycia klaczy. Z drugiej grupy do treningu trafiły 4 ogiery, jednak do próby nie przystąpił kontuzjowany LOTOS (Szwadron – Lika po Prom) Grzegorza Gruski. Najlepszy wynik w próbie (11. m.) osiągnął BROKAT (Arlo – Burza po Szach), hod. Leszka Tyki, wł. Zdzisława Piaseckiego, uzyskując - jako pierwszy potomek og. Arlo - prawo wpisu do księgi. Ogier w dobrym typie, kalibrowy, kościsty, o elastycznym i wydajnym stępie.



▲ Lans (Nomen - Lokasta po Literat) - jedyny w tym roku przedstawiciel rodu Condora podczas próby

Komisja obejrzała niespotykane liczną stawkę ogierów wywodzących się od męskiego przodka pełnej krwi angielskiej. Spośród 6 zakwalifikowanych do treningu ogierów, aż 5 znalazło się w pierwszej dziesiątce wyników próby. Czempionem ZT z oceną wybitną został DJANGO (Ramzey – Dama po Lothario) Tadeusza Cieślaka, zaś na 3. m. uplasował się DRAGONIT (Ramzes – Drina po

Loden) hod. Krystyny Mroziak, wł. Dariusza Śmichury. Bardzo efektowny Django osiągnął najlepsze wyniki we wszystkich trzech próbach czasowych, uzyskał również wysoką ocenę bonitacyjną (81 pkt.). Pokazał lekki, rytmiczny kłus. Dragonit również został wysoko wypunktowany przez komisję, nieco usztyniony i „elektryczny”, potrafił jednak pokazać dobry wykrok w kłusie. Niestety, nie mieliśmy w tym roku szczęścia do ogierów z rodu Condora. Po obiecującym początku, gdy to do treningu zakwalifikowała się rekordowa liczba 5 ogierów z tej linii, do końcowej próby przystąpiły już tylko 2. Z objawami kulawizny z treningu zostały wycofane: AMARO (Amant – Aroma po Falstart) Rafała Freja, RAPSUN (Nomen – Roksi po Lokan) Dariusza Turzyńskiego oraz RINO (Brytan – Rita po Aramis) Zbigniewa Urbaniaka, a pierwszego dnia próby, z powodu przekroczenia normy czasu w „szybkim” kłusie, odpadł DEZERTER (Nomen – Daluzja po Lokan) Grzegorza Świątki. Rapsun - najstarszy spo-

śród prezentowanych w tym roku ogierów – próbował swoich sił również w tegorocznych zaprzęgowych Mistrzostwach Polski Młodych Koni w kategorii 5-latków, jednak bez sukcesu. Honor stawki uratował og. LANS (Nomen – Lokasta po Literat) Doroty Szorc, zajmując 5-6. miejsce. Jest to harmonijny ogier, z charakterystycznym śląskim profilem głowy, o dobrych proporcjach ciała, jednak odrobinę brakowało mu energii, zaangażowania i obszerności w chodach. Jedyny przyjęty do treningu przedstawiciel najrzadziej występującej linii Rolanda

– og. PRESTIŻ (Aragon – Pati po Tramer), hod. Piotra Kulisy, wł. Mirosława Górnego – ukończył próbę na 14. miejscu. Ogier jest jeszcze nieco źrebięcy, choć z zaznaczonymi cechami męskimi, o dobrze skątowanym, prawidłowo pracującym zadzie, z wydajnym stępem. Obaj zakwalifikowani do treningu przedstawiciele linii Rufera ukończyli trening z wynikiem pozytywnym. Lepszy z tej dwójki, siwy EBAN (La Paz – Ebra po Begis), hod. Krzysztofa Klebaniuka, wł. Grażyny Kraciuk, uplasował się na 8-9. miejscu i został drugim, po



Lider (Lexus - La Scala po Nomen) z rodu Gambo ▶



▲ Django (Ramzey - Dama po Lothario) z rodu pełnej krwi angielskiej

og. Rolex RK, synem og. La Paz wpisanym do księgi stadnej. Potrzebuje jeszcze czasu, aby w pełni się rozwinąć i zrównoważyć w chodach. Mocną stroną ogiera jest natomiast z pewnością jakość klusa - razem z og. Django zaliczył najlepszy wynik w próbie wytrzymałości. Nieco gorszy styl stępa widać było zarówno w ocenach kierownika, jak i w próbie czasowej.

Ostatecznie, z wynikiem pozytywnym próbę ukończyło 20 ogierów śląskich, 2 zostały dyskwalifikowane w próbie szybkości w klusie, a 4 kolejne nie uzyskały wystarczającego wyniku punktowego. Warto podkreślić, iż Komisja Księgi Stadnej przykłada dużą wagę do utrzymania charakterystycznego typu i kalibru koni śląskich, czyli cech wyróżniających tę rasę spośród pozostałych koni

szlachetnych. Dlatego podczas kwalifikacji zdecydowanie eliminowane są ogiery o zbyt małym obwodzie nadpęcia. Podczas tegorocznej kwalifikacji pozytywnie zaskoczył mocny kaliber przedstawionych ogierów - zarówno obwód nadpęcia, jak i indeks kościistości były najwyższe od 2013 r.

Warto podkreślić, że Komisja Księgi Stadnej stale monitoruje efektywność prowadzonej oceny wartości użytkowej. Wynikiem takich obserwacji i analiz było m.in. wprowadzenie w ubiegłym roku możliwości zaliczania próby dzielności klaczy na podstawie sportowej wersji polowej próby zaprzęgowej. W praktyce oznacza to możliwość przygotowania klaczy we własnym zakresie i zaprezentowania jej w programie ujeżdżenia MPMK dla koni 4-letnich podczas amatorskich lub towarzyskich

zawodów w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi. Komisja podjęła również decyzję o wprowadzeniu do programu hodowli zapisu, umożliwiającego prowadzenie polowego treningu ogierów. Taka próba w wersji wierzchowowej odbyła się już w ubiegłym roku dla ogierów pozostałych ras szlachetnych. Jak wiadomo, wprowadzanie nowości zawsze wiąże się w mniejszym lub większym stopniu z dyskusją i kontrowersjami w środowisku dotkniętym tymi zmianami, potrzeba czasu na akceptację i przyzwyczajenie się do nowego.

Obecnie Komisja Księgi Stadnej pracuje nad regulaminem takiej polowej próby dla ogierów śląskich, gdzie do uwzględnienia jest szereg różnorodnych aspektów. Właściciel ogiera zyskałby prawo decydowania wyboru we własnym zakresie osoby trenującej ogiera, możliwość wpływu na jakość prowadzonego treningu, na opiekę weterynaryjną i karmienie. Oczywiście, wiązałoby się to z koniecznością podpisania umowy pomiędzy PZHK a właścicielem i osobą prowadzącą trening oraz umożliwieniem komisji skontrolowania miejsca i sposobu prowadzenia treningu, przy zachowaniu jednego miejsca przeprowadzenia kwalifikacji oraz próby dzielności. Pracy jest jeszcze wiele, ale zapewnienie takiej alternatywy jest konieczne w dobie szybkich i nierzadko zaskakujących zmian we wszelkich aspektach naszego życia.

Osoby zainteresowane szczegółowymi wynikami październikowej próby dzielności zapraszam do odwiedzenia strony www.pzhk.pl lub do lektury poprzedniego numeru „Hodowcy i Jeźdźca”. ■

▼ Brokat (Arlo - Burza po Szach) podczas oceny eksterieru i ruchu



▼ Prestiż (Aragon - Pati po Tramer) z bardzo rzadkiego rodu ogiera Roland



Mistrzostwa Świata Młodych Koni 2016, Mezöhegyes



zdjęcie: z archiwum SO Książ

To my jesteśmy dla koni...

opowiada MAŁGORZATA STUDZIŃSKA, Główny Hodowca w Stadzie Ogierów Książ

Moje miejsce na ziemi...

Moje życie związane jest z końmi od małego dziecka. Ojciec pracował w stadninach koni, więc najpierw mieszkaliśmy w Goślibiu (gospodarstwo SK Walewice), potem w innych miejscach. Zresztą życie całej mojej rodziny było związane z końmi. Dziadkowie je hodowali. Ja skończyłam studia zootechniczne. Po studiach zaczęłam pracować w hodowli, i to w hodowli koni śląskich. Najpierw w Strzegomiu, potem w Strzelcach Opolskich, a w końcu trafiłam do Książa, w którym jestem już od 20 lat. Myślę, że moje miejsce na ziemi to chyba właśnie Książ, ale dlatego, że są tu i konie śląskie, i hodowla!

Ulubione rasy koni...

Wiadomo, konie rasy śląskiej! To przede wszystkim zwierzęta spokojne, ze świetnymi charakterami. Przewidywalne, bardzo wdzięczne do hodowli i do współpracy z nimi. Ślązaki to konie myślące. Konie rasy śląskiej wiele wybaczą, znoszą cierpliwie nasze błędy czy nieumiejętność, dlatego są bardzo wdzięczne w hodowli nawet dla osób średnio zorientowanych czy mało doświadczonych. Jeśli traktuje się je poważnie i z sercem, to cudownie się odpłacają. To jedyna nasza rodzima rasa idealna do zaprzęgów. Ślązaki udowodniły to fantastycznymi wynikami. Na te wyniki wpłynęły wysiłki całych pokoleń

hodowców. Kłaczę książańskie pochodzą ze Strzelc Opol-
skich i ze Strzegomia, z byłych stadnin państwowych.
To są ich wnuczki i prawnuczki. Podobnie z ogierami -
one też pochodzą przede wszystkim ze zlikwidowanych
stadnin, ale oczywiście również i z prywatnych hodowli.

Jak zostałam hodowcą...

Wydaje mi się, że byłam skazana na ten zawód. Geny!
Rodziny zarówno ze strony ojca, jak i matki należały do
przedwojennego ziemiaństwa, w ich majątkach prowadzi-
ło się hodowlę. Wspominałam już, że kiedy byłam małym
dzieckiem, mieszkaliśmy w stadninie w Goślibiu. Całymi
dniami siedziałam w stajni. Nie było więc dla mnie innej
drogi. Kiedy przyjeżdżały do nas studentki z warszawskiej
SGGW na staże i praktyki, obserwowałam je i już wte-
dy wiedziałam, kim chcę być w przyszłości. Byłam małą
dziewczynką zapatrzoną w te fantastyczne dziewczyny
i zafascynowaną tym, co robią! Wiedziałam, że trzeba
się uczyć, skończyć zootechnikę i hodować konie. I to
wszystko. Nie miałam żadnych wątpliwości. Nigdy nie
żałowałam wybranej drogi. Nigdy nawet nie wyobraża-
łam sobie innej pracy. Chociaż miewałam różnych sze-
fów, także takich, z którymi ciężko się pracowało, to dla
mnie konie zawsze były najważniejsze! Moim prioryte-
tem było zapewnienie im wszystkiego, czego potrzebu-
ją. Oczywiście, były problemy. Hodowla koni w dużych
przedsiębiorstwach rolnych przeważnie znajdowała się
na szarym końcu, więc trzeba było walczyć o swoje, a ra-
czej... o końskie. Nie dziwiło mnie to, bo przecież wia-
domo, że to krowy i inne zwierzęta przynoszą zyski. Ale
muszę uczciwie przyznać, że miałam szczęście trafić
na dobrych szefów, którzy rozumieli specyfikę hodowli
koni. A jak było źle, to wiedziałam, że trzeba szukać no-
wej pracy i zwinąć manatki, zamiast męczyć się tym, że
ktoś mnie nie docenia, nie rozumie, nie widzi co robię.



zdjęcie: Katarzyna Broda

▲ Ogier Bazyli

Podchodziłam do tego konkretnie. Jeśli chodzi o Książ,
to też miałam szczęście. Przede wszystkim najpierw nie
wyobrażałam sobie, że mogę pracować w tak fantastycz-
nym i osławionym miejscu. Książ był dla mnie jak Święty
Graż, a stał się moim miejscem na ziemi! Dzięki determi-
nacji Jacka Gałczyńskiego udało się do Książa sprowadzić
klacze ze Strzelc Opol-
skich i ze Strzegomia. Prywatyzacja
tych stadnin mogła mieć poważne skutki dla wspania-
łego materiału genetycznego, jaki stanowiły tamtejsze
matki. Mogło to spowodować, że kłaczę się rozproszą.
24 ślązaczki przyszły do nas. Znałam je z mojej pracy
w Strzelcach i Strzegomiu, dlatego było mi dużo łatwiej
„wejść” w hodowlę. Nie musiałam opierać się jedynie na
czytaniu rodowodów i zapoznawaniu z suchymi fakta-
mi. Było mi łatwiej myśleć o kojarzeniach i układać plany
stanówki. Miałam szersze spojrzenie, a także wieloletnie
doświadczenia – a to bardzo ważne.



zdjęcie: z archiwum SO Książ



zdjęcie: Katarzyna Broda

▲ Ogier Lokan

Pierwszy źrebak...

Wszystkie źrebaki są najważniejsze! I te pierwsze, i te, które przysły na świat zaledwie kilka dni temu. Tak jak klaczka urodzona przed dwoma dniami - po Sonecie i od klaczy, która przeszła bardzo ciężki ochwat. Matka bardzo długo dochodziła do siebie. Cudem donosiła ciążę i urodziła źrebaka. Śliczna klaczka miała przykurcze, ale powoli z tego wychodzi. Pracuje u nas ukraińskie małżeństwo, które wspaniale dba o matkę, dokarmia ją, dopaja... W Książu urodziło się prawie 500 źrebiąt, trudno je spamiętać, ale kiedy przychodzą na świat, są najważniejsze! Oczywiście, takiego np. Lokana, legendę, pamięta

się lepiej. Jego urodziny do dziś wspominam ze wzruszeniem. Po Lokanie czy Epilogu od razu było widać, że to diamenty! Konie, które później wygrywają, czy - tak jak Lokan - dają fantastyczne potomstwo, urodziwe, pięknie się ruszające i osiągające sukcesy sportowe - np. wicemistrzostwo świata - łatwo zapamiętać. Lokan jest koniem, który bezsprzecznie zrobił najwięcej dla hodowli koni rasy śląskiej. A był raptem trzeci w zakładzie treningowym. To doskonały dowód na to, że nie można konia zbyt wcześnie skreślać, a i przeceniać na początku drogi też nie warto. Oczywiście, Lokana musieliśmy wypromować, ponieść niemałe koszty, ale było warto, odpłacił to z nawiązką. A Rebelia, a jej matka Regencja,



zdjęcie: Anna Deszczyńska

▲ Bartłomiej Kwiatek

jej synowie Rodos i Renesans - to są po prostu świetne konie! Tłumaczę księżańskim pracownikom, że to my jesteśmy dla koni, a nie one dla nas. Jak tych koni nie będzie w Książu, to nie będzie dla nas pracy. Trzeba też szanować Kamieniec, którego częścią jesteśmy. Krowy z OHZ Kamieniec Ząbkowicki muszą dać ileś tysięcy litrów mleka, żeby utrzymać Książ. Bezcenne jest to, że szef to rozumie, dzięki temu dużo się dzieje, są remonty, mamy za co zadbać o infrastrukturę. To kosztuje i nie zwróci się w sensie materialnym. Ale będzie prestiż, reklama i satysfakcja!

W osiągnięciu celów hodowlanych pomagaj mi...

Oprócz wiedzy i doświadczenia, na pewno codzienna obserwacja koni. Książ sprzedaje źrebięta. Trudno jest wyselekcjonować te, które powinny zostać u nas, w hodowli. Klaczki i ogierki rodzą się coraz bardziej wyrównane. Oczywiście, na dzień dobry wiem, że z całej stawki kilka źrebaków na pewno jest do sprzedania, bo np. nie spełniają moich, jako hodowcy, oczekiwań, mojego poglądu na rasę i na cechy w tej rasie najważniejsze. To bardzo trudny proces, ale do tej pory pomyliłam się raz

◀ Ogier Sonet



zdjęcie: Katarzyna Broda

– sprzedaliśmy konia, który powinien zostać. Co ciekawe, zagraniczni hodowcy i znawcy mówią, że z Książa pochodzą konie w jednym typie. Klacze od nas rozpoznaliby na końcu świata. To jest nie tylko bardzo cenne, dla mnie to też jest prawdziwy komplement. Czegoś takiego nie osiąga się w rok, dwa czy nawet pięć lat. To pochwała dla mojej wieloletniej pracy.

Bardzo cennym nabytkiem dla Książa jest Bartek Kwiatek, którego 12 lat temu przyjęto jako powożącego. Udało mi się spełnić wszystkie oczekiwania i marzenia hodowcy koni śląskich! Taki zawodnik jak Bartłomiej jest w stanie sprawić, że konie są znakomicie przygotowane i zaprezentowane! Słowem, sprawdzają się w użytkowaniu. Podczas Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w roku 2017 w Poznaniu zawodnik prezentował Rebelię (Hutor - Regencja po Bank), która rok wcześniej w Mezöhegyes została wicemistrzynią świata młodych koni w kategorii 5-latków. Rebelia to też zwyciężczyni zakładu treningowego, klacz fantastyczna eksterierowo, przepiękna – ma wszystko, co chcielibyśmy widzieć u konia śląskiego. Jej matką jest doskonała i bezcenna Regencja, która co roku rodzi klasowe żrebaki.

Wiedza z zakresu zootechniki i hodowli, pracy z końmi – to jedno, a drugie, nie mniej ważne, to umiejętność pracy z ludźmi. Jeśli to mamy i na dodatek dysponujemy tak klasowym zawodnikiem, jak Bartek Kwiatek, to jesteśmy na najlepszej drodze do sukcesu.

Najbardziej dumna jestem z koni...

Wymienić mogę jednym tchem: Lokan, Regencja, Rebelia, Epilog, Bazyli, Frezja, czwórka, którą powozi Bartek – chociaż Imbred nie jest naszej hodowli, jego hodowcą i właścicielem jest Grzegorz Świątek, ale jest po książańskim ogierze i strzeleckiej klaczy, więc... należy do rodziny. Mogę wymieniać dalej, bo wszystkie są ważne i jestem z nich dumna. A Lokan jest z rocznika 2001, więc ma już 17 lat i co miał pokazać, to pokazał, ale nadal kryje. Ostatnio przysłała na świat śliczną klaczkę po nim. Teraz tylko życzymy sobie, żeby w zdrowiu żył na emeryturze nawet 100 lat i robimy wszystko, żeby czuł się jak najlepiej...

Co dalej...

Jak najdłużej pracować, cieszyć się tym i mieć nadzieję, że będą wyniki sportowe i hodowlane. W tym roku są mistrzostwa świata w zaprzęgach jednokonnym w Holandii. Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze, że Sonet pojedzie tam zdrowy, że treningi będą szły w dobrym kierunku i że wszystko będzie funkcjonować jak należy. Bądźmy dobrej myśli i trzymajmy kciuki za sport. Bo sport jest wynikiem hodowli, jest kropką nad i. ■

Opracowanie: Ewa Jakubowska

zdjęcie: z archiwum SO Książ



▲ Mistrzostwa Świata Młodych Koni, Mezöhegyes 2016 – z lewej Bazyli, z prawej Epilog

zdjęcie: z archiwum SO Książ



zdjęcie: z archiwum SO Książ



▲ Mistrzostwa Polski Młodych Koni, Strzegom 2016

Zachowawcze rasy koni w Japonii

tekst: dr hab. n. wet. Marta Siemieniuch, Stadnina koników polskich przy Stacji Badawczej IRZiBŻ PAN w Popielnie,
zdjęcia: dr hab. Aneta Andronowska

Spośród zachowawczych japońskich ras koni obecnie najbardziej znana i najliczniejsza jest Dosanko – kuce z Hokkaido, chętnie użytkowane w rekreacji. Warto poznać także inne, egzotyczne dla nas rasy, których liczebność nie przekracza dziś kilkuset osobników.

W Japonii można obecnie spotkać przedstawicieli ośmiu zachowawczych ras koni. Ze względu na wzrost, wszystkie zaliczane są do kuców. Niemal całkowity brak zróżnicowania ich wielkości i wyglądu jest, przynajmniej początkowo, zaskakujący. Należy podkreślić, że tych osiem zachowawczych ras to jedynie część kulturowego bogactwa, którym dysponowała Japonia. Niestety, wiele ras wyginęło lub zatrićciło swoje pierwotne cechy, m.in. w wyniku kojarzenia z dużymi końmi importowanymi z kontynentu.

Konie zamieszkujące Japonię są potomkami tych, które niewątpliwie zamieszkiwały kontynent i przywędrowały z Eurazji, a ich przybycie było zróżnicowane w czasie i związane ze stopniowym odłączaniem się Wysp Japońskich od stałego lądu. Wyspiarski charakter kraju pozwolił na ukształtowanie się wielu ras, a izolacja geograficzna zapobiegła zgubnemu kojarzeniu międzyrasowemu i przyczyniła się do przetrwania chociaż kilku z nich. Konie przybywały wraz z osadnikami, zasiedlając różne obszary. Dane archeologiczne wskazują, że w paleolicie, mezolicie i neolicie konie jeszcze nie były obecne na terenie dzisiejszej Japonii. Figurki zwierząt przypominających konie, które odnaleziono w jaskiniach, wskazują, że musiały one pojawić się tu w okresie Yayoi (300 lat p.n.e. - 300 lat n.e.). Udomowienie koni na tych terenach nastąpiło prawdopodobnie w VI w., choć niektóre przesłanki

wskazują, że miało to miejsce wcześniej, być może nawet w IV w. W dalekiej przeszłości konie służyły niemal wyłącznie do transportu towarów i ludzi. Przemieszczając się po bardzo nieprzyjaznych górskich szlakach, wyjątkowo dobrze spełniały przypisaną im rolę. Stare ryciny przedstawiają sposoby troczenia ładunków do grzbietu zwierzęcia oraz podają stawki, jakie pobierano za transport, w zależności od obciążenia konia.

Podczas ery Meiji, której rozpoczęcie datuje się na rok 1868 – a więc początkowy okres wymiany handlowej Japonii z innymi krajami – zaczęto sprowadzać duże konie z Europy i Ameryki Północnej. Celem ich importu z kontynentu i kojarzenia z osobnikami ras lokalnych było zwiększenie rozmiarów koni rodzimych. Zwiększenie gabarytów oraz siły koni było związane z ich potencjalnym wykorzystaniem do celów wojennych. Rząd japoński szkolił rolników i zachęcał ich do używania w rozrodzie sprowadzanych koni. Import dotyczył głównie koni ras lekkich, tj. pełnej krwi angielskiej, angloarabskiej i czystej krwi arabskiej, oraz koni ras ciężkich: belgijskiej i bretońskiej. Oczywiście osiągnięto zamierzony cel, uzyskując mieszańce znacznie większe i silniejsze, w porównaniu do wyjściowych ras japońskich. W rezultacie jednak część ras rodzimych wyginęła, natomiast te, które ocalały i żyją współcześnie, są również zagrożone wyginięciem, z wyjątkiem kuca z Hokkaido. Charakterystyczne jest to, że nazwy poszczególnych ras wywodzą się



od nazw regionów (prefektur), w których te konie hodowano: Hokkaido (Dosanko), Kiso, Noma, Tsushima, Misaki, Tokara, Miyako i Yonaguni. Wszystkie z tych ras objęte są programem ochrony zasobów genetycznych, ale tylko jedna z nich, konie Misaki, otrzymała w 1953 r. status „narodowego dziedzictwa”. Poza kucem Misaki, status ten ma być rasy Mishima oraz 19 ras kur. Posiadanie w danej prefekturze rasy objętej statusem „narodowego dziedzictwa” uprawnia do otrzymywania ze strony państwa specjalnych dotacji, służących wspomaganie i ochronie jej cennych właściwości rasowych.

Jak wspomniano, przedstawiciele wszystkich żyjących obecnie ras japońskich należą do grupy kuców. Większość z nich osiąga wysokość w kłębie 115-130 cm. Kuce te charakteryzuje dość prymitywna budowa. Brak zróżnicowania pod względem wzrostu przedstawiciele ras japońskich rekompensują sobie różnymi umaszczeniami. Większość koni utrzymywana jest w systemie wolnościowym, podobnym do rezerwatowego lub bezstajennego, w jakim prowadzi się hodowlę koników polskich. Niemniej jednak hodowla kuców w Japonii nie jest uregulowana tak ścisłymi przepisami i rygorami, jak hodowla np. koników polskich. System kojarzeń nie podlega ścisłej kontroli i dobieraniu par rodzicielskich tak, aby nie zwiększać gwałtownie stopnia inbredu. Można powiedzieć, że dobór ogierów do klaczy jest całkowicie swobodny. Na terenie zajmowanym przez stado buduje się odłownię, do której wprowadza się konie podczas corocznego przeglądu. Kontroluje się wówczas ogólny stan zdrowia zwierząt, odrobacza i przeprowadza selekcję, wybierając konie nadające się do ewentualnego treningu oraz kastruje ogiery nie przeznaczone do rozrodu.

Kuce Misaki pochodzą z prefektury Miyazaki, stado zamieszkuje przylądek Toi i obecnie liczy około 80-90 sztuk, a konie osiągają wzrost 130-135 cm w kłębie. Pierwsze doniesienia na temat rasy Misaki pochodzą z 1697 r., a dotyczą przejścia stada dzikich koni przez rodzinę Akizuki z klanu Takanabe i rozpoczęcia ich hodowli. Kuce Misaki, będące narodowym dziedzictwem natury, stanowią jedną z największych atrakcji turystycznych w prefekturze Miyazaki.

Kuce Tokara pochodzą z wyspy o tej samej nazwie, należącej do prefektury Kagoshima.



▲ Typowy przedstawiciel zachowawczej rasy Dosanko, czyli kuca z Hokkaido, o umaszczeniu cremello

Współcześnie spotyka się je w kilku naturalnych ostojach. Są one potomkami ok. 2000 koni przywiezionych na wyspę Kiusiu z Kikai Shima około 1890 r. Podczas działań prowadzonych w czasie II wojny światowej rasa została zdziesiątkowana i obecnie populacja liczy jedynie ok. 110-120 osobników. Pożądana wysokość w kłębie kuców Tokara wynosi ok. 115 cm. W celu zachowania rasy utworzono rezerwat na wyspie Tokara, w którym konie te przebywają w warunkach wolnościowych. Raz do roku przeprowadza się badania weterynaryjne i zabiegi profilaktyczne. Kuce Miyako występują w prefekturze Miyako. Na wyspę konie zostały sprowadzone około XIII w. lub nawet wcześniej. Do 1960 r., w którym wybudowano drogę pozwalającą na transport kołowy, kuce Miyako były głównym środkiem transportu na tej wyspie. Pożądana wysokość w kłębie Miyako nie przekracza 115 cm. Niestety, sprowadzenie na wyspę w 1907 r. koni o pochodzeniu europejskim /amerykańskim i użycie ich w rozrodzie spowodowało u Miyako zwiększenie wysokości

w kłębie do 140 cm. Obecnie prowadzi się selekcję w kierunku przywrócenia dawnego typu rasy. W tej chwili stado jest bardzo ograniczone i liczy zaledwie ok. 21 sztuk.

Kuce Noma występują w prefekturze Ehime. Rasa ta rozwinęła się w XVII w. dzięki możnowładcy Hisamatsu z rodu Matsuyama, który nakłonił rolników do ich hodowli. Pożądane były kuce jak najmniejsze, ale równocześnie wytrzymałe. Używano ich do transportu towarów w górzystym terenie, do czego Noma świetnie się nadawały dzięki niewielkiemu wzrostowi (do 110 cm w kłębie) i znacznej wytrzymałości. Jest to najmniejsza z ras lokalnych. Obecna populacja liczy ok. 50 osobników rozproszonych w kilku ośrodkach. Noma sprawdzają się w użytkowaniu wierzchowym, jako kuce dla dzieci.

Kuce Kiso można spotkać w prefekturze Nagano. Konie te bardzo wcześnie znalazły się na terenie Japonii, ponieważ doniesienia o ich hodowli w rejonie Kiso datują się na VI w. Materiały źródłowe mówią, że rejon ten dostarczał ok. 10 tys. koni rocznie na

potrzeby armii, można więc przypuszczać, że hodowla Kiso w tamtych czasach była bardzo rozwinięta. Kiso należą do dość dużych kuców, osiągając ok. 135 cm w kłębie. Niestety, podczas ery Meiji, były kojarzone z końmi o rodowodach europejskich/amerykańskich, przez co zatraciły częściowo charakterystyczne dla nich cechy. Obecnie żyje ok. 110-120 przedstawicieli tej rasy. Kiso są nadal wykorzystywane wierzchow i często widywane podczas japońskich festiwali religijnych. Kuce Taisho można spotkać na wyspie Kiusiu w prefekturze Nagasaki. Rasa pochodzi

Okinawa. Obecnie żyją tu dwa stada wolnościowe liczące łącznie ok. 110-120 koni. Kuce te osiągają wzrost ok. 115 cm w kłębie. Mieszkańcy wyspy, używając rasę, używają specjalnego ogłowia zwanego omogui, które zaopatrzone jest w jedną wodzę, wystarczającą do powodowania koniem. Yonaguni są użytkowane rekreacyjnie, a podróżując na ich grzbietach można zwiedzać wyspę. Kuce z Hokkaido (Dosanko) zamieszkują tę wysuniętą na północ wyspę. To jedyna rasa zachowawcza, która z powodu stosunkowo dużej liczebności (około 3 tys. osobników),

wyginęła. Kuce Dosanko są bezpośrednimi potomkami Nanbu. Duża populacja Dosanko żyje w warunkach wolnościowych, w których raz do roku poddawane są badaniu weterynaryjnemu i zabiegom profilaktycznym. Część koni przebywa w ośrodkach hodowlanych, jednak zazwyczaj utrzymywane są w warunkach hodowli bezstajennej. Jest to rasa wyjątkowo wytrzymała na niesprzyjające warunki środowiska. Wysokość w kłębie Dosanko to 130-135 cm. Konie te często poruszają się inochoodem. Zaskakująca jest paleta umaszczeń Dosanko, począwszy od koni kasztanowatych, gniadych, skarogniadych, gniado- lub kasztanowatodereszowatych czy tarantowatych, po bułane, cremello i srebrne. Obecnie są użytkowane rekreacyjnie - zarówno wierzchow, jak i zaprzęgowe. Są rasą świetnie nadającą się do konnych trekkingów, z powodzeniem wykorzystuje się je też w hipoterapii. Ponadto na Hokkaido rozwinęło się łucznictwo konne (Yabusame) właśnie z użyciem Dosanko. Corocznie w ośrodku, znajdującym się w pobliżu miasta Obihiro, w październiku organizowane są zawody Yabusame. W 2017 roku w zawodach wzięło udział 30 uczestników, a wśród nich Polka, Anna Sokółska. Z uwagi na popularność Yabusame oraz przydatność Dosanko do różnych aktywności jeździeckich, w tym do hipoterapii, ceny tych kuców są stosunkowo wysokie. Aby stać się właścicielem roczniaka, należy być przygotowanym na wydatek rzędu pół do miliona japońskich jenów (czyli ok. 15-30 tys. zł)

Konie ras zachowawczych w Japonii, podobnie jak w Polsce, są rzeczywistym dziedzictwem natury, stanowiąc rezerwę genetyczną i przyczyniając się do zwiększenia różnorodności biologicznej. Patrząc na obecną liczebność poszczególnych ras, nie można mieć zbyt wiele nadziei, że wszystkie osiem przetrwa kolejne setki lat. Niemniej jednak użytkowanie Dosanko i osiągane przez te konie ceny są naprawdę imponujące. Wszystkim hodowcom koników polskich, naszej rodzimej rasy zachowawczej, życzę takiego samego rozwoju, jaki osiągnęły kuce Dosanko, zwłaszcza w odniesieniu do ich szerokiego wykorzystania rekreacyjnego. ■



▲ Półwolnościowa, bezstajenna hodowla kuców z Hokkaido, w pobliżu miasta Obihiro

z górzystych obszarów prefektury. Hodowla koni znana była w tym rejonie już w VIII w. Taisho użytkowane były głównie do transportu towarów w terenie górzystym oraz podczas wywozu drewna z lasu. Wysokość tych kuców w kłębie nie przekracza 125 cm. Charakteryzują się bardzo łagodnym (spokojnym) temperamentem. Obecnie żyje ok. 80 sztuk Taisho, stanowiących głównie atrakcję turystyczną regionu.

Kuce Yonaguni zamieszkują wyspę o takiej samej nazwie, należącą do archipelagu wysp

nie jest zagrożona wyginieciem. Prawdopodobnie Dosanko powstały w wyniku kojarzenia małych koni zamieszkujących Hokkaido z końmi, które przywędrowały tu wraz z ludnością z największej japońskiej wyspy, Honsiu. Wczesne zapiski dotyczące obecności koni na Hokkaido mówią o prezencie w postaci konia, którego otrzymał przedstawiciel klanu Matsumae, najprawdopodobniej od członka rodu królewskiego z Korei. Pewne dowody bytności koni w tym rejonie pochodzą z XV w. i dotyczą rasy Nanbu, która niestety

Pobyt w Obihiro University, Japonia był możliwy dzięki funduszom z programu KNOW „Zdrowe Zwierzę - Bezpieczna Żywność”, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, decyzja nr 05-1/KNOW2/2015

Agresja

na wszystkich frontach

tekst: Tomasz Bagniewski

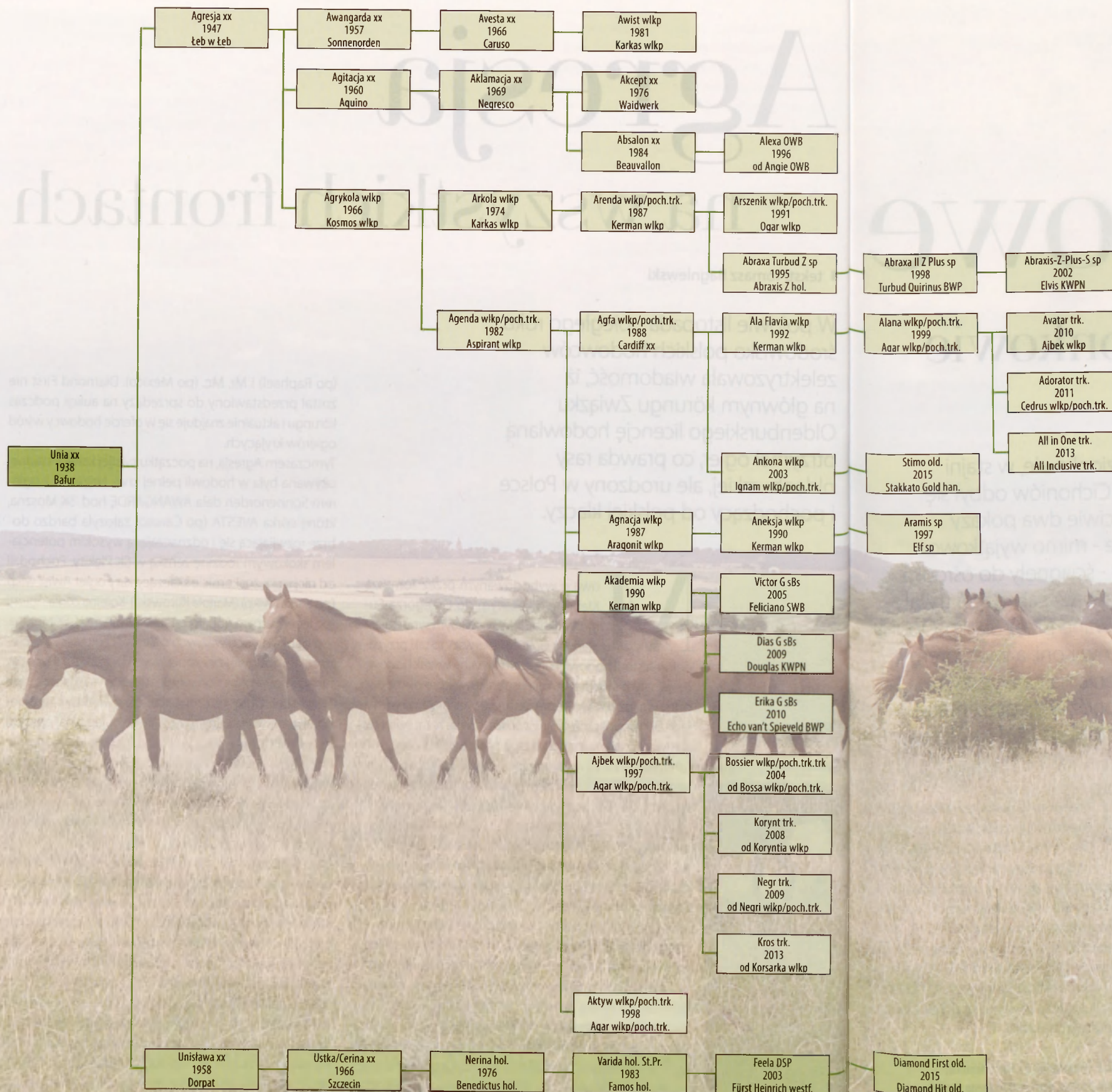
W połowie listopada ubiegłego roku środowisko polskich hodowców zelektryzowała wiadomość, iż na głównym körungu Związku Oldenburskiego licencję hodowlaną otrzymał ogier, co prawda rasy oldenburskiej, ale urodzony w Polsce i pochodzący od polskiej klaczy.

Mowa o wyhodowanym przez Tomasza Kleina, a należącym do Grzegorza Sumowskiego STIMO - gniadym synu ogiera Stakkato Gold. Nie pierwszy to taki przypadek w historii hodowli koni sportowych - wszak hodowcy na całym świecie szukają osobników, które nie będąc gorszymi użytkowo, reprezentują nowe prądy krwi, ale jednak na swój szczególny sposób. Zwłaszcza, że na tej samej imprezie uznano także, a nawet wyżej oceniono (premiowano), innego ogiera wywodzącego się z polskiej hodowli. To, co łączy te ogiery, a także wiele innych (o czym poniżej), to rodzina żeńska, z której pochodzą. Historia ta zaczyna się tuż przed II wojną światową, gdy w hodowli K. i S. Enderów przyszła na świat kl. UNIA xx. Już w nowej rzeczywistości, w państwowych stadninach, urodziły się jej córki: AGRESJA xx hod. SK Kozienice i UNISŁAWA xx hod. SK Moszna. O ile sublinia założona przez starszą z nich jest bardzo silnie rozgałęziona i z powodzeniem funkcjonuje w wielu hodowlach europejskich, to właśnie od młodszej wywodzi się drugi z uznanych w Oldenburgu ogierów - wyhodowany przez Alberta Sprehe i do niego należący DIAMOND FIRST old. (Diamond Hit old. - Feela DSP po Fürst Heinrich westf.). Warto dodać, że z tego odgałęzienia wywodzą się także inne ogiery hodowlane: Cristall (po Christ), Landesadel (po Lanacar), Weltenadel (po Weltmeyer), Rocco-Granada

(po Raphael) i Mr. Mc. (po Mexico). Diamond First nie został przedstawiony do sprzedaży na aukcji podczas körungu i aktualnie znajduje się w ofercie hodowcy wśród ogierów kryjących.

Tymczasem Agresja, na początku swojej kariery stadnej używana była w hodowli pełnej krwi. Najpierw z ogierem Sonnenorden dała AWANGARDĘ hod. SK Moszna, której córka AVESTA (po Caruso) założyła bardzo dobrze rozwijającą się i odznaczającą wysokim potencjałem skokowym rodzinę żeńską w SK Płkity. Pochodził od niej m.in. znakomicie skaczący kary ogier Awist wlkp (po Karkas wlkp) (Mariola Kurowska). Kolejna córka Agresji (po legendarnym Aquino xx) - AGITACJA, hod. SK Moszna, jest babką dwóch ważnych ogierów czołowych. W niemieckiej hodowli koni sportowych przez kilka sezonów funkcjonował Absalon xx (Beauvallon - Aklamacja po Negresco). Ogier ten miał licencje związków: reńskiego, westfalskiego i hanowerskiego, a jego najlepszym potomkiem była klacz Alexa, startująca na poziomie międzynarodowym w skokach. Z kolei ogiera Akcept xx (Waidwerk - Aklamacja po Negresco) używali polscy hodowcy w SK Stubno i przez szereg lat w SK Liski, gdzie dał sporą grupę koni sportowych i hodowlanych, cieszących się dobrą opinią.

Użycie Akcepta w Liskach było pewnym powrotem do dobrej marki i opinii, na jaką w mazurskiej stadninie zapracowała ostatnia z córek Agresji, już wielkopolska AGRYKOLA (po Kosmos wlkp). Wyróżnić należy zwłaszcza dwie z jej córek. Starsza, ARKOLA wlkp (po Karkas wlkp), to babka Arsenika wlkp/poch.trk. (po Ogar wlkp) - zwycięzcy wierzchowej części próby dzielności ogierów w ZT Sopot 1994, a następnie bardzo dobrego ogiera hodowlanego (SO Starogard Gd.), którego krew do dziś można odzyskać w rodowodach klaczy sportowych w północnej Polsce. Wnuczka Arkoli - ABRAXA TURBUD Z sp (po Abraxis Z hol.) założyła rodzinę żeńską w stadninie rodzinny



państwa Szumliakowskich (Dolnośląski ZHK). Wywodzi się od niej m.in. Abraxis-Z-Plus-S sp (po Elvis KWPN), dosiadywany przez Aleksandrę Lusinę na poziomie zawodów ogólnopolskich. Dużo bardziej rozbudowane jest odgałęzienie założone w SK Liski przez młodszą córkę Agrykoli – AGENDĘ wlkp/poch.trk. (po Aspirant wlkp). Klacz ta, w ciągu swojej bardzo długiej kariery hodowlanej, dała doskonale potomstwo - z powodzeniem można stwierdzić, że kształtujące współczesne oblicze polskiej hodowli trakeńskiej, a nawet szerzej... W porządku chronologicznym, wywodzą się od niej:

- AGFA wlkp/poch.trk. (po Cardiff xx) – babka ww. ogiera Stimo old. (Stakkato Gold han. – Ankona wlkp po Ignam wlkp/poch.trk.). Ogier ten po kórunku został wystawiony na aukcję i za 28 tys. euro sprzedany do Estonii, gdzie - z uwagi na strukturę hodowli w znacznym stopniu opartą o krew trakeńską - będzie miał duże możliwości wykazania się jako reproduktor.

Agfa to także babka ALANY wlkp/poch.trk. (po Agar wlkp/poch.trk.) - niewątpliwie najlepszej, w tej chwili, stadnej klaczy trakeńskiej polskiej hodowli. Synowie Alany to plejada hodowlanych perełek. Avatar, po uzyskaniu licencji hodowlanej w Niemczech, gdzie na kórunku trakeńskim był najlepiej skaczącym ogierem, został zakupiony przez słynnych hodowców Paula Schockemöhle i Joopa van Uyert i aktualnie startuje w WKKW (m.in. 5. m. w MPMK pod Miriam Bray). Jeszcze ciekawiej zapowiada się kariera jego młodszego półbrata Adoratora, który najpierw wygrał ZT Starogard Gd., następnie był wicemistrzem Polski czterolatków w ujeżdżeniu (Aleksandra Szulc), aby w końcu bez problemów uzyskać akceptację do hodowli w Niemczech (także w rasie westfalskiej). W wieku 5 lat odniósł spektakularny sukces, wygrywając pod Jenssem Hoffroge mistrzostwa Niemiec dla koni rasy trakeńskiej. W próbie terenowej otrzymał bardzo wysoką ocenę 9,3 pkt. Zapewne nie ustępuje im klasą także All in One, który w bieżącym roku został mistrzem Polski koni 4-letnich w ujeżdżeniu (Aleksandra Szulc). Konie te to efekt pracy państwa Moniki Machlowicz-Wojśiat i Krzysztofa Wojśiata (SK Sząbruk).

- AGNACJA wlkp (po Aragonit wlkp) – to z kolei babka fenomenalnego skoczka, ogiera Aramis, który w barwach swojego hodowcy,

Lucjana Kosnowicza z Kłębowca (Zachodniopomorski ZHK), pod Aleksandrą Lusinę wygrał Mistrzostwa Polski Młodych Koni w skokach w kategorii sześcio- i siedmiolatów (jako pięciolatek zajął 3. m.), a następnie, sprzedany do Niemiec, stratał do poziomu 5-gwiazdkowych zawodów międzynarodowych i zdobył kwalifikację olimpijską pod reprezentantem Azerbejdżanu Jamalem Rahimovem.

- AKADEMIA – również i ta znakomita klacz reprezentuje polską hodowlę za granicą. Po karierze sportowej, podczas której doszła do poziomu konkursów 140 cm, została włączona do hodowli belgijskiej (księga sBs – stadnina Jelle Geysen) i do dziś dała trzy konie startujące na poziomie 135-145 cm.

- AJBEK wlkp/poch.trk. (po Agar wlkp/poch.trk.) – ogier czołowy, który po zwycięstwie w teście 100-dniowym w Kwidzynie w 1999 r., z oceną wybitną i indeksem ogólnym 91,88 wszedł na etat SO Gniezno. Prawdziwą karierę hodowlaną zrobił jednak z chwilą zamieszkania w aktualnie najlepszej polskiej stadninie trakeńskiej - rodziny państwa Przeczewskich. Z tego okresu pochodzą jego najślawniejsi synowie:

- Bossier - wygrał trakeński ZT, finalista MPMK (w wieku 4 lat - 6. m. w ujeżdżeniu, 5 lat - 5. m. w WKKW, 6 lat - 7. m. w WKKW); zakwalifikowany do MŚMK w WKKW w wieku 6 lat (Zbigniew Talarczyk), następnie z powodzeniem stratał w ujeżdżeniu (Danuta Kosecka);
- Korynt – wicemistrz Polski koni 5-letnich w WKKW (Jerzy Krukowski);
- Jazon – finalista MPMK (w wieku 4 lat - 5. m. w WKKW, Natalia Wrona);
- Negr – wicemistrz Polski koni 5-letnich w ujeżdżeniu (Aleksandra Szulc);
- Kros – najlepszy ogier trakeński ZT Bielice 2016, zakwalifikowany do hodowli niemieckiej (SO Warendorf).

- AKTYW – pełny brat Ajbeka, także o sporym wpływie na polską hodowlę trakenów.

Należy mieć nadzieję, że międzynarodowe sukcesy hodowlane i sportowe koni wywodzących się od kl. Agresja (a dalej - od kl. Unia) pozwolą zachować także w polskiej (i to nie tylko trakeńskiej) hodowli tę niewątpliwie cenną i elastycznie dostosowującą się do różnych kierunków użytkowania krew. Konieczne jest jednak stosowanie przemyślanego doboru ogierów i odważne sięganie po najnowsze osiągnięcia światowej genetyki. ■

Klasowe i zjawiskowe

Pokaz ogierów w Radzionkowie

■ opracowała: Agata Grosicka, zdjęcia: Julia Świętochowska, Dorota Bieniek

24 lutego w Radzionkowie, w stajni należącej do pp. Cichoniów odbył się nie jeden, a właściwie dwa pokazy hodowlane, które - mimo wyjątkowo mroźnej pogody - ściągnęły do ośrodka blisko 1000 gości. Przez cały dzień trwały pokazy przygotowane przez Śląsko-Opolski Związek Hodowców Koni, a wieczorem miłośnicy ujeżdżenia na najwyższym poziomie mogli podziwiać prezentację ogierów Cichoń Stallions pod siodłem.

W czasie trwania pokazu „związkowego” największą popularnością cieszyły się konie rasy śląskiej. Nic dziwnego, w końcu konie z tego regionu i wpisane do tej księgi stadnej od lat są doceniane przez miłośników powożenia. Dlatego też pokazywane były w ręku, luzem i w bryczce. Najlepiej zaprezentowały się: 4-letni ALVARO śl. (Alger – Akacja po Arabetto) hod. Bogusława Gołgowskiego, wł. Andrzeja Skorupy, BARON R śl. (Ramzes – Bajkana po Rotmistrzu) hod. Radosława Maciejewskiego, wł. Andrzeja Pasternaka, oraz RODAN śl. (Jarsen – Randia po Hondaker) hod. i wł. Andrzeja Serwatki.

◀ Ogier Fürst Sav han. (Foundation 2 x Fürst Heinrich) pod Janem Gaweckim podczas demonstracyjnego treningu



◀ Fürstentraum 2 baw. (Fürst Heinrich x Königstraum) pod Michałem Cichoniem

- harmonijnego i doświadczonego FÜRSTENTRAUMA 2 baw. (Fürst Heinrich westf. – Maikiki baw. po Königstraum xx);
 - wyjątkowo rytmicznego i jeźdnego, jak na swój wiek, zwycięzcę zeszłorocznych MPMK w kategorii czterolatków, ogiera SIR EUROPE old. (Sir Donnerhall – Genoveva po Welt Hit II);
 - chwytającego za oko, kasztanowatego HEILINE'S ZANZIER DWB (Blue Hors Zack DWB – Danceline TS han. po De Niro han.), który wpisany już został na stałe do duńskiej księgi hodowlanej i zapowiada się na światowej klasy konia ujeżdżeniowego.
- Potencjał tego ogiera potwierdziła sama pani Wanda Wąsowska, obecna na pokazie w Radzionkowie, która dla jednej ze swoich klaczy zakupiła jego nasienie. Zapytana, dla

czego właśnie Zanzier, odpowiedziała z właściwą sobie fantazją: - Kiedy zobaczyłam go w zeszłym roku w Strzegomiu (MPMK), wiedziałam, że musi być mój! To chyba najlepsza rekomendacja.

Atrakcjami towarzyszącymi Cichoń Stallions były: pokaz mody projektantki Natashy Pavluchenko i biżuterii autorstwa Marianne Helgstrand, a także prezentacja samochodu marki Ferrari 488 GTB.

Swoimi wrażeniami po pokazie podzielił się z nami jego główny inicjator, Mateusz Cichoń.

Czym różnił się ten pokaz od pierwszego, który odbył się w waszym ośrodku?

Już z założenia ten pokaz miał różnić się od tego, który w październiku 2016 r. zainaugurował działalność naszej stacji ogierów. O ile ten pierwszy miał charakter bardziej

W skokach pod siodłem zaprezentowane zostały ogiery ze SK Prudnik, z których najbardziej wyróżnił się siwy LUCIER m (Ramadan – Luczia po Czynel xx). Nagrodę publiczności tej części pokazu zdobył kuc szetlandzki ARABIKA FERNANDO ur. 2005 (Jerry v.d. Bloemhof – Farah v.d. Beek po Bart v.d. Beerseweg) hod. Sławomira Bubasa, wł. Anny Bogdani. Główną atrakcją wieczoru i imprezą, na którą wszyscy czekali przez cały mroźny dzień, był pokaz koni ujeżdżeniowych Cichoń Stallions. Oprócz gwiazdy zeszłorocznych Mistrzostw Świata Młody Koni w Ermelo i MPMK w Strzegomiu – klaczy CASABLANKA, okrzykniętej „królową klusa”, a dosiadanej przez Mateusza Cichonia, mogliśmy oglądać wyjątkowo urodziwe i świetnie ruszające się ogiery, znajdujące się w ofercie Cichoń Stallions. Przejazd każdego z nich był komentowany przez specjalnie zaproszonego na tę okazję Andreasa Helgstranda - partnera biznesowego przedsięwzięcia, wicemistrza świata z Akwizgranu (Aachen) 2006 i medalisty olimpijskiego z Pekinu 2008. Konie były prezentowane pod siodłem przez Mateusza Cichonia, Michała Cichonia i Jana Gaweckiego. I tak, podziwiać mogliśmy:

- ekspresyjnego, świetnie galopującego, z ruchem „do góry” ogiera FÜRST SAV han. (Foundation 2 – Fürstin old. po Fürst Heinrich westf.), który z miesiąca na miesiąc nabiera coraz większej oglądy na czworobokach;

Klacz Casablanka, która zajęła 4. miejsce na MŚMK i 1. miejsce na MPMK w 2017 r., pod Mateuszem Cichonem podczas demonstracyjnego treningu ▶





Andreas Helgstrand (z prawej), partner biznesowy Cichoń Stallions, medalista MŚ i IO, multimedalista MŚMK; obok Mateusz Cichoń ►

naukowy - w programie znalazły się prelekcje z rozmaitych dziedzin związanych z hodowlą - o tyle tegoroczna edycja miała otrzymać artystyczną oprawę i stanowić prawdziwe show, który to cel udało się osiągnąć. Myślę, że taka formuła jest dużo bardziej atrakcyjna dla szerokiej publiczności, na którą składają się miłośnicy jeździectwa niekoniecznie zainteresowani specjalistycznymi zagadnieniami hodowlanymi.

Ponieważ jednak wśród fachowców z dziedziny hodowli pojawiały się głosy, iż ten „naukowy” pierwiastek również jest potrzebny, w przyszłym roku chcielibyśmy połączyć obie wizje i w części zasadniczej pokazu utrzymać formułę artystyczno-rozrywkową, poprzedzając pokaz serią wykładów



i dyskusji z fachowcami, które odbyłyby się w salach konferencyjnych.

W kolejnej edycji chcielibyśmy również pokazać większą liczbę ogierów - liczymy tu na przyjazd reproduktorów Helgstrand Dressage, z których część stacjonuje obecnie w niemieckim Hagen, więc organizacja ich transportu nie będzie tak dużym wyzwaniem. Ponad-

to chcielibyśmy rozbudować część wystawienniczą oraz przede wszystkim... trybunę! Bo, jak się okazało, 450 miejsc na trybunie oraz 250 w części VIP to za mało, co nas oczywiście bardzo cieszy!

I jakie wrażenia po pokazie?

Cały pokaz był dla mnie tak na prawdę wielkim pozytywnym zaskoczeniem! Oczywiście włożyliśmy dużo serca w przygotowania i posiłkowaliśmy się bardzo profesjonalnym zespołem, ale nie spodziewałem się, że wszystko tak pięknie się skomponuje, a publiczność będzie tak liczna i stworzy niesamowitą atmosferę! Jeśli chodzi o konie, to jestem dumny ze wszystkich ogierów oraz naszej królowej Cassi, które wspaniale poradziły sobie w tak trudnych warunkach. Szczególnie dobrze prowadził się w tym dniu Sir Europe, który, choć w dniach poprzedzających imprezę nie był zachwycony pojawiającymi się dekoracjami, podczas pokazu zachował się jak prawdziwy profesjonalista i udowodnił, że nieprzypadkowo jest mistrzem Polski!

Jakie są najbliższe plany Cichoń Stallions?

Cały czas rozmawiamy z naszymi duńskimi partnerami na temat dalszego rozwoju stacji i ewentualnych modyfikacji oferty. Myślę, że stacjonowanie w Polsce 5-6 ogierów, gdy mamy w polu widzenia dostępność nasienia blisko 20 reproduktorów Andreasa, jest w zupełności wystarczające. Cały czas jednak działamy w kierunku nieustannego ulepszania oferty. W dniach 7-9 marca Heiline's Zanzier prezentowany był na pokazie licencyjnym

► Ogier Heiline's Zanzier DWB (Blue Hors Zack x De Niro) pod Janem Gaweckim



w Herning i kto wie, może któryś z przedstawianych tam fantastycznych ogierów trafi do Cichoń Stallions...

A oto, co powiedział na temat swojej krótkiej wizyty w Radzionkowie Andreas Helgstrand.

Jakie są pana wrażenia po pokazie?

Jestem bardzo zadowolony z tego, co zobaczyłem, a także z organizacji pokazu. Wielką przyjemnością jest możliwość oglądania, jak Mateusz i jego rodzina rozwinęli to, co razem zaczęliśmy. Jak już mówiłem w czasie pokazu, jestem naprawdę dumny z tego, co osiągnęli w ciągu zaledwie dwóch lat i wdzięczny im za to, że skorzystali z moich rad - zarówno w pracy z końmi, jak i w prowadzeniu stacji ogierów.

Który z prezentowanych dziś koni podobał się panu najbardziej i który poczynił największe postępy?

Każdy koń charakteryzuje się innymi cechami i może pasować do zupełnie innych kłaczy. Patrząc na doświadczonego już Fürstentraum, który sprawdza się pod młodym jeźdź-



▲ Ogier Algier z (Splendor - Alaska po Royal) hod. Ignacego Senczyno, wł. Zdzisława Włodka podczas pokazu ogierów hodowlanych Ś-OZHK

▼ Zdobywca nagrody publiczności - kuc szetlandzki Arabika Fernando, wł. Anny Bogdani



cem, nie da się nie zauważyć jego doskonałej jeźdźności i bardzo dobrego charakteru. Wszystkie trzy młode ogiery zaprezentowały się dziś bardzo dobrze, a pokazanie dobrych, luźnych chodów nie jest tak oczywiste w przypadku młodego konia w hali pełnej ludzi, w pełnym świetle i przy muzyce. Na tym etapie Sir Europe wydaje się być koniem najbardziej jeźdnym, ale oczywiście Heiline's Zanzier ma największy potencjał na przyszłość i naprawdę wierzę w tego konia!

Czy miał pan okazję porozmawiać z polskimi hodowcami?

Na początku chciałbym zaznaczyć, że byłem naprawdę zaskoczony liczbą gości na dzisiejszym pokazie. Cieszę się, że aż tyle osób zjawilo się, by go obejrzeć, mimo naprawdę mroźnej pogody. Żałuję, że nie miałem wystarczająco dużo czasu, by z nimi rozmawiać, ale szykujemy się w tej chwili do wielkiego pokazu w Herning, w którym wystąpi ponad 40 naszych koni i musiałem jak najszybciej wrócić do domu, by rozpocząć przygotowania. Odniosłem jednak wrażenie, że gościom obecnym na pokazie naprawdę spodobały się prezentowane ogiery. Mam nadzieję, że w najbliższym sezonie skorzystają z naszej oferty.

Jakie są pana najbliższe plany związane ze wsparciem Cichoń Dressage w Polsce?

Nasza współpraca doskonale się układa, a moi współpracownicy: Thomas Sigtenbjerggaard



▲ Na trybunach oraz w specjalnie przygotowanej strefie VIP zasiadło łącznie blisko 1000 osób

i Allan Hansen co miesiąc odwiedzają Polskę, by służyć pomocą w pracy z ogierami i w każdej innej dziedzinie, w której Mateusz aktualnie potrzebuje wsparcia. Naszym najważniejszym celem na ten rok jest to, aby ogiery z Radzionkowa zakwalifikowały się na Mistrzostwa Świata Młodych Koni w Ermelo. Po zakończeniu sezonu z pewnością wspólnie ustalimy ofertę na następny rok – zależy nam na tym, by w Polsce przebywało na stałe 5 ogierów, ważne jest dla nas także to, by oferta dla polskich hodowców była stale „świeża” i równie interesująca.

Już na przełomie sierpnia i września tego roku będzie można podziwiać pierwsze „owoce” przedsięwzięcia Cichoń Stallions. Podczas tegorocznych mistrzostw Polski w ujeżdżeniu w Radzionkowie odbędzie się aukcja wyselekcjonowanych żrebiąt, pochodzących po tych znakomitych ogierach. ■

Paweł Gąsiński, hodowca:

Pokaz został bardzo dobrze zorganizowany i poprowadzony, nie ustępował niczym pokazom zachodnich firm, oferujących nasienie ogierów. Współpraca z Cichoń Stallions jest zawsze bardzo profesjonalna, nasienie zostało zamówione przez telefon bez żadnych formalności, z pełnym zaufaniem do hodowcy.

Wszystkie pokazane ogiery były bardzo ciekawe, każdy hodowca znajdzie tu coś dla swojej kłaczki, jeśli chce poprawić któryś z jej trzech chodów, charakter czy budowę.

Część moich żrebiaków po pierwszym przeglądzie zostanie sprzedana, ze względu na ograniczoną ilość miejsca w stajni, a resztę zostawię do dalszej hodowli lub treningu u Kamila Pulińskiego w firmie Pro Horses, z którą współpracuję.

Bogdan Kuchejda, prezes Ś-OZHK oraz członek Komisji Księgi Stadnej koni rasy polski koń szlachetny półkrwi:

Jeśli chodzi o pokaz „związkowy”, to wyrażam wdzięczność i podziękowanie rodzinie państwa Cichoniów za możliwość zorganizowania go w radzionkowskim ośrodku. Perfekcyjne przygotowanie całego anturazu dało naszym hodowcom możliwość pełnego zaprezentowania swoich pupili. W tym roku mieliśmy niewiele ogierów szlachetnych i zabrakło prezentacji ich użytkowych możliwości, a zwłaszcza skoków luzem, co uatrakcyjnia pokazy. To już sprawa związkowców, aby rozpowszechnić tę ideę, a sam pokaz i jego nagłośnienie poprzez internet znacznie nam w tym pomoże.

Co do pokazów Cichoń Stallions, to oglądanie plejady świetnych ogierów, w dodatku doskonale i profesjonalnie zaprezentowanych, zapierało dech w piersiach. To robi wrażenie i jest świetne z marketingowego punktu widzenia. Goście zasiadający w hali podkreślali wagę i znaczenie imprezy.

Był to program znakomicie skomponowany w oparciu o zakupione doskonałe ogiery i pomoc Andreasa, poparty perfekcyjnym marketingiem na trudnym polskim rynku - nie mamy tradycji hodowli koni ujeżdżeniowych. Szeroko pojęta promocja i popularyzacja przez stajnię Cichoń Dressage tej gałęzi hodowli musi przynieść rezultaty i wymierne efekty. Gratuluję zawziętości, uporu i determinacji w realizacji zamierzonego celu i jestem przekonany o szybkich i pozytywnych wynikach tych zamierzeń. Myślę, że niedługo będziemy podziwiać konie polskiej hodowli na światowych czworobokach.

Byłam na pokazie ogierów w Radzionkowie

24 lutego odbył się pokaz ogierów hodowlanych Cichoń Stallions w ośrodku jeździeckim w Radzionkowie. Przed południem pokazano ogiery polskiej hodowli - 12 koni rasy śląskiej. Swoim świetnym ruchem zachwylił mnie Libero (nr kat. 20), prezentujący stary typ konia śląskiego. Także pozostałe ślązaki prezentowały się bardzo dobrze. Wrażenie zrobił na mnie także zimnokrwisty ogier Algier (nr 01, 84 pkt. bonitacyjne) - jego urodę podkreślały głowa

z małymi uszami i piękna szyja, a wspaniała grzywa dodawała mu uroku. Do tego krępy, doskonały, muskularny zad. Maskotką pokazu był kuc szetlandzki Arabika Fernando (nr 03) - uroczy maluch wzrostu 79 cm. Inne rasy były reprezentowane przez nieliczne konie.

Podczas pokazów moją uwagę zwróciły dwa ogiery: Uranico XIV - koń o dobrym ruchu, oraz gwiazda wieczoru - Heiline's Zanzier DWB. Złotokasztanowaty ogier budził zainteresowanie wszystkich. Wyróżnia się elastycznością i obiszernością ruchu oraz dobrym charakterem.

Podczas pokazu zdecydowałam się na zakup nasienia tego ogiera.

Pobyt w Radzionkowie obfitował także w inne atrakcje. W części rozrywkowej widzowie mogli obejrzeć występ duetu tanecznego, posłuchać kapeli ludowej i obserwować pokaz mody. Dla mnie był to czas ciekawie spędzony na imprezie przygotowanej równie starannie, jak inne tego typu wydarzenia odbywające się w Europie. Chciałabym podziękować miłym gospodarzom za naprawdę udany pokaz.

Wanda Wąsowska

Ardeński rekonesans w Szwecji

tekst: Marzena Woźnińska

W związku z zaplanowanym na 3-5 sierpnia br. Międzynarodowym Czempionatem Koni Ardeńskich grupa hodowców oraz inspektorów z Polski pojechała do Szwecji, celem zapoznania się z miejscem wystawy oraz ustalenia szczegółów.



zdjęcie: Pernilla Hägg

▲ 3-letni ogier Artur S (Remus - Amanda po Frej) – tegoroczny czempion uznawania ogierów w Grevagarden



zdjęcie: Marzena Woźnińska

◀ Flyinge, miejsce oceny koni podczas międzynarodowego czempionatu (3-5 sierpnia); z boku widoczna hala o wym. 100x40 m, gdzie może odbyć się wystawa w razie złej pogody

8 marca obejrzelśmy wspaniały ośrodek w miejscowości Flyinge na południu kraju. Rozległy teren, stajnie na 300 koni, zewnętrzny plac wystawowy, cztery hale, w tym jedna ogromnych rozmiarów - 100x40 m, restauracja, pole kempingowe oraz inne budynki. Całość bardzo efektowna. Na miejscu omówione zostały najważniejsze kwestie, związane z pobytem koni oraz licznych gości i hodowców z Polski. Następnie udaliśmy się na północ kraju - do miejscowości Grevagarden, gdzie co roku odbywa się uznawanie ogierów. W tym roku z 16 przedstawionych koni prawo wpisu do księgi otrzymało 9. Czempionem został ARTUR S (Remus - Amanda po Frej). Drugiego dnia aukcji odbyły się próby dzielności oraz przeglądy uznanych ogierów starszych. Najmocniej przykuwał uwagę 4-letni czempion z 2017 roku, og. BOLON (Rubon - Malona po Mascot). Oba najlepsze ogiery nie są w tej chwili na sprzedaż. Polska delegacja została niezwykle miło przyjęta, a współpraca ze stroną szwedzką układa się bardzo dobrze. ■

◀ Ogier Bolon (Rubon - Malona po Mascot) - czempion z 2017 r.



zdjęcie: Marzena Woźnińska

Lubelski Związek Hodowców Koni
zaprasza na

XXI NARODOWY MŁODZIEŻOWY CZEMPIONAT KONI RASY MAŁOPOLSKIEJ

pod patronatem
Ministerstwa Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

9–10 czerwca 2018 r.

Białka

k. Krasnegostawu



Polski Związek
Hodowców Koni



Narodowe Centrum Hodowli
i Promocji Koni Rasy Małopolskiej
Małopolska Hodowla Roślin Sp. z o.o.
ZHP Stado Ogierów Białka





Specjaliści PZHK na Litwie

tekst: Bogdan Kuchejda

W dniach 18-19 listopada 2017 r. wraz z Andrzejem Matławskim zostaliśmy wydelegowani przez Polski Związek Hodowców Koni na Litwę, jako członkowie komisji oceniającej i kwalifikującej litewskie klacze i ogiery.

Zaproszenie wystosował Litewski Związek Hodowców Koni, a w skład komisji weszli jeszcze: Almutis Raila - prezes Związku, Olegas Burkovskis z Łotwy i z Litwy: Viktoras Urbonas oraz Arunas Jurgaitis. Pokaz i ocena koni odbywały się na terenie ośrodka sportowo-hodowlanego Almutisa Raila w Bendoriai niedaleko Wilna. W profesjonalnie przygotowanej krytej ujeżdżalni zaprezentowano nam 8 klaczy i 11 ogierów, w dwóch grupach - koni trzyletnich i starszych. Konie pokazywano w rę-

ku na płycie i w ruchu wzdłuż długiej ściany ujeżdżalni, a komisja oceniała: 1. typ, 2. rozwój, 3. głowę, szyję, 4. kłąb, łopatkę, klatkę piersiową, 5. górną linię kłody, 6. krzyż, 7. budowę zadu, 8. nogi przednie, 9. nogi tylne, 10. kopyta, 11. stęp, 12. kłus. Drugiego dnia ocenialiśmy galop (na ósemce) i skoki luzem (kombinacja: stacjonarna - 6,5 m - wąski okser - 7,2 m - okser), punktując technikę i siłę skoku. Sobotni wieczór poświęcony był na spotkanie z hodowcami i bardzo ciekawą wymianę poglądów. ■



Od fachowców



Ujeżdżalnie i stajnie

Doradztwo, Planowanie i realizacja



Od standardowej taniej ujeżdżalni do indywidualnie zaplanowanego obiektu jeździeckiego otrzymujecie Państwo od nas zawsze innowacyjne, nowoczesne, wielofunkcyjne i trwałe rozwiązanie dla Waszego obiektu hippicznego.

Włączamy się tam gdzie nas potrzebujesz.
Budowle dla jeździectwa.

SCHLOSSER

ul. Rzymska 12 A
03-976 Warszawa
Polska

Tel Nr. +48 515 710 192
info@schlosser-ujezdalnie.pl
www.schlosser-ujezdalnie.pl



Warszawa, dn. 27 marca 2018 r.

Pan Jacek Kurski
PrezesTelewizja Polska S.A.
Ul. Jana Pawła
Woronicza 17
00-999 Warszawa

List otwarty

Polski Związek Hodowców Koni, organizacja z ponad 120-letnią tradycją, zrzesza tych wszystkich, którzy swoje życie poświęcili koniom i ich hodowli. W związku z tym pragniemy wyrazić swoje stanowisko w sprawach poruszanych w reportażu autorstwa Justyny Andersz-Rychter pod nazwą „Targowisko okrucieństwa”, wyemitowanym 13 marca 2018 r. w „Magazynie Ekspresu Reporterów” na antenie TVP 2, a dotyczącym Jarmarku Końskiego „Wstępy”, który odbył się w dniach 19-20 lutego br. w Skaryszewie.

Polski Związek Hodowców Koni popiera tych wszystkich, którzy walczą o właściwe traktowanie zwierząt. Od lat piętnujemy wszelkie nieetyczne przypadki postępowania wobec koni. Uczestniczymy w programach, których celem jest kształtowanie postaw nacechowanych troską o dobrostan koni. Walczymy z niewłaściwymi zachowaniami ludzi wobec koni. Robimy to, edukując członków naszego związku i wszystkich, którzy mają do czynienia z końmi. Zmiana postaw to zawsze proces trudny i długi, niemniej poddawać się nie wolno. Gmina Skaryszew, Wojewódzki Związek Hodowców Koni w Warszawie - Oddział w Radomiu i Polski Związek Hodowców Koni przez ostatnie lata zrobili bardzo dużo, aby ów historyczny targ mógł się odbywać w dobrych warunkach zarówno dla koni, jak i ludzi. Pobudowano hale, zadbane o obsługę weterynaryjną, sprawdzane są wszystkie środki transportu do przewozu koni pod kątem tego, czy spełniają normy prawa w zakresie transportu zwierząt. Szczegółowo kontrolowane są paszporty zwierząt, aby uniknąć oszustw. Niedopuszczane są konie chore, brudne, zabiedzone czy zaniedbane. W stosunku do właścicieli, kierowców i każdej osoby, która łamie te zasady, są wyciągane konsekwencje prawne - bez żadnej taryfy ulgowej.

Dlatego nie możemy się zgodzić z obrazem „Wstępow” przedstawionym w „Magazynie Ekspresu Reporterów”, który według nas jest przykładem nierzetelnego dziennikarstwa.

Przedstawiony w reportażu materiał stanowi obraz jednostronny, odmalowany w dramatycznym tonie przez jedną fundację, która manipuluje faktami tak, aby uzyskać potwierdzenie własnej tezy o tym, że Skaryszew to miejsce „każni polskich koni”. Nie po raz pierwszy spotykamy się z subiektywizmem posuniętym do granic nierzetelności w relacjach ze „Wstępow”. Cierpliwie, każdego roku odpieramy ataki i bronimy hodowców koni, którzy w takich materiałach są notorycznie obrażani. Na to nie możemy się zgodzić. Hodowla koni to ciężka praca, bez przerw na święta. Trudno sobie wyobrazić, że ludzie, którzy poświęcają kilka lat życia na wyhodowanie koni, będą postępować z nimi niehumanitarnie. To wbrew zdrowej logice - jeśli chcą sprzedać zwierzę, to musi ono być w jak najlepszym stanie i kondycji.

Autorka reportażu skorzystała wyłącznie z relacji Fundacji TARA. Nie próbowała rozmawiać z przedstawicielami organizatorów - Gminy Skaryszew, Fundacji „Centaurus”, związku hodowców koni, czy osób odwiedzających targ i nie znalazła też czasu na rozmowy ze służbami odpowiedzialnymi bezpośrednio za przestrzeganie regulaminu „Wstępow” (policja, weterynaria). Fundacja TARA postawiła sobie za cel zmianę statusu konia ze zwierzęcia gospodarskiego na zwierzę towarzyszące i dlatego, bez względu na fakty, poprzez manipulacje próbuje pokazać, że konie zimnokrwiste w Polsce są tylko i wyłącznie

krzywdzone i zabijane. Liczy się tylko to, aby nagłośnić nieprawdziwy, nacechowany negatywnymi emocjami materiał, i wpłynąć na opinię publiczną, aby ta była przekonana do konieczności wprowadzenia zakazu chowu koni mięsnych.

Wczesnym rankiem członkowie TARY, chodząc wokół samochodów z końmi, specjalnie wprowadzali zamęt, kręcąc kamerami przyjazd zwierząt i świecąc im prosto w oczy latarkami oraz fleszami aparatów. Oczywiście jest, że w takiej sytuacji zwierzęta stresują się i płoszą, przez co na materiale filmowym i zdjęciowym wyglądają na przerażone.

Tegoroczny Jarmark Koński w Skaryszewie odbył się w nowej formule, jako święto konia. Jak czytamy w artykule z wiosennego numeru pisma „Hodowca i Jeździec”, wydawanego przez Polski Związek Hodowców Koni: *Nowością w stosunku do lat poprzednich było wystosowanie w 2017 roku przez burmistrza Ireneusza Kumięę (Burmistrz Skaryszewa) zaproszenia do uczestnictwa i kreowania standardów jakościowych kolejnych „Wstępów” do Fundacji „Centaurus”.* Owocem tej współpracy stało się podpisanie dwustronnego porozumienia pomiędzy władzami Skaryszewa a w/w fundacją, w którym najważniejszym uzgodnieniem było wprowadzenie ograniczeń uniemożliwiających sprzedaż koni na eksport rzeźny. Dodatkowo zdecydowano o maksymalnej dopuszczalnej masie pojazdu przewożącego konie do 7,5 tony oraz o konieczności posiadania orzeczenia weterynaryjnego o stanie zdrowia konia. Władze Skaryszewa, Wojewódzki Związek Hodowców Koni w Warszawie - Oddział w Radomiu we współpracy z Fundacją „Centaurus” wypracowali nowy regulamin targów, tymczasem w reportażu nie było o tym mowy.

Reportaż zaprezentowany widzom TVP włączył się w nurt dziennikarstwa operującego wielką dawką niezdrowych emocji, która, owszem, podnosi oglądalność, ale prezentuje obraz nieprawdziwy. Przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Warszawie - Oddział w Radomiu i Polskiego Związku Hodowców Koni, którzy byli obecni w Skaryszewie, podkreślają, że nie było tam koni przeznaczonych na rzeź. Zwierzęta były dobrze traktowane, rozładunek przebiegał bez problemów, właściciele koni nie używali batów, ani innych środków przymusu. Na tej podstawie chcemy stanowczo stwierdzić, że miało miejsce manipulowanie informacją, nierzetelna prezentacja sytuacji, stronniczość i brak obiektywizmu. Wypada się tylko zastanowić, czy takie postępowanie jest wynikiem chęci zrobienia materiału z niepodważalną tezą i narzucanie widzom wniosków, czy też dowodem na poważne braki w warsztacie dziennikarskim. W pierwszym wypadku taka postawa jest niezgodna z art. 21 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 29 grudnia 1992 roku (Dz. U. z 2016 r. poz. 639 i poz. 929), który zakłada, że publiczne media mają sprzyjać widzowi w procesie swobodnego kształtowania poglądów. W drugim przypadku... cóż... nie nam decydować. Ale w obu przypadkach czujemy się w obowiązku zaprotestować.

„Wstępy” to nie ostatnia droga koni. To miejsce bezpośredniej wymiany handlowej pomiędzy hodowcami i kupcami - taka jest definicja i sens istnienia targu. Historia istnienia jarmarku konnego sięga 1633 roku. Dlatego dbajmy razem o to, aby wydarzenie z tak długą tradycją wolne było od patologii, cierpienia zwierząt i nieetycznych zachowań ludzi - zarówno koniarzy, jak i dziennikarzy.

W załączeniu przesyłamy dwie relacje inspektora Polskiego Związku Hodowców Koni, który w roku 2017 oraz 2018 uczestniczył w Jarmarku Konnym w Skaryszewie. Relacja z 2017 r. została opublikowana w kwartalniku „Hodowca i Jeździec” nr 2/2017. Relacja z roku 2018 ukaże się drukiem w kwietniowym wydaniu tego samego magazynu. Serdecznie zachęcamy do zapoznania się z merytorycznym materiałem sporządzonym przez naocznego świadka.

Zapraszamy również Telewizję Polską do przedstawiania relacji z imprez hodowlanych organizowanych przez Polski Związek Hodowców Koni (terminarz w załączniku), aby przekonać się, jak wygląda rzeczywistość niezmanipulowana prezentowaniem wybiórczych materiałów.

Jednocześnie pozostajemy do Państwa dyspozycji, jeśli bylibyście zainteresowani przedstawieniem prawdziwego portretu polskiego hodowcy koni. Z wielką chęcią pomożemy zrealizować taki reportaż.

Do wiadomości

1. Pan Krzysztof Jurgiel
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
2. Media

„Wstępne” zmiany

■ tekst: Jacek Hebda, zdjęcia: Rafał Karolak



Ogier Lazar ard.pol. (Sultan de la Chapelle 2 ard.fr. - Lyre du Dol ard.)
własności Piotra Kundysa z Magierowa w gminie Skaryszew

Przemiany, jakie od kilku lat dokonują się na „Wstępach” w Skaryszewie, są widoczne gołym okiem. Przestrzeganie zasad dobrostanu zwierząt, poprawa infrastruktury, wzmożona kontrola i opieka weterynaryjna, wspólne działania służb porządkowych, policji, straży pożarnej, inspekcji transportu drogowego i wreszcie całej rzeszy wolontariuszy z fundacji pro zwierzęcych doprowadziły zarówno do trwałego przekształcenia samego jarmarku, jak i zdecydowanej poprawy jego wizerunku. Jednak pojawiające się wciąż pomysły na nowe regulacje, nowe obostrzenia i nowe warunki uczestnictwa rodzą uzasadnione pytanie: czy nowe zawsze oznacza lepsze?

Organizatorem jarmarku i gospodarzem terenu, gdzie odbywają się coroczne „Wstępy”, są władze miejskie Skaryszewa, dla których sprawne i bezpieczne przeprowadzenie tak dużej imprezy masowej jest wielkim wyzwaniem logistycznym. Z pełnym przekonaniem można stwierdzić, że przygotowania do jarmarku trwają cały rok, a przyjęta formuła organizacji co najmniej kilku spotkań roboczych z zaproszonymi do współpracy instytucjami, pozwala wypracować ostateczny kształt regulaminu i programu „Wstępów” w celu wcześniejszego udostępnienia go wszystkim zainteresowanym. Nowością w stosunku do lat poprzednich było wystosowanie w 2017 roku przez burmistrza Ireneusza Kumięgę zaproszenia do uczestnictwa i kreowania standardów jakościowych ko-



lejszych „Wstępów” do Fundacji „Centaurus”. Owocem tej współpracy stało się podpisanie dwustronnego porozumienia pomiędzy władzami Skaryszewa a w/w fundacją, w którym najważniejszym uzgodnieniem było wprowadzenie ograniczeń uniemożliwiających sprzedaż koni na eksport rzeżny. Dodatkowo zdecydowano o maksymalnej dopuszczalnej masie pojazdu przewożącego konie do 7,5 tony oraz o konieczności posiadania orzeczenia weterynaryjnego o stanie zdrowia konia. Utrzymano również dwudniowy charakter imprezy według zasady: w poniedziałek - konie zimnokrwiste i pogrubione, a we wtorek - wszystkie pozostałe rasy. Wbrew rozpowszechnianym przez niektóre środowiska opiniom, z całą stanowczością należy stwierdzić, że PZHK nie był pomysłodawcą, ani tym bardziej sygnatariuszem zawartego w Skaryszewie porozumienia. Jak wielokrotnie w wypowiedziach medialnych podkreślał burmistrz Skaryszewa, podjęte przez organizatorów kroki miały skutecznie zniechęcić do przyjazdu na „Wstępy” tych wszystkich, którzy zajmują się stricte handlem końmi z przeznaczeniem na rzeź. Wydaje się, że nie bez wpływu na całokształt podejmowanych przez władze miasta działań i decyzji było organizowanie comiesięcznych hałaśliwych pikiet na ulicach Skaryszewa i pod siedzibą urzędu, inspirowanych przez środowiska związane z kontrowersyjną Fundacją „Tara”. Ostatecznie jednak to nie ostentacyjny radykalizm, ale umiarkowany optymizm w ewolucyjnej realizacji przemian stał się początkiem nowego rozdania „Wstępów”. 19 lutego już od godziny 5 rano zaczęły ustawiać się kolejki do trzech punktów wjazdowych, tzw. rogatki, na których uprawnione organy dokonywały drobiazgowych kontroli wszystkich przybywających na jarmark. Skrupulatne sprawdzanie i nieugiętość służb w bezwzględnym egzekwowaniu przepisów wydłużały czas oczekiwania na wjazd, powodując nerwowość konwojentów i transportowanych zwierząt. W wyniku tych prewencyjnych działań okazało się, że blisko 70 różnych środków transportu, na których znajdowało się około 150 koni, nie zostało wpuszczonych na teren targowiska. Dodatkowym utrudnieniem, szczególnie dotkliwym dla okolicznych mieszkańców, był zakaz prowadzenia na jarmark koni marszem pieszym bądź w zaprzęgu. Ostatecznie, według



▲ Tak wygląda zrywka drewna...

oficjalnych danych, pierwszego dnia na targowisku wystawiono na sprzedaż 259, a drugiego tylko 31 szt. koni. Niestety nie mamy wiarygodnych informacji, ile z nich znalazło swoich nabywców i jak kształtowały się ceny, choć nieoficjalne źródła twierdzą, że za zimnokrwiste ogiery hodowlane właściciele żądali od 16 do 20 tys. zł. O dziwo, nie powtórzył się scenariusz z ubiegłego roku, kiedy to dochodziło do masowego wykupywania koni po zawyżonych cenach przez organizacje obrońców praw zwierząt. Według zgodnej opinii wielu obserwatorów, nie tylko brak transparentności i rzetelności rozliczeń tak zawartych transakcji spowodował, że nie

udało się fundacjom zebrać dostatecznej ilości środków finansowych od darczyńców w celu ratowania koni rzeżnych. Jeśli bowiem takich koni miało, teoretycznie, na „Wstępach” nie być, to co w zasadzie byłoby do ratowania?! Coraz częstszym widokiem wśród tłumu widzów, pojawiających się na „Wstępach”, jest obecność gości z zagranicy – m.in. z Niemiec, Holandii, Chorwacji, Rumunii i ze Słowacji. Nie tylko kupców czy kontrahentów, ale również turystów przyjeżdżających do Skaryszewa, by odetchnąć niepowtarzalną atmosferą tego jarmarku. W tym roku ciekawą grupą,

▼ ... po skaryszewsku





z którą miałem możliwość porozmawiać, byli etniczni Łużyczanie – sąsiedzi zza Odry i Nysy ze związku saksońskiego. I miło było mi usłyszeć z ich ust opinię, że takiego jarmarku jak „Wstępy” inne nacje mogą nam tylko pozazdrościć. Byli pod wrażeniem nowej jakości tego targu oraz imprez towarzyszących, jak choćby corocznego ogólnopolskiego pokazu ogierów czy innych widowiskowych konkurencji, ale także pielęgnacji tradycji, rzemiosła, sztuki i folkloru, nierozłącznie związanych z tym wydarzeniem. Niestety, potwierdzili również fakt medialnych manipulacji i przekłamań, do jakich dochodzi i w Niemczech, gdzie jednostkowe, sporadyczne przypadki uchybień czy wykroczeń na „Wstębach” urastają w telewizji, prasie i internecie do rangi masowego problemu, o co niestety starają się zadbać – podobnie jak u nas – różne „zielone” fundacje. A o tym, jaki jest faktycznie główny cel przyświecający tym organizacjom, mogłem przekonać się we wtorek podczas rozmowy z jedną z wolontariuszek, która z nieukrywana satysfakcją mówiła o mocnej pozycji zwolenników zmiany statusu konia ze zwierzęcia gospodarskiego na towarzyszące i lobbujących za tym rozwiązaniem również w Parlamencie Europejskim. No cóż, należy mieć tylko nadzieję, że ten czarny scenariusz nigdy się nie zrealizuje.

Ale „Wstępy” to nie tylko obrót końmi hodowlanymi i użytkowymi. Rekordowe zaintereso-



▲ Kwintesencja małopolskości – ogier Ekoton m (Harris Bej – Etyka po Etat) wł. Przemysława Korczaka z Jastrzębi

wanie wielotysięcznej publiczności wzbudził Ogólnopolski Pokaz Koni Hodowlanych, zorganizowany już po raz piąty przez Radomski Oddział WZHK w Warszawie. Mocną stawkę zimnokrwistych i ardeńskich ogierów z woj. lubelskiego, łódzkiego i mazowieckiego uzupełniły dwa szlachetne rodzyńki: czystej krwi arab MU GAZ i zasłużony, w doskonałym typie, świetnie prezentujący się pomimo 20 lat, małopolski EKOTON. Prezentację na płycie i w ruchu urozmaiciły scenki tradycyjnego

sprawdzania walorów użytkowych przy zakupie konia według staropolskiego rytuału, pokaz siły, zręczności i umiejętności manewrowania podczas zainscenizowanej zrywki drzewa oraz przybliżenie zainteresowanym walorów hipoterapii w wykonaniu pracowników i podopiecznych Stadniny Koni Hubertus. Wszyscy uczestnicy pokazu zostali nagrodzeni okolicznościowymi pamiątkowymi statuetkami, ufundowanymi przez Urząd Miasta i Gminy w Skaryszewie.

Pozostaje na koniec pytanie, czy dokonane zmiany i przeobrażenia skaryszewskich „Wstępów”, zmierzające do uczynienia z nich prawdziwego „święta konia”, są ostateczne i przyniosą w przyszłości trwały pozytywny efekt. Na pewno, jeśli chodzi o traktowanie zwierząt w czasie transportu, rozładunku i ekspozycji, ale również w sferze podniesienia świadomości hodowców i handlarzy dokonał się olbrzymi postęp, o czym świadczy brak jakichkolwiek zgłoszeń do służb weterynaryjnych i policji o incydentach czy popełnionych wykroczeniach podczas dwóch dni targowych. Natomiast corocznie zmniejszająca się liczba uczestników, spadające pogłowie koni i coraz bardziej restrykcyjne wymogi, znacznie przekraczające te obowiązujące przy podobnych imprezach w innych krajach europejskich, już teraz budzą niepokój wśród wielu koniarzy i są przyczyną refleksji, czy za kilka lat będzie jeszcze po co na „Wstępy” przyjeżdżać. ■



◀ Pokaz hipoterapii na fiordingu

Palemka

czyli przepis na sukces

tekst: Marta Kowalczyk,

zdjęcia: Marta Kowalczyk, archiwum WZHK w Białymstoku



Palemka
(Piker - Paprotka
po Faktor) ►

Czy zdobycie dwóch tytułów czempiona ogierów sokólskich w przeciągu 4 lat oraz tytułów czempiona i wiceczempiona na ogólnopolskiej wystawie to duży czy mały sukces? A co, jeśli konie zdobywające wszystkie te laury są potomstwem jednej klaczy i zostały wyhodowane przez tę samą osobę? Nazwiemy to przypadkiem, szczęściem, czy raczej dostrzeżemy w tym potencjał niesamowitej klaczy – „matki czempionów” oraz kunszt samego hodowcy?

Naszą bohaterką jest 16-letnia PALEMKĄ z (Piker - Paprotka po Faktor), która nie tylko stanowi idealny wręcz przykład bardzo dobrej klaczy-matki, ale też wyrasta na jedną z najlepszych klaczy na Podlasiu. Oprócz kasztanowatej maści i poprawnej budowy, którą otrzymała po swoich przodkach, przejęła też jeszcze jedną niezwykle cenną cechę, a mianowicie urodę. A było po kim dziedziczyć – w rodowodzie Palemki znajdziemy bowiem, po stronie matki, m.in. takie sławy, jak: Gespur, Cierpliwy, Ve-



▲ Perła (Monter - Palemka po Piker) - czempionka źrebiąt, Drohiczyn 2014 r.



▲ Perła dwa lata później

soul, Pluto czy Palmor (syn Elornego, dziadek bardzo dobrego Pałaka), zaś po stronie ojca występują: Tatur, Czarowny, Weselny czy Szablony.

Hodowcą Palemki jest Marek Wasilewski z miejscowości Góra (powiat moniecki). W 2007 roku trafia ona do obecnego właściciela, Kazimierza Brzozowskiego z Jabłoni Jankowców, i tak zaczyna się jej kariera - zarówno ta pokazowa, jak i hodowlana. W 2010 r. Palemka zostaje czempionką klaczy podczas XVII Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie, a w kolejnych latach, już jako matka, towarzyszy swojemu potomstwu podczas premiowania źrebiąt. Jako typowa klacz sokólska, charakteryzuje się bardzo ładną głową i szyją, suchymi kończynami oraz poprawną linią górną, co odzwierciedla jej bonitacja - 81 pkt. oraz modelowe wręcz wymiary: 159-230-25,5 cm. Co ważne, cechy te przekazuje swojemu potomstwu. Łącznie dała 8 sztuk, z czego 5 wpisano do ksiąg.

W 2007 r. przychodzi na świat pierwszy uznany potomek Palemki, klacz PAMELKA po og. S-Bursztyn. Dała ona w sumie 3 źrebięta, jednak żadne nie zostało wpisane do ksiąg, a klacz wkrótce została wybrakowana z hodowli. Drugim uznanym potomkiem jest ur. w 2011 r. syn ogiera Elgon, kasztanowaty PALOMAR, który w 2013 r. zostaje czempionem aukcji w grupie ogierów sokólskich. Palomar po weryfikacji ma 84 pkt., a jego wymiary to: 160-235-25,5 i pomimo upływu czasu wciąż urzeka bardzo ładną głową i szyją, świetną kłódą oraz idealnym wręcz typem. Co warto

podkreślenia, jest on również dzielny użytkowo, próbę zasadniczą zdał z wynikiem bardzo dobrym (17 pkt. na 21 możliwych). Sprawdza się także jako reproduktor, do tej pory pokrył w sumie 49 klaczy. Cieszy fakt, że obecnie stacjonuje na punkcie u Jerzego Kondratiuka, bo przy stawce tak dobrych klaczy należy spodziewać się z kojarzeń z nimi również bardzo dobrego potomstwa.

W 2011 r. na świat przychodzi kl. PALOMA po og. Monter. Poprawna, podobnie jak jej półbrat dobrze spisuje się w zaprzęgu, potwierdzając to zdaniem próby na 80 pkt. (przy 100 możliwych do zdobycia). Zapowiada się również na dobrą matkę, rodząc do tej pory 2 klaczki, oczywiście sokólskie.

Paloma jest także pierwszym źrebięciem, które rodzi się z kojarzenia Palemka x Monter. Ten kasztanowaty ogier to syn og. Eden, który poprzez Sztabowego i Tyrańskiego reprezentuje ród Gustawa. Matka zaś,

kl. Mazda, to córka Sektora, który jest reprezentantem rodu ogiera Aiglon (poprzez Armatora). To niezwykle ważny moment, bowiem całe potomstwo z tego kojarzenia zostanie w przyszłości wpisane do ksiąg. Kolejnym potomkiem pary Palemka x Monter jest kl. PERŁA, oczywiście maści kasztanowatej, zbonitowana na 80 pkt., o wymiarach 161-220-25. Od 2017 r. ta urodzona w 2014 r. klacz uczestniczy w programie ochrony zasobów genetycznych koni sokólskich. Warto zwrócić uwagę na jej karierę pokazową, która mimo młodego wieku klaczy, jest naprawdę imponująca:

- lipiec 2014 – czempionka VI Regionalnej Wystawy Klaczy Hodowlanych ze Źrebiętami, Drohiczyn;
- maj 2015 – wiceczempionka w grupie klaczy rocznych na Regionalnym Czempionacie Źrebiąt Rocznych i Dwuletnich Rasy pkz i w Typie Sokólskim, Dąbrowa Białostocka;



Monter
(Eden - Mazda
po Sektor) ►



▲ Palomar (Elgon - Palemka po Piker) - czempion ogierów sokólskich

- maj 2016 - wicczempionka Czempionatu Koni Sokólskich, Szepietowo.

W roku 2015 rodzi się kolejne źrebię z tego samego kojarzenia, a jest nim kasztanowaty ogier PEGAZ, również uczestnik wystaw, na których plasował się na następujących miejscach:

- maj 2016 – 5. miejsce w grupie ogierków rocznych podczas Czempionatu Koni Sokólskich, Szepietowo;
- maj 2017 – 1. miejsce w grupie ogierów dwuletnich podczas Wystawy Specjalistycznej - Czempionatu Koni Sokólskich, Szepietowo;
- październik 2017 – czempion aukcji ogierów sokólskich z Szepietowa, bonitacja 82 pkt., wymiary: 162-225-26.

Zarówno Pegaz, jak i jego rodzeństwo charakteryzują się „sokólską urodą”, są końmi prawidłowymi, harmonijnymi, o bardzo poprawnym typie. Po prostu mogą się podo-
bać - i to robią.

W 2017 r. przychodzi na świat ostatni, jak do tej pory, potomek Palemki - kary ogierek PIO-
NIER, tym razem po og. Poker (Ryl - Pegola po Sezon), czempionie ogierów sokólskich z 2015 r. z Regionalnej Wystawy Zwierząt Ho-
dowlanych. Czy okaże się on kolejną gwiazdą ze stajni pana Kazimierza?

Aby osiągnąć taki sukces, trzeba wykazać się ogromną wiedzą, konsekwencją i mieć przystojniowy łut szczęścia. Jak widać, pan



Kazimierz ma wszystkie te walory, cechuje się ogromną pasją i przywiązaniem do swoich koni. Z wielką starannością dobiera on zarówno klacze, jak i ogiery do swojego stada, trzymając się sprawdzonych „starych” rodowodów i cierpliwie czekając na efekty swej pracy. Konie przechodzą przez wszystkie etapy selekcji, są zawsze świetnie przygotowane - czy to do pokazu, czy do próby użytkowej, wypielęgnowane.

Nie od dziś wiadomo bowiem, że bez odpowiednich warunków do rozwoju i wzrostu, bez właściwej pielęgnacji i troski okazywanej każdego dnia, nie ma mowy o sukcesie – nawet jeśli w stajni ma się same czempiony. O tym, że o hodowli pana Kazimierza jeszcze usłyszymy, świadczy chociażby fakt, iż od dwóch sezonów kryje u niego ogier Roland (Tyk - Ruletka po Upust), który w 2016 r. został czempionem na aukcji ogierów, a w 2017 roku - wicczempionem ogierów podczas XXIV Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie. Czy to połączenie okaże się równie owocne, jak w pozostałych przypadkach? Są na to bardzo duże szanse, bowiem Palemka niejednokrotnie pokazała już, że jest wybitną matką. Ktoś

▼ Pegaz (Monter - Palemka po Piker) - czempion ogierów sokólskich

może powiedzieć, że urodziła zbyt mało źrebiąt, że są przecież klacze, które miały więcej potomstwa. Oczywiście, to też racja, jednak prawdziwą sztuką jest kupić (a jeszcze lepiej wyhodować) tak dobrą klacz, kryć ją mądrze i mieć tak wyśmienite efekty. Czekamy zatem na kolejne potomstwo tej wspaniałej klaczy - oby było go jak najwięcej i oby wciąż swoją urodą, dziedziczoną po mamie, uświetniały kolejne wystawy i pokazy. ■

Podlaski sezon 2018 rozpoczęty

■ tekst i zdjęcia: Marta Kowalczyk



Początek nowego roku to jak zwykle czas oczekiwania na pierwsze wyżrebienia oraz przygotowania do kolejnego sezonu kopulacyjnego. W tym roku na terenie województwa podlaskiego będą kryć 303 ogiery, z czego 268 to konie ras zimnokrwistych. Jest zatem w czym wybierać i z pewnością każdy hodowca znajdzie reproduktora, który spełni jego oczekiwania.

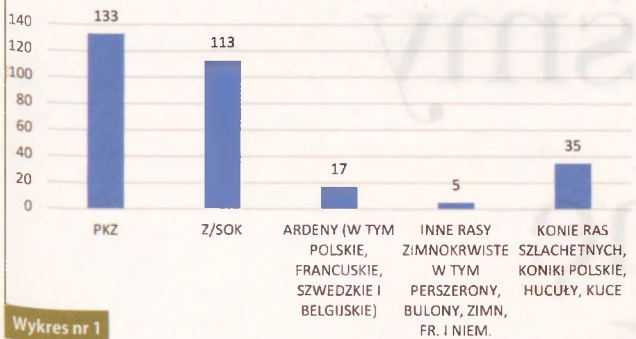
▲ Ogier Bayard de Mairy (Pacha de Cousteumont - Qerele de Maucourt)

Biorąc pod uwagę rasy koni, w tym roku sytuacja wśród „grubasów” wygląda następująco (co obrazuje wykres nr 1): 133 sztuki to ogiery rasy polski koń zimnokrwisty, 113 – sokólskie, 17 – ardeny, a 5 to ogiery innych ras zimnokrwistych. W pozostałych rasach prym wiodą jak zawsze koniki polskie – na naszym terenie mamy obecnie 17 czynnych w hodowli ogierów tej rasy. Duży spadek odnotowaliśmy w liczbie ogierów ras szlachetnych, obecnie na Podlasiu stacjonuje 1 ogier małopolski oraz po 2 śląskie i szlachetne półkrwi. Jednocześnie możemy po-

chwalić się i zaprosić wszystkich zainteresowanych do skorzystania z oferty SK Nad Wigrami, która proponuje nasienie m.in. takich ogierów, jak: I'M SPECIAL DE MUZE, CARAMBOLE, ELVARO czy też naszych, bardzo dobrych, m.in. PALEGRO oraz LOVE SUPREME. Myślę, że tym, którzy interesują się hodowlą koni sportowych, nie trzeba ich szerzej przedstawiać.

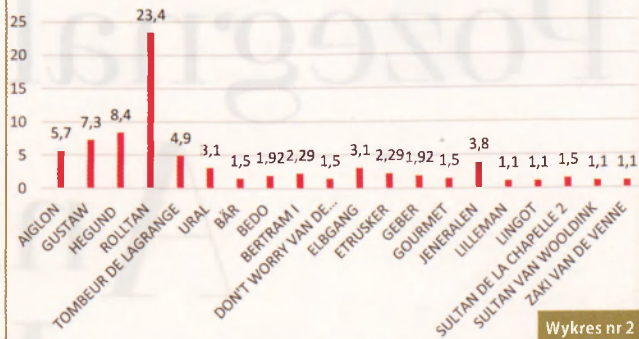
Analizując strukturę wiekową wyraźnie widać, iż najwięcej ogierów mamy w przedziale od 3 do 7 lat, kolejną pod względem liczebności grupą koni są te w wieku 9 i 10 lat. Najstarszym kryjącym na Podlasiu ogierem jest SZA-

Ogierzy w podziale na rasy



Wykres nr 1

Rody męskie i ich procentowy udział w populacji



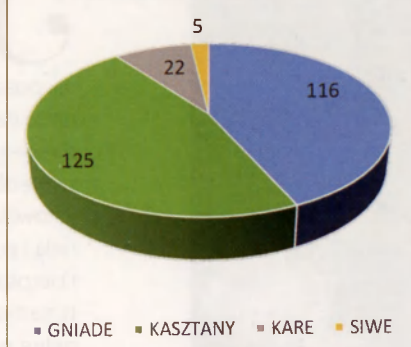
Wykres nr 2

MAN III z (Selen – Sela po Salon), dziś już 18-letni. Ogólna średnia wieku wynosi 8,6 roku. Wylczenia dotyczące średnich parametrów zootechnicznych kształtują się następująco: wysokość w kłębie – 162,7 cm, obwód klatki piersiowej – 229,4 cm, a obwód nadpęcia to 28,3 cm.* Średnia bonitacja wyniosła 81,2 pkt. Korzystając z okazji warto nadmienić, że najwyższe zbonitowanymi ogierami są: GAJOWY z (Anker ard. – Gaja z po Magnat z) wł. Sylwestra Chrzanowskiego z Kol. Kowalowiec – otrzymał 87 pkt., zaś po 85 pkt. mają: FRAMAND (Armand – Frajda po Bramin) wł. Grzegorza Wiszowatego z Grabowa, VALES z (Rubis 144 ard.fr. – Vera z po Vir ard.szw.) wł. Tomasza Kownackiego z Solin, KANTON ard. (Sultan de la Chapelle 2 ard.fr. – Kadette Fresnoy ard.fr. po Fury du Vallon ard.) wł. Adama Hryniewickiego z Bociek, IDRYŚ z (Bałtyk – Irga po Borysz) wł. Andrzeja Olendra z Potasia oraz VALHAL AF GROFTEBJERG GARD z.belg. (Euforie van Sluishoek – Vesta af Groftebjerggard po Carl August af Stovringgard) i GROM z (Nikodem z – Garonia z po Pralin ard.szw.) – oba wł. Henryka Strzeleckiego z Łomży. Średnia kryć na jednego ogiera wyniosła 15 klaczy, rekordzistami w sezonie 2017 zostały: AMADOR z (Bacyk – Amanda po Butler) obecnie wł. Andrzeja Białomyzgo z Jaczna – z liczbą 93 pokrytych klaczy, BERBERYS z (Pasat – Bolonia po Bicz), który pokrył 62 klacze, oraz P-SAMURAJ z (Samuraj – Paskuda po Tupet) z łączną liczbą 46 pokrytych klaczy – oba należą do Zbigniewa Słowikowskiego z Tykocina, Kol. Kaczorowo.

Najgęstsza „siatka” punktów kopulacyjnych może poszczycić się powiat suwalski z 46 punktami rozplodowymi, drugi pod tym względem jest powiat sokólski z 44 punktami, zaś najmniej ogierów stacjonuje na terenie powiatu zambrowskiego, bo zale-

dwie 4. Sytuacja zatem pozostaje pod tym względem niezmienna już od kilku lat. Analizując umaszczenie wyraźnie widzimy, że maści gniada i kasztanowata zdecydowanie dominują wśród ogierów. Nowością jest pojawienie się większej liczby ogierów o siwym umaszczeniu. Wyróżniającym się koniem tej maści jest należący do Henryka Strzeleckiego, wspomniany już wcześniej ogier Grom, który daje w większości siwe

Umaszczenie ogierów



potomstwo, a co przy tym istotne – jest ono bardzo poprawne i wysoko oceniane przez inspektorów w terenie. Czy dzięki piątce siwych ogierów za parę lat doczekamy się jeszcze większej liczby reproduktorów o tym umaszczeniu, czy hodowcy przekonają się do nich? Na odpowiedź przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.

Jeśli chodzi o rody męskie, to zdecydowanym liderem wciąż pozostaje tu ogier ROLLTAN, z największym procentowym udziałem potomków w ogólnej populacji ogierów, wynoszącym ponad 23%. Na drugim miejscu plasuje się HEGUND, zaś na trzecim – le-

gendarny GUSTAW. Wyraźny wzrost udziału w ogóle populacji odnotowały takie ogier, jak JENERALEN czy TOMBEUR DE LAGRANGE. Szczegółowo obrazuje to wykres nr 2.

Martwi nas spadający udział męskich rodów takich ogierów, jak: AIGLON, LILLEMANN i LINGOT. To bardzo cenne linie (nie tylko ze względu na wartość hodowlaną, ale również historyczną), dlatego warto wskazywać takie konie i zachęcać hodowców do ich szerszego używania w rozrodzie.

Podsumowując, widać że zainteresowanie ogierami wciąż jest spore, o czym świadczy duża ich liczba. Niestety, malejąca liczba klaczy sprawia, że ogierzy kryją relatywnie mało i bardzo często ich potencjał genetyczny nie jest wykorzystywany. Trzeba mieć nadzieję, że dobra sytuacja na rynku sprawi, iż hodowcy będą kryć swoje klacze, a z otrzymanego przychówku uda się wyłonić nowych kandydatów na ogier, o których za parę lat będzie można napisać kolejny artykuł. ■

*Do analizy uwzględniono wymiary wstępne lub te pochodzące z weryfikacji, o ile dany ogier był już zmierzony i zbonitowany. Wszystkie dane pochodzą z dn. 12.02.2018 r.

Sokólski ogier Amador (Bacyk – Amanda po Butler) ►



Pożegnaliśmy Annę Kaczyńską

■ tekst i zdjęcia: Marta Kowalczyk



5 stycznia pożegnaliśmy Annę Kaczyńską – wspaniałego lekarza weterynarii, w pełni oddanego swojemu zawodowi. Pani Ania była osobą niezwykle pracowitą, skromną, posiadała ogromną wiedzę, którą wykorzystywała na co dzień w praktyce. Jej niezwykła osobowość, pełna energii i odwagi oraz fachowość, z jaką wykonywała swoje obowiązki, pozostaną w naszej pamięci na długo. Ratowała konie z każdej możliwej opresji, zawsze służyła radą i pomocą. Nigdy nie pozostawiła potrzebującego i cierpiącego zwierzęcia bez pomocy. Jej uśmiech, entuzjastyczne podejście do wykonywanej pracy, ale też pełne pasji życie (uprawiała nurkowanie, wspinaczkę, brała udział w maratonach biegowych i rajdach rowerowych) sprawiły, że miała wielu przyjaciół i znajomych. Jej ostatnie pożegnanie zgromadziło wielu z nich, a ukochane konie były z Nią do samego końca. Niestety, owych zaplanowanych na najbliższy czas szkoleń już nie poprowadzi.

Pamiętajmy Ją jako osobę zawsze uśmiechniętą, która niesienie pomocy przedkładała nad wszelkie inne sprawy. Będzie nam Jej szczególnie brakować, tym bardziej, że odeszła o wiele za wcześnie, zostawiając po sobie pustkę, którą ciężko będzie wypełnić. Pograżonej w bólu rodzinie składamy najszczersze wyrazy współczucia.

Cześć Jej pamięci!

Odszedł Tadeusz Kisielnicki

■ tekst: Michał Wojnarowski



Ze smutkiem informujemy, że 10 grudnia 2017 r., przeżywszy 93 lata, zmarł **Tadeusz Kisielnicki** - hodowca koni, działacz społeczny i sportowy. Urodził się 17 stycznia 1925 r. w Łubach w powiecie łomżyńskim. Był absolwentem Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi i Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Przed rozpoczęciem studiów odbył praktykę w PSO Bogusławice, a w trakcie studiów praktykował w Stadninie Koni Głaznów i Golejewko. Po ukończeniu studiów w 1950 r. otrzymał nakaz pracy do gospodarstwa w Kadynach, które w 1951 przekształciło

się oficjalnie w Państwową Stadninę Koni Kadyny, kierowaną przez Witolda Podczaskiego. Następnie pracował w PSK Liski i PSK Warniki. W 1958 r. wrócił do Kadyny na stanowisko dyrektora. Gdy do SK Kadyny włączono Tor Wyścigowy w Sopocie, a w 1976 r. połączono kompleks kadyński ze Stadniną Koni w Rzecznęj, funkcję dyrektora naczelnego powierzono Tadeuszowi Kisielnickiemu. Stanowisko to piastował do momentu przejścia na emeryturę w 1990 roku.

Cześć Jego pamięci!



Luminarz naszej hodowli

■ tekst i zdjęcie: Jacek Kozik



18 stycznia po ciężkiej chorobie zmarł Pan **Henryk Wójtowicz** - hodowca, przez dwie kadencje Prezes Lubelskiego Związku Hodowców Koni, członek Zarządu i Prezydium Polskiego Związku Hodowców Koni. Całym sercem oddany był sprawom związkowym, budując w kraju pozycję Lubelskiego ZHK i prestiż PZHK pośród związków branżowych. Nie celebrował sukcesów, tylko traktował je jak kolejny etap prowadzący do podnoszenia roli Związku jako ośrodka kształtowania myśli twórczej i jej wdrażania, a także centrum zdobywania wiedzy potrzebnej hodowcom, szczególnie tym świadomym i poszukującym najlepszych rozwiązań w hodowli. A w obliczu przeszkód, których w czasie Jego kadencji było немало, pracował jeszcze intensywniej. Z równie wielkim zaangażowaniem kontestował poczynania niektórych hodowców, podejmujących próbę burzenia tego, co z takim mozołem było budowane przez pokolenia członków Lubelskiego ZHK.

Pan Henryk Wójtowicz w sposób otwarty artykułował kierunki rozwiązywania problemów, które dotyczyły działalności Związku. Łączył całe środowisko koniarzy, przy niezwyklej życzliwości wobec każdego. Gromadził wokół siebie szerokie grono ludzi, bez względu na ich zamiłowania czy poglądy dotyczące różnych spraw, w tym oczywiście hodowlanych. Był człowiekiem wielkiego serca, ciepłym, wrażliwym i bezinteresownym, pomagającym wszystkim, którzy się do Niego zwracali. Piszząc o Panu Wójtowiczu, nie sposób nie wspomnieć o pracy hodowlanej, jaką prowadził w swojej stajni. Znał koni, prowadził ostrą selekcję, analizując głęboko rodowody koni, a przy tym ich wartość użytkową. Myśl hodowlana była zawsze najważniejsza, świadomie dobierał ogiery, czego najlepszym dowodem jest stawka klaczy i ogierów, którą zostawił w swoim ośrodku. Doradzał młodym hodowcom, jak wejść w arkana trudnej sztuki hodowli koni - nie tylko ras szlachejnych, ale także coraz bardziej na naszym terenie popularnych ras zimnokrwistych. Zawsze gotowy był zaangażować własne środki w przygotowanie imprez, których organizatorem był Związek. Miejsce, w którym mieszkał i pracował, było także miejscem spotkań hodowców, nie tylko z Lubelszczyzny; coroczne świąteczne spotkania opłatkowe, przeglądy hodowlane, wystawy, aukcje czy czempionaty były najlepszym sposobem łączenia całego naszego środowiska.

W naszej pamięci zostanie jako znaczący, wybitny kreator Lubelskiego Związku Hodowców Koni.

olnośląski Związek Hodowców Koni i Polski Związek Hodowców Koni
zapraszają hodowców i miłośników koni na:

IV KRAJOWY CZEMPIONAT MŁODZIEŻY KONI RASY ŚLĄSKIEJ

który odbędzie się na terenie Stada Ogierów Książ dnia 22.07.2018



Regulamin na stronach: www.dzhk.pl, www.pzhk.pl



RYNEK
POLSKICH
KONI



DOLNY
ŚLĄSK

ŚWIAT KONI

Hodowca i Jeździec



Wojewódzki Związek Hodowców Koni w Białymstoku
Polski Związek Hodowców Koni
oraz

Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego
serdecznie zapraszają na

OGÓLNOPOLSKI MŁODZIEŻOWY CZEMPIONAT KONI SOKÓLSKICH - WYSTAWĘ SPECJALISTYCZNĄ

która odbędzie się w dniach
12 – 13 maja 2018 r.
na terenie PODR Szepietowo

Przy okazji wystawy odbędą się:
Zielona Gala oraz Podlaskie Targi
Budownictwa Wiejskiego





Traktowane po królewsku

KWPN Stallion Show 2018

■ tekst i zdjęcia: Urszula Plisak

KWPN jest marką, której przedstawiać nie trzeba. Na arenach międzynarodowych konie tej rasy odnoszą spektakularne sukcesy, a kibicuje im cały świat. Kto by pomyślał, że holenderska myśl hodowlana będzie uznawana nie tylko w Europie, ale i na pozostałych kontynentach. Cała Holandia żyje hodowlą tych koni, a jednym z motorów napędzających tę maszynę jest KWPN Stallion Show.

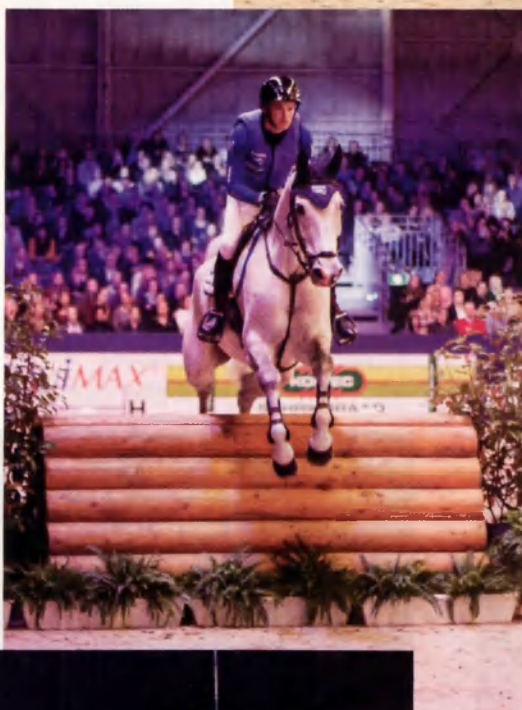
Tegoroczna edycja odbyła się w dniach 31.01-3.02 w Brabanthallen 's-Hertogenbosh. Ogromny kompleks połączonych ze sobą kilku hal z możliwością pomieścić hodowców i sympatyków koni rasy KWPN. Podczas wszystkich przeglądów, które odbywały się od rana do wieczora, trybuny pękały w szwach. Widzowie przybyli tu po to, żeby dowiedzieć się, które

reproduktory będą odpowiedzialne za dalsze losy hodowli królewskiego holenderskiego konia sportowego. Wszystkie konie otrzymują oceny: ogólną, za pokrój, ruch i skoki, a zważywszy na to, iż podlegają ocenie w tych samych warunkach i według jednolitych kryteriów, uzyskują szczegółowy opis na tle cech całego pogłowia rasy KWPN. W rezultacie otrzymujemy całościowy opis



eksterieru i użytkowości konia, a co za tym idzie – jego jakości. Należy tutaj zaznaczyć, że rasa KWPN jest stosunkowo młoda, a patrząc na osiągnięty poziom hodowli, możemy sporo wywnioskować z oceny, którą otrzymują młode ogiery. Holenderska myśl hodowlana wybiega daleko w przód, a jednym z jej narzędzi jest selekcja młodych koni pod względem „funkcjonalnej budowy”, czyli fizycznego przystosowania konia do stawianych mu zadań.

Na arenie w Brabantshallen w klasie ujeżdżeń królowali potomkowie takich koni, jak: Jazz, Totilas, Lord Leatherdale, Gribaldi, Apache, Krack C czy Donnerhall. Owacjami na stojąco publiczność nagrodziła zwycięzcę w klasie, wyhodowanego przez J.M. van Uyttert ogiera M-Total U.S. (Totilas – Sondra po Sir Donnerhall), którego dosiadała Dinja van Liere.



Klasę skokową reprezentowali potomkowie ogierów: Indoctro, Stakkato, Heartbreaker, Chin Chin czy Cassini I. W Holandii dużym zainteresowaniem cieszy się powożenie, a co za tym idzie – hodowla paradnych koni zaprzęgowych. W tej klasie największą sympatię wzbudził zwycięzca Oregon Trofee, og. Eebert (Atleet – Veldine STB keur po Manno), którym powoził Robbie van Dijk. Emocji przysporzyła również licytacja, której bohaterem był Kibo (Jazz – Go-Totieni po Totilas) hod. Cees Backx, sprzedany za 75 tys. euro, a szczęśliwym nabywcą był Stoeterij Broere.

Ciekawostką jest to, że coraz więcej Polaków skłania się ku hodowli tych koni. W Polsce bardzo długo KWPN-y nie były doceniane, zwłaszcza biorąc pod uwagę świat dresażu. Aktualnie ich liczba na polskim rynku stale wzrasta, a hodowli zarejestrowanych w organizacji Royal Dutch Sport Horse również jest coraz więcej. Czyżbyśmy chcieli zaistnieć w tym świecie? Jest to prawdopodobne,





Przyczepy
od 1 do 4
konnych
już od

15 600,-



Technologia
Komfort
Bezpieczeństwo



PULLMAN 2
performance

JAROCIN

AutoPort, tel. 62 5052500/21, biuro@autoport-jarocin.pl

WARSZAWA

Wiro-BP, tel. 22 868 300 88, biuro@przyczepy.com.pl

BIAŁE - BŁOTA

Nowacki, tel. 523 814 443, biuro@przyczepy.info.pl

SZCZECIN

Stajnia, tel. 914 238 352, sklep@stajnia.info.pl

Boufen, tel. 914 607 354, biuro@boufen.pl

GOSTYN

Jegger, tel. 65 571 00 60, przyczepy@jegger.pl

OLSZTYN

Kubix, tel. 895 278 143, artur@kubix.pl

KRAKÓW

F.H. D.C.G. i S-ka, tel. 509 187 187, dcg@neostrada.pl

PK Foremniak D. tel. 50127662, konitransport@gmail.com

www.debon.pl
tel. 655 736 212
debon@debon.pl

gdyż choćby podczas tegorocznego KWPN Stallion Show zyskaliśmy nowego hodowcę, zarejestrowanego w holenderskim związku - Szymona Jaraczewskiego ze stajni Tusin, mającego w swojej stawce konie po ogierach Jazz czy Lord Leatherdale.

Wśród ciekawych rozwiązań zastosowanych przy organizacji tak dużej imprezy świata jeździeckiego, jedno - w moim odczuciu - wydaje się szczególnie interesujące: rozprężalnie zostały ulokowane w halach, wśród innych atrakcji, a nie w osobnych pomieszczeniach. Oznaczało to, że można było oglądać konie przed ich pokazami. Można było także wejść do stajni i przyrzyć się z bliska prezentowanym w 's-Hertogenbosh ogierom. Dawało to możliwość ocenienia koni także pod kątem ich charakteru, co przy planowaniu hodowli jest niezwykle ważnym czynnikiem.

KWPN Stallion Show 2018 ściągnął hodowców i entuzjastów z całej Europy, nic więc dziwnego, że poza pokazami odbywały się tam ogromne targi. Było wszystko, czego dusza zapagnie - od zwykłych kantarów do przepięknych oficerek w każdym niemalże kolorze i z niesamowitymi zdobieniami. Poza sprzętem jeździeckim, wiele firm prezentowało tam systemy mechanizacji pracy w stajni i ośrodkach jeździeckich, a innowacyjne rozwiązania cieszyły się największym zainteresowaniem.

Oczywiście organizatorzy zadbali również o część artystyczną i w sobotę wieczorem roz-



poczęła się Symphonica Horse Show. W czasie jej trwania mogliśmy obejrzeć pokazy ujeżdżeniowe, skokowe i krosowe, pokazy powożenia i woltyżerki. Muzyka na żywo tworzyła wspaniałe tło dla pięknych koni. Głównymi bohaterami widowiska były konie rasy KWPN, które mogliśmy podziwiać w każdej z części show. Można odnieść wrażenie, że Symphonica nie była skomponowana dla widzów, lecz dla koni, które demonstrowały swoje umiejętności na tak różnych i odmiennych płaszczyznach, a jednocześnie wszystkie należały do jednej rodziny - rasy królewski holenderski koń sportowy. Dla Holendrów konie te są skarbem i trzeba przyznać, że potrafią z dumą pokazać to światu. ■



Pokazowa Cavaliada

■ tekst: Ewa Jakubowska, zdjęcia: Anna Deszczyńska

Podczas warszawskiej Cavaliady, jak co roku, wraz z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa, mieliśmy ogromną przyjemność zaprosić widzów na specjalny pokaz! Ponieważ rozpoczęliśmy już obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, nie zabrakło w nim patriotycznych akcentów.

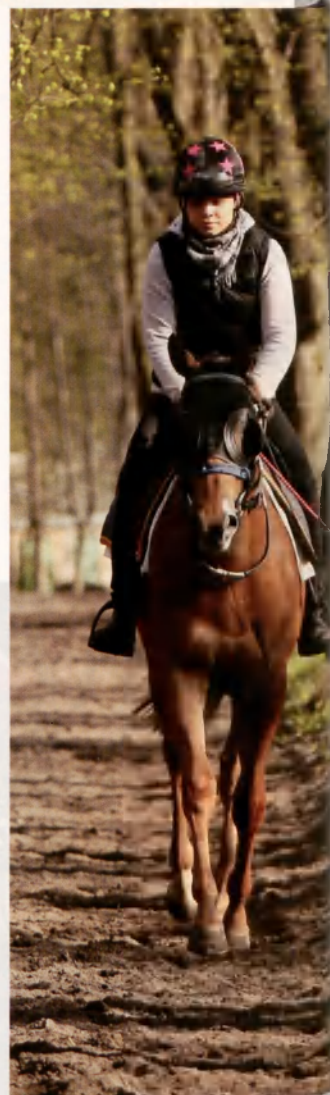
Przed warszawską publicznością zaprezentowały się konie ze Stadniny Koni Nowe Jankowice pod lejcami członkiń Klubu Jeździeckiego w Kętrzynie: Patrycji Dudo, Patrycji Barny, Edyty Brzózki, Aleksandry Anczewskiej, Wiktorii Dziegielewskiej oraz Anety Rożyńskiej. Powożące wystąpiły w strojach stylizowanych na szlacheckie i zaprezentowały potężne „grubasy” w kadrylu w sulkach. Następnie miejsce pięknych dziewczyn na arenie zajęli kaskaderzy z Apolinarz Group. Brawurowy pokaz porwał cavaliadową publiczność. Apolinarz Group jest bowiem grupą kaskaderów konnych i stowarzyszeniem rekonstrukcyjnym. Ich rekonstrukcje przywołują tradycje husarii, ułanów, Tatarów, lisowczyków, Kozaków, wojów, a także rycerzy prosto z pól Grunwaldu. W Warszawie pokazali dżygitywkę, która przed wojną była częścią wyszkolenia ułanów. Elementy tej odmiany woltyżerki jeździec wykonuje na galopującym koniu. Należą do nich m.in.: zeskakiwanie i przeskakiwanie przez konia, obroty w siodle, stójka, zwis z boku konia, poczta węgierska, podnoszenie leżącej na ziemi czapki, czy władanie szablą i lancą. Publiczność śledziła te pokazy z zapartym tchem! ■



Premiować z głową

tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcia: FB Edyta Wyścigi

Przed ubiegłorocznym sezonem Polski Związek Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej przedstawił zarówno prezesowi, jak i członkom Rady Polskiego Klubu Wyścigów Konnych i ministerialnej Rady do spraw Hodowli Koni systemową propozycję, dotyczącą sposobu premiowania właścicieli i hodowców koni pełnej krwi angielskiej. Prośba o jej rozważenie nie wzbudziła jednak żadnego zainteresowania ani w PKWK, ani w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. PKWK dysponuje ograniczonymi środkami finansowymi na wspieranie krajowej hodowli, więc bardzo ważne jest, aby sposób ich dystrybucji był możliwie jak najbardziej efektywny, a przy tym korzystny dla rozwoju zarówno hodowli, jak i wyścigów konnych w Polsce.



W przypadku koni pełnej krwi wyścigowej próby dzielności są podstawowym i jedynym (!) kryterium selekcyjnym, podczas gdy dla pozostałych ścigających się ras stanowią zaledwie dodatkowy, alternatywny i najczęściej pośledni element przy kwalifikacji do dalszej hodowli. Malejąca z roku na rok liczba klaczy hodowlanych oraz urodzonych źrebiąt pełnej krwi pokazuje dobitnie, że dodatkowe pieniądze powinny trafić w danym momencie tam, gdzie jest regres.

Niestety, czytając protokół z posiedzenia Rady PKWK (20 grudnia 2017 r.) należy oczekiwać, że kolejny już raz powielone zostaną błędy z lat poprzednich i efektywność stosowanego premiowania nie wzrośnie ani na jotę. Z nadzieją, że tak być nie musi, prezentuję pierwsze kompletne rozwiązanie systemowe, zaproponowane przez środowisko hodowców i właścicieli koni pełnej krwi, którym ponownie próbujemy zainteresować decydentów.

Premia hodowlana

Zarejestrowany w Polskiej Księdze Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej (PSB) hodowca konia pełnej krwi angielskiej wpisanego do PSB, za każdą wygraną płaską gonitwę

rozgrywaną w kraju otrzymuje premię hodowlaną w następującej wysokości:

- za zwycięstwo w kategorii A – 10000 złotych (słownie: dziesięć tysięcy),
- za zwycięstwo w kategorii B – 5000 złotych (słownie: pięć tysięcy),
- za zwycięstwo w Nagrodzie Próbnnej – 3000 złotych (słownie: trzy tysiące),
- za zwycięstwo w I grupie – 3000 złotych (słownie: trzy tysiące),
- za zwycięstwo w II grupie – 2000 złotych (słownie: dwa tysiące),
- za zwycięstwo w III grupie – 1500 złotych (słownie: jeden tysiąc pięćset),
- za zwycięstwo w IV grupie – 1000 złotych (słownie: jeden tysiąc)

Do otrzymania premii od Polskiego Klubu Wyścigów Konnych uprawnieni są wyłącznie hodowcy, którzy w roku poprzednim zgłosili do PSB przynajmniej jedną klaczkę hodowlaną i w terminie do 31 marca dokonali wpłaty na wskazane przez PKWK konto w wysokości 100 (słownie: sto) złotych za danego konia swojej hodowli zgłoszonego do sezonu wyścigowego. Premia zostanie opodatkowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.



kategoria	premia w zł	sezon 2013		sezon 2014		sezon 2015		sezon 2016		sezon 2017	
		gonitw	suma	gonitw	suma	gonitw	suma	gonitw	suma	gonitw	suma
A	10000	7	70000	3	30000	4	40000	6	60000	2	20000
B	5000	5	25000	10	50000	8	40000	5	25000	5	25000
Próbna	3000	7	21000	4	12000	4	12000	6	18000	6	18000
I grupa	3000	14	42000	11	33000	13	39000	11	33000	11	33000
II grupa	2000	38	76000	37	74000	34	68000	39	78000	30	60000
III grupa	1500	70	105000	53	79500	86	129000	63	94500	67	100500
IV grupa	1000	58	58000	52	52000	49	49000	41	41000	40	40000
	razem	199	397000	170	330500	198	377000	171	349500	161	296500

Kalkulacja maksymalnej wysokości premii hodowlanej na podstawie liczby wygranych gonitw przez konie polskiej hodowli z lat 2013-2017 wskazuje, że nie powinna ona przekroczyć 400 tys. złotych (patrz tabela).

W ostatniej dekadzie, a nawet w prawie dwóch ostatnich dekadach, premiowano jedynie właścicieli koni, nigdy hodowców. Nie przyniosło to oczekiwanych efektów w postaci wzrostu liczby urodzonych źrebiąt, czy wzrostu liczby koni w treningu. A bez koni krajowej hodowli nie jest możliwe realizowanie corocznego planu gonitw, bo ponad 70% startów w gonitwach płaskich w Warszawie oraz ponad 80% startów we Wrocławiu i Sopocie, to starty koni hodowli polskiej. Podmiotami zainteresowanymi stosowaniem premii hodowlanej, oprócz hodowców, są organizatorzy wyścigów konnych oraz operator zakładów wzajemnych, a także PKWK. Dlatego też wszyscy oni powinni brać udział

w jej finansowaniu. I tak, wg propozycji organizatorzy wyścigów konnych w Polsce wnosiliby do PKWK coroczną dodatkową opłatę w wysokości liczby zaplanowanych gonitw płaskich dla koni pełnej krwi na danym torze pomnożonej przez 300 zł. Hodowcy koni pełnej krwi, którzy chcą uczestniczyć w systemie premiowania, wnosiliby corocznie do PKWK opłatę w wysokości 100 zł za każdego konia swojej hodowli zgłoszonego do sezonu wyścigowego. Operator zakładów wzajemnych wnosiliby corocznie do PKWK dodatkową opłatę w wysokości 2% od obrotów w zakładach wzajemnych w roku poprzednim. Opłaty te tworzyłyby w PKWK fundusz celowy (około 100 tys. zł - organizatorzy, 20 tys. zł - hodowcy, 280 tys. zł - operator zakładów wzajemnych) na premię hodowlaną dla polskich hodowców koni pełnej krwi angielskiej. Jeśli suma powyższych wpłat organizatorów, hodowców i operatora okazałaby się niższa

od należnej kwoty premii hodowlanej, to PKWK pokrywałby ewentualną różnicę. Jeśli natomiast należna kwota premii hodowlanej byłaby niższa od kwoty zgromadzonej w funduszu celowym, to nadwyżka (wraz z uzyskanymi przez PKWK odsetkami) przechodziłaby na kolejny rok.

Premia właścicielska

Za ważny start konia pełnej krwi angielskiej hodowli krajowej na torze wyścigowym w Warszawie, Wrocławiu, Sopocie i Buczkowie-Dąbrówce, który ukończył płaską gonitwę grupową (z wyjątkiem gonitw przeznaczonych dla koni hodowli krajowej wpisanych do Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej PSB) i nie został zdyskwalifikowany, właściciel konia otrzymuje od Polskiego Klubu Wyścigów Konnych premię dodatkową w wysokości 400 (słownie: czterysta) złotych. Za konia krajowej hodowli uważa się konia pełnej krwi angielskiej treno-





Tor Służewiec

wanego w kraju przez osobę posiadającą licencję na trenowanie koni, wydaną przez Prezesa PKWK. Koń musi być wpisany do PSB i urodzony przez klacz, która w chwili jego urodzenia była własnością podmiotu mającego miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju. Premia zostanie opodatkowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przyjmując, że startów koni pełnej krwi polskiej hodowli w płaskich gonitwach grupowych jest rocznie około 1500, otrzymujemy kwotę premii około 600 tys. złotych. Wydaje się, że PKWK stać na taki wydatek, tym bardziej, że sponsoruje właśnie w tej wysokości nagrody wyścigowe we Wrocławiu, gdzie konie zagranicznych właścicieli wygrały w minionym roku ponad 580 tys. zł (!).

Uzasadnienie proponowanej metody premiowania właścicieli koni polskiej hodowli jest następujące. Premiowani są wyłącznie właściciele koni krajowej hodowli, co wspiera bezpośrednio polskich hodowców, którzy jednocześnie są właścicielami (a jest ich sporo), a przy tym pośrednio zachęca właścicieli do zakupu koni hodowli krajowej. Premiowane są tylko te konie, które „robią” obrót w zakładach wzajemnych i są tym samym podstawowym źródłem przychodów dla operatora zakładów wzajemnych, organizatorów i PKWK (ustawowe 2% od obrotów w zakładach wzajemnych). Premiowane są wyłącznie konie startujące, co zachęca właścicieli/hodowców koni polskiej hodowli do poddawania ich wyścigowej próbie dzielności, a to z czasem powinno zwiększyć liczbę koni w treningu. Premia ma także zachęcić właścicieli do pozostawiania w treningu koni starszych oraz dłuższego (czyli aż do sezonu

jesiennego, kiedy po przegrupowaniu i przeselekcjonowaniu szanse na zwycięstwa i płatne miejsca w niskich grupach są zdecydowanie większe) utrzymywania w treningu koni słabszych. W założeniu powinno to skutkować większą liczbą koni biegających (lepsza obsada gonitw) i uatrakcyjnieniem widowiska dla publiczności. Właściciele nie będą ponosić kosztów zapisów do gonitw grupowych, co wobec wysokich kosztów utrzymania i treningu koni będzie stanowić wydatną

pomoc. Premia znacznie uprości rozliczanie przez organizatorów kosztów zapisów z właścicielami, całkowicie likwidując debety powstałe z tego powodu na ich kontach. Wysokość premii nie tylko w całości pokrywa część stałą i zmienną zapisu, ale również pozostawia nadwyżkę (najwyższą w niskich grupach). Wysokość premii nie przekroczy 20% łącznej sumy nagród w gonitwach płaskich dla koni pełnej krwi, jaką otrzymują właściciele z tytułu udziału ich koni w gonitwach, co pozostaje zgodne z Dyrektywą Unii Europejskiej. Premia nie zmniejsza puli nagród, bowiem w całości pochodzi ze środków PKWK. Nie wpływa więc negatywnie na wysokość przychodów ani jeźdźców, ani trenerów. Jest też zgodna z ustawowymi zadaniami Klubu, tj. działaniem na rzecz rozwoju wyścigów konnych oraz na rzecz umacnia-

nia i doskonalenia hodowli koni. Im więcej koni biega, tym ostrzejsza jest ich selekcja. Im więcej biega koni hodowli krajowej, tym więcej informacji o tych koniach (w dodatku dokładniejszych) oraz o ich rodzicach (ogierzy czołowe, klacze matki) otrzymują hodowcy. A tylko w taki sposób można oszacować wartość użytkową i hodowlaną koni pełnej krwi hodowanych w Polsce.

Sezon wyścigowy 2018 rusza już w połowie kwietnia (15 we Wrocławiu, 22 w Warszawie), więc wkrótce dowiemy się, w jaki sposób decydenci postanowili tym razem wydawać pieniądze na nagrody dodatkowe, a potem będziemy mogli ocenić efektywność zastosowanej metody. Dzisiaj wiemy już, że PKWK nadal będzie sponsorować Wrocław, który po pięciu latach od tak zwanego nowego otwarcia, bez koni zagranicznych nie byłby w stanie zrealizować programu gonitw skakanych. W 2017 roku bez ich udziału (a dokładniej zgłoszeń) doszłyby do skutku ledwie dwie z dziesięciu gonitw płotowych i tylko dwie z szesnastu przeszkodowych. Czytając wspomniany już protokół z grudniowego posiedzenia Rady PKWK, wydaje się, że szansa na zwiększenie efektywności premiowania jest niewielka. Wiele wskazuje na to, że premii hodowlanej nie będzie w ogóle, a właścicielska w przypadku koni pełnej krwi nie pokryje kosztów zapisu do gonitw, więc właściwie straci sens. A przecież te same pieniądze można spróbować wydawać z większym pożytkiem, wystarczy chcieć albo chociaż chcieć rozmawiać. ■



V Jubileuszowa Dolnośląska Amatorska Liga Zaprzęgowa 2018



Zapraszamy serdecznie na jubileuszową edycję ligi DALZ 2018 – imprezę sportowo-hodowlaną, której patronem jest Dolnośląski Związek Hodowców Koni we Wrocławiu. Rozgrywki DALZ łączą w sobie odrobinę sportowej rywalizacji z możliwością sprawdzenia swojego materiału hodowlanego pod kątem użytkowym – w tym przypadku zaprzęgowym. Liga jest idealną imprezą dla początkujących powożących czy młodych koni oraz daje hodowcom i właścicielom możliwość samodzielnego ich zaprezentowania czy poddania zaprzęgowej próbie dzielności. W tej edycji organizatorzy postanowili wyjść naprzeciw powożącym, którzy startują już w zawodach krajowych, bądź zdobyli większe umiejętności i chcą sprawdzić swoje konie w próbie o podwyższonym stopniu trud-

ności. Uczestnicy będą mogli zaprezentować się w czterech kategoriach. W podstawowej klasie L klasyfikowane będą zaprzęgi jednokonne (kuce i duże konie) oraz parokonne (duże konie). W klasie N o wyższym stopniu trudności będą mogły wystartować zaprzęgi jednokonne (duże konie).

Liga DALZ nauczy każdego, jak jeździć czworobok, maraton i zručność, a także umożliwi wymianę doświadczeń z innymi uczestnikami oraz poznanie zasad rozgrywania imprez zaprzęgowych. Zapraszamy gorąco wszystkich hodowców, właścicieli koni i pasjonatów powożenia zaprzęgami konnymi do udziału w naszej lidze – gwarantujemy świetną zabawę i najlepszą okazję do zdobywania doświadczenia. Do zobaczenia na rozgrywkach!!!



**DOLNOŚLĄSKA
AMATORSKA
LIGA
ZAPRZĘGOWA**

- 06.05** – I Eliminacja – Stado Ogierów Książ
24.06 – II Eliminacja – Folwark Leszczynówka Budzów Kolonia
25.08 – III Eliminacja – Stajnia Agro-Podkówka Świdnik
15-16.09 – Finał – Stado Ogierów Książ

PATRONAT
GENERALNY



PATRONAT
MEDIALNY

Hodowca i Jeździec



f dalzliga | dalz.zawody@wp.pl

ORGANIZATORZY



SPONSORZY



fol. Magdalena Mol

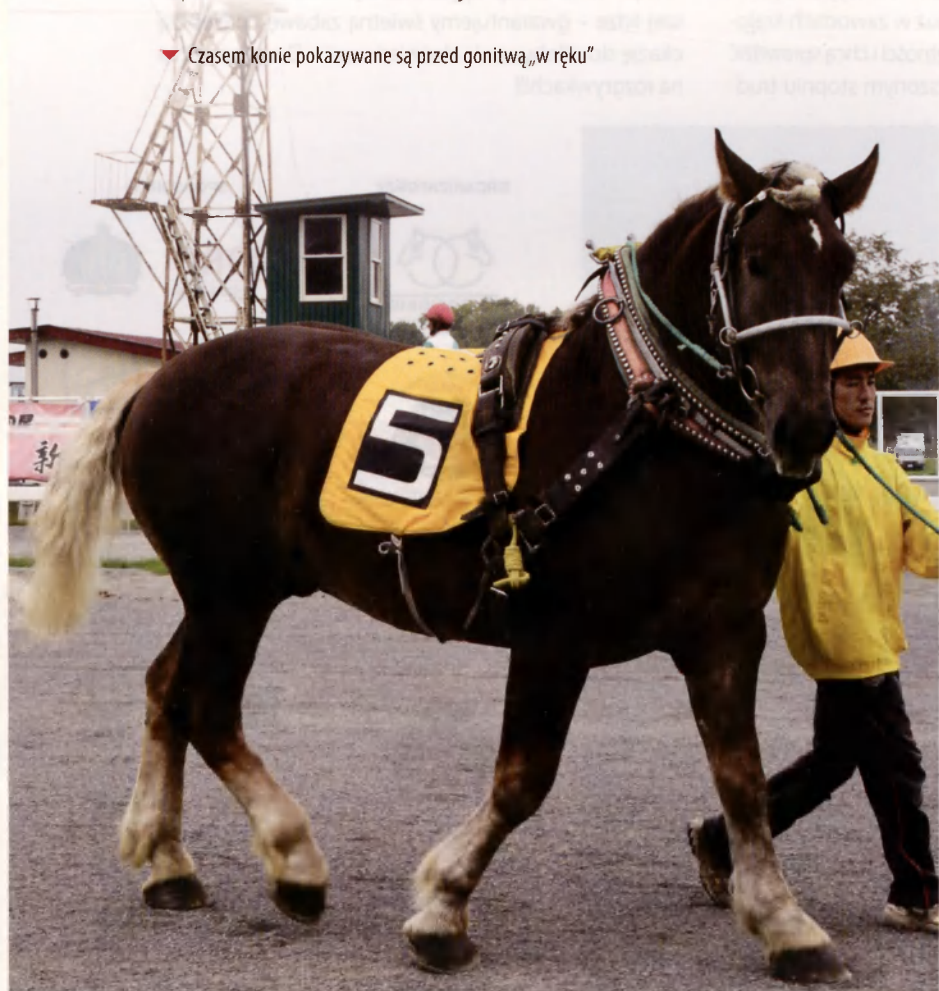
Tylko w Japonii

Wyścigi koni zimnokrwistych ban'ei Tokachi

tekst: dr hab. n. wet. Marta Siemieniuch, Stadnina koników polskich
przy Stacji Badawczej IRZiBŻ PAN w Popielnie,
zdjęcia: dr hab. Aneta Andronowska

Przyzwyczajeni jesteśmy do widoku koni ras szlachetnych, zwykle pełnej krwi czy angloarabów, ścigających się na torach wyścigowych. Tymczasem na japońskiej wyspie Hokkaido można obejrzeć wyścigi koni zimnokrwistych, dodatkowo zaprzężonych do sań ważących kilkaset kilogramów. Gonitwy może nie są aż tak emocjonujące i szybkie, jak w przypadku wyścigów koni ras szlachetnych, ale dla miłośników hipiki również warte obejrzenia.

▼ Czasem konie pokazywane są przed gonitwą „w rękę”



Pisząc o hodowli i użytkowaniu koni w Japonii, nie sposób pominąć koni zimnokrwistych, które ścigają się, ciągnąc sanie o wadze kilkuset kilogramów. Aby obejrzeć wyścigi, należy udać się na północną wyspę Japonii - Hokkaido, do regionu Tokachi i miasta Obihiro. Ściganie się ciężkimi końmi ma około 130-letnią tradycję, sięga końca XIX w., czyli okresu, w którym miał miejsce rozwój wyspy. Hokkaido różni się od pozostałych wysp japońskich pod względem historycznym, klimatycznym i przyrodniczym. Część Japończyków uważa nawet, że nie jest to „prawdziwa” Japonia. W okresie rozwoju wyspy koni zimnokrwistych używano podczas wyrębu lasów, a ich właściciele często organizowali między sobą wyścigi, który z koni szybciej wydostanie się z lasu, ciągnąc wózek z kłódami. W pewnym momencie koleżeńskie zakłady nabrały bardziej oficjalnego charakteru, przyjmując formę festiwalu, a następnie systematycznie organizowanych wyścigów.

Budynek wyścigów w Obihiro jest dość stary i od dawna niemodernizowany, w przeciwieństwie do nowoczesnych torów, na których ścigają się konie pełnej krwi. Nie przeszkadza to jednak w tym, aby w każdy weekend tor odwiedzały tysiące widzów i graczy. Gonitwy można obserwować nie wychodząc z budynku - wystarczy wypełnić kupon i opłacić go w maszynie. Przed gonitwą widzowie i potencjalni gracze mogą uzyskać informacje dotyczące poszczególnych koni, tj. wiek, masa ciała, o ile kilogramów waga zmieniała się w ciągu ostatniego

tygodnia. Graczy jest dość sporo, a najniższa kwota, jaką należy wyłożyć podczas typpowania potencjalnego zwycięzcy, to 100 jenów (ok. 3 zł). Przed każdym wyścigiem konie prezentowane są na piaszczystym padoku przez dżokejów, którzy dosiadają ich na oklep, rzadziej - prowadzą w rękę. Konie mają na sobie specjalne chomąta, do których przed startem przymocowywane są sanie z dyszlami. Bardzo często mają również pozaplatane grzywy, a w nich kolorowe ozdoby. Ciężkie konie biorące udział w wyścigach w regionie Tokachi mają specjalną nazwę - *ban'ei* i pochodzą od koni rasy bretońskiej, perszeronów i ardenów, które zaczęto sprowadzać do Japonii w latach 80. XIX wieku. W *ban'ei* Tokachi biorą udział głównie ogiery. Kłaczki stanowią ok. 10-15% wszystkich koni uczestniczących w gonitwach, natomiast walczyki startują sporadycznie. W pojedynczej gonitwie bierze udział od 8 do 10 koni. Zdarza się, że cała stawka złożona jest z ogierów, mogą w niej pojawić się także kłaczki, ale zwykle nie więcej niż dwie podczas jednej gonitwy. W stawce dwulatków obciążenia są najmniejsze: konie ważące średnio 800-950 kg ciągną

sanie o masie 470-540 kg. Trzylatki, ważące średnio 900-1000 kg, obciążane są ładunkiem 590-620 kg. Konie 3-letnie, dla których jest to już kolejny start w sezonie, mogą konkurować ze starszymi, jednak zwykle stawka koni starszych obejmuje zwierzęta w wieku 4-7 lat, chociaż startują również 8-10-letnie.

W stawkach koni 4-letnich i starszych znajdują się zwierzęta o wadze od ok. 1000 do 1150 kg. Obciążenie dla nich waha się zwykle pomiędzy 690 a 750 kg.

Ważące około tony konie ciągną żelazne sanie o wadze kilkuset kilogramów po wyznaczonych torach długości 200 m. W przeciwieństwie do gonitw płaskich, zwycięża nie ten koń, którego nos przetnie linię finiszu jako pierwszy, ale ten, którego koniec sań pierwszy znajdzie się za metą. Jest to podyktowane faktem, że pierwotnie praca koni *ban'ei* polegała na ciągnięciu ciężkich ładunków i nie wszystkie były w stanie podołać temu zadaniu. Podczas wyścigów również zdarzają się sytuacje, że koń wkroczy na

linię mety, ale nie jest w stanie przeciągnąć przez nią sań. Ten, któremu zabrakło sił, żeby pociągnąć sanie na ostatnich metrach, nie może zostać zwycięzcą. Ponadto w *ban'ei* Tokachi nie tylko szybkość jest czynnikiem decydującym o wygraniu gonitwy, liczy się również technika pokonywania przeszkód.

W takim wyścigu powożący (nazywany w tym przypadku dżokejem i noszący strój typowy dla dżokeja, zaopatrzonego jednak w inny kask niż ten chroniący głowę jeźdźca podczas gonitw dla koni ras szlachejnych) sam decyduje, w jakim stylu i jakim tempem

pokona trasę, licząc się oczywiście z możliwościami konia, którym powozi. Dżokej nie ma bata, powoduje koniem przy pomocy skórzanych, dość grubych lejców oraz głosu. Trasa wyścigu poprowadzona jest po linii prostej. Podłoże jest podgrzewane, dlatego nie zamarza nawet zimą, gdy temperatura spada mocno poniżej zera. Konie ruszają z bramek startowych i pierwszą część dystansu pokonują klusem, a niektóre nawet

Dni wyścigowe to sobota, niedziela i poniedziałek

▼ Przed wyścigiem konie zwykle rozprężane są pod jeźdźcem





▲ Podczas wyścigów ban'ei konie ciągną sanie obciążone odpowiednio do ich wagi, wieku i płci, na dystansie 200 m

galopem. Krótki odcinek dzieli bramki od pierwszego wzniesienia o wysokości 1 m, które zwykle pokonywane jest kłusem. Widzowie obserwują tę „wspinaczkę” - widok masywnego konia obciążonego ważącymi kilkaset kilogramów saniami, który pokonuje wzniesienie kłusem lub nawet galopem, robi naprawdę imponujące wrażenie.

Po zaliczeniu pierwszej przeszkody, konie pokonują około 100-metrowy odcinek płaski, przeważnie poruszając się stępem. Decydująca rozgrywka ma dopiero nadejść i jest nią kolejne wzniesienie. Zbliżając się do drugiego wzniesienia, powożący muszą na moment zatrzymać konie. Zatrzymania służą głównie zebraniu sił przez zwierzęta i przygotowaniu ich do decydującej fazy wyścigu, ale również demonstrują posłuszeństwo koni i właściwe reagowanie na pomoce powożącego. Nie wszystkie konie ochoczo wykonują polecenie, część chciałaby jak najszybciej pokonać wzniesienie, aby nie pozwolić na zbliżenie się konkurenta z sąsiedniego toru. Druga przeszkoda ma wysokość 1,6 m i jest pokonywana

stępem. Sporadycznie, niektóre konie mają problemy z przejściem tej góry i zbierają siły, zatrzymując się w trakcie pokonywania wzniesienia, często opadają wówczas na nadgarstki. Oczywiście nie mają one szans na zajęcie liczącego się miejsca w wyścigu. Podczas pokonywania drugiej przeszkody wyłania się zwycięzca danej gonitwy - jest nim koń, który na wzniesieniu wyraźnie dystansuje rywali. Za górką pozostaje do przebycia jeszcze kilkadziesiąt metrów płaskiego toru. Tuż przed linią mety znajduje się niewielkie piaszczyste wzniesienie wysokości pół metra, którego pokonanie w zasadzie nie stanowi trudności, ale wzmacnia napięcie przed końcem wyścigu.

Po ukończeniu gonitwy konie są wyprężane z sań i odprowadzane przez pomocników i dżokejów do stajni. Trudno jednoznacznie określić rodzaj stajni znajdujących się na terenie ban'ei Tokachi. Część koni zajmuje miejsca w zadaszonych wiatkach, a część w nieco bardziej zamkniętych boksach. Jeżeli właściciel po wyścigu decyduje, że jego koń po-

winien zostać poddany badaniu weterynaryjnemu i otrzymać elektrolity we wlewie dożylnym, prosi o wykonanie tych czynności lekarza z kliniki, która znajduje się na terenie wyścigów. Jest to usługa dodatkowo płatna. Dni wyścigowe to sobota, niedziela i poniedziałek. W pozostałe dni tygodnia tor jest zamknięty dla widzów, niemniej jednak konie trenują, aby być w odpowiedniej kondycji. Jeden dzień w tygodniu przeznaczony jest na odpoczynek.

Chociaż wyścigi ban'ei Tokachi nie są może aż tak emocjonujące, jak gonitwy koni ras szlachejnych, to jednak ważące tonę konie, zaprzężone do sań o wadze niewiele niższej niż ich własna, sprawiają naprawdę imponujące wrażenie. Ponadto jest to inna, niewątpliwie ciekawa, forma wykorzystania koni zimnokrwistych, do której zachęcam naszych hodowców. ■

Pobyt w Obihiro University, Japonia był możliwy dzięki funduszom z programu KNOW „Zdrowe Zwierzę - Bezpieczna Żywność”, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, decyzja nr 05-1/KNOW2/2015

Zaproszenie

Miłośników powożenia zapraszamy w niedzielę, 10 czerwca 2018 r., do Zaborowa (pow. Warszawski Zachodni, Gmina Leszno) na **amatorskie zawody w powożeniu**.

W programie konkurs zręczności powożenia zaprzęgami jedno- i parokonnymi. W konkursie mogą wziąć udział zarówno konie jak i kuce.

Mamy nadzieję, że zawody te pozwolą nam bliżej się poznać i wspólnie ustalić warunki organizacji oraz harmonogram amatorskich imprez powożeniowych na Mazowszu.

Dlatego, po zakończeniu zmagañ, zapraszamy do pałacu w Zaborówku (1 km od miejsca zawodów), gdzie przy kawie i/lub herbacie odbędzie się spotkanie uczestników. Celem spotkania będzie powołanie i ustalenie zasad działania Mazowieckiej Amatorskiej Ligi Zaprzęgowej w przyszłości.

Organizatorzy: Antoni Borzewski
i Jerzy Milczarek

Propozycje zawodów na:
www.ibezprecedensu.pl

Zgłoszenia - mailowo:
zawody@ibezprecedensu.pl
lub telefonicznie:

Paweł Celmer
tel.: 794 927 023,
cvdmedia@onet.eu;

(ekstraordynaryjnie)
Jerzy Milczarek
tel: 513 211 310.

Miejsce zawodów:
padok przy stajni
„pałacowej”
w Zaborowie.

Patronat medialny nad imprezą objęły redakcje:
Kwartalnika Polskiego Związku Hodowców Koni "Hodowca i Jeździec"
oraz TVP Warszawa.

Początek zawodów o godz. 11.30 (zbiórka zawodników i odprawa techniczna).
O godz. 12.00 - początek konkursu zręcznościowego na punkty z normą czasu.

Koszt udziału: 50,00 zł od zaprzęgu, płatny na miejscu zawodów w trakcie rejestracji.

Zalecane ubezpieczenie zawodników i koni od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz innych zdarzeń losowych.

Organizator nie ponosi odpowiedzialności za kradzież, wypadki i inne szkody mogące wyniknąć w trakcie pobytu i uczestnictwa w zawodach.





▲ Oktawia Nowacka i Andrzej Żółkiewski podczas przygotowań do IO; Drzonków

Pięć w jednym

tekst: Andrzej Żółkiewski
zdjęcia: z archiwum autora

Legenda mówi, że jedna z najtrudniejszych dyscyplin olimpijskich, wymagająca od zawodników wszechstronnych umiejętności i utrzymania równej formy przez cały czas trwania rywalizacji w pięciu bardzo różniących się konkurencjach, powstała pod koniec XIX wieku.

Trwiała właśnie wojna francusko-pruska. Gdzieś na przełomie roku 1870 i 1871 młody oficer francuski, wysłany do Napoleona z wiadomością, wpadł na niewielki oddział nieprzyjaciela. Wywiązała się walka, Francuz stracił konia, jednak mimo to uszedł z życiem. Dzięki temu, że celnie strzelał i świetnie władał szpadą, wyrwał się wrogom. A ponieważ równie dobrze pływał, to pokonał wpław rzekę i pieszo dotarł do Napoleona.

Opowieść ta dotarła do barona Pierre'a de Coubertina i... zachwyciła go. Jego marzeniem było powołać do życia wydarzenie – igrzyska, podczas których żołnierze nie będą walczyć na frontach, ale rywalizować ze sobą na arenie sportowej. Kropla draży kamień, a dobre pomysły wnikają w liczne umysły...

Trochę historii i zasady rozgrywania

Pięciobój nowoczesny składa się z pięciu konkurencji: szermierki, pływania, jazdy konnej oraz biegu połączonego ze strzelaniem. Zestaw tych konkurencji pozwala uznać pięciobój nowoczesny za jedną z najbardziej wszechstronnych dyscyplin sportowych.

Dyscyplina ta wywodzi się z wojska, dlatego też pierwotnie używano nazwy pięciobój oficerski. Był to jeden z elementów wyszkolenia zawodowych wojskowych, którzy oprócz znajomości zagadnień dowodzenia, musieli także wykazać się praktyczną umiejętnością szermierki, pływania, strzelania, biegu oraz jazdy konnej – czyli znajomością dziedzin, jakich wymagało ówczesne pole walki. Pięciobój nowoczesny jako dyscyplina sportowa pojawia się w 1911 r., a jako dyscyplina olimpijska został po raz pierwszy rozegrany podczas Igrzysk Olimpijskich w 1912 r. w Sztokholmie.

Do 1948 roku prawo startu w zawodach w tej dyscyplinie mieli tylko oficerowie. Zawody, z udziałem tylko mężczyzn, rozgrywano w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej. W 1980 r. po raz pierwszy rozegrano mistrzostwa świata także w kategorii kobiet i od tego czasu pięciobój nowoczesny stał się pełnoprawną dyscypliną sportu kobiecego. Od 1987 r. zawody rozszerzono o konkurencję trzyosobowych sztafet męskich, a od 1991 – także o sztafety w kategorii kobiet. W 1993 r. po raz pierwszy rozegrano zawody pięcioboju w formule jednodniowej. W roku 2000 w Sydney kobiety zadebiutowały w Igrzyskach Olimpijskich. Od roku 2008 rozgrywa się sztafety



◀ Oktawia na kl. Verona GSM podczas przejazdu parkuru na IO w Rio de Janeiro 2016

▼ Jeszcze prowadzimy!
Trener Żółkiewski dziękuje
kl. Verona za piękny przejazd

dwuosobowe, a od 2009 wprowadzono mix, gdzie rywalizują pary. Ponadto od 2009 r., dla podniesienia atrakcyjności zawodów, połączono bieg ze strzelaniem w tzw. kombinację (kombinez rozgrywany podobnie jak bieg biathlonowy). Jak wszystkie dyscypliny sportowe, także pięciobój nowoczesny ulegał procesom przemian. Zmiany te dotyczyły rozgrywania zarówno całych zawodów, jak i poszczególnych konkurencji. Najważniejsze to skrócenie czasu rywalizacji. Obecnie zawody rozgrywane są w następujący sposób:

I dzień - eliminacje rozgrywane w czterech konkurencjach, bez jazdy konnej, w grupach od 2 do 4 zawodników, z których określona liczba awansuje do 36-osobowego finału. Podczas eliminacji kolejność rozgrywania konkurencji jest dowolna, z tym że rozrywki muszą kończyć się biegiem połączonym ze strzelaniem.

II dzień - jest dniem przerwy.

III dnia - rozgrywany jest finał zawodów, w którym startuje 36 zawodników wyło-



nionych z eliminacji. Zgodnie z przepisami, zawody rozgrywane są z zachowaniem określonej kolejności konkurencji: szermierka, pływanie, jazda konna i na końcu bieg ze strzelaniem. Zawody rangi mistrzowskiej rozgrywane są w klasyfikacjach: indywidualnej, drużynowej (w której wynik jest sumą trzech wyników indywidualnych) i sztafet (trzyosobowych).

Jazda konna - zmiany

Dawniej jazda konna rozgrywana była w formie próby terenowej, gdzie pokonywano pojedyncze przeszkody stałe, rozmieszczone

na określonym dystansie w zróżnicowanym terenie otwartym. Na początku lat sześćdziesiątych zamieniono przeszkody z terenowych na parkurowe. Proces ten przebiegał ewolucyjnie. Najpierw w miejsce, stopniowo redukowanych, stałych przeszkód terenowych zaczęto stawiać przeszkody przenośne, typowe dla konkurencji skoków. Jazda konna była więc rozgrywana na przeszkodach mieszanych, krosowo-parkurowych. Następnie stale ograniczano liczbę przeszkód terenowych, aż do całkowitego zastąpienia ich przeszkodami parkurowymi. W związku z tym zmianie uległo miejsce rozgrywania tej konkurencji - z rozległej przestrzeni próby terenowej (kros) na tor przeszkód (parkur), budowany na ogół na stadionie.

Trening jeździecki

Celem wyszkolenia jeździeckiego w pięcioboju nowoczesnym jest przygotowanie zawodnika do udziału we współzawodnictwie sportowym.

Cel ten osiąga się tak samo, jak w jeździectwie - poprzez naukę poprawnego dosiada i prawidłowego użycia pomocy w trzech chodach konia oraz naukę pokonywania przeszkód. Jazda konna w pięcioboju nowoczesnym polega na pokonaniu przez zawodnika toru przeszkód - parkuru. Zgodnie z przepisami liczba przeszkód i skoków jest stała. Parkur składa się z 12 przeszkód, a ponieważ zawsze buduje się dwa szeregi: dwu- i trójczołnowy, trzeba oddać 15 skoków. Jedynie wysokość przeszkód jest różna w zależności od wieku startujących zawodników i wynosi: w kategorii juniorów i młodzieżowców - do 110 cm, a w kategorii seniorów - do 120 cm.

Jazda konna jest obecnie rozgrywana jako trzecia bądź ostatnia konkurencja pięcioboju. Rozpoczyna się pokazem koni uczestniczących w zawodach, na torze przeszkód, na którym odbędzie się konkurs, a następnie ma miejsce pokaz parkuru (piesze obejście trasy przejazdu). Po obejrzeniu trasy zawodnicy losują konie ze stawki przygotowanej przez organizatora. Przed startem zawodnik dosiada konia i ma prawo oddać do 5 skoków. Rozgrzewka trwa 20 minut i jej zadaniem jest poznanie konia przez zawodnika. Potem następuje start, czyli pokonanie trasy parkuru. Na wynik końcowy składają się: czas przejazdu (przy czym przekroczenie normy czasu

Zasady rozgrywania poszczególnych konkurencji

Szermierka	Turniej według systemu „każdy z każdym” do jednego trafienia, czas trwania walki – 1 minuta
Pływanie	Dystans 200 m stylem dowolnym
Jazda konna	Parkur 12 przeszkód (w tym 1 szereg podwójny i 1 potrójny) - razem 15 skoków, wysokość przeszkód do 120 cm, dystans 300-450 m. Konie zapewnia organizator
Bieg ze strzelaniem	Bieg 4x800 m z czterokrotnym strzelaniem z broni laserowej (pistolet) do tarcz elektronicznych



◀ W wiosce olimpijskiej, już po wszystkim. Mamy brązowy medal olimpijski - pierwszy polski medal w kategorii kobiet!

karane jest punktami) oraz błędy na parkurze (zrzutka, odmowa skoku, upadek jeźdźcy), również karane punktami. Suma punktów karnych odejmowana jest od maksymalnego wyniku dla tej konkurencji, czyli 300 pkt. Uzyskany wynik jest zaliczany do punktacji końcowej w pięcioboju nowoczesnym. Maksymalną liczbę punktów otrzymuje za-

wodnik, który pokonał parkur bezbłędnie, w wyznaczonym czasie. Na wynik końcowy w konkurencji jazda konna mają wpływ następujące elementy: poziom sportowy zawodnika, poziom przygotowania konia do zawodów, stopień trudności przejazdu. Niestety, warunki rozgrywania tej konkurencji nie zawsze dają zawodnikom lepiej jeżdżącym

szansę na zdobycie znaczącej przewagi nad konkurentami, tak jak dzieje się to w pływaniu czy biegu, gdyż organizator nie zawsze zapewnia konie o wyrównanym poziomie. Przedstawione powyżej warunki rozgrywania zawodów oraz czynniki wpływające na wynik końcowy tej konkurencji mają też wpływ na kierunek szkolenia, przebieg rocznego cyklu treningowego oraz środki treningowe jakie stosujemy w jeździeckim wyszkoleniu pięcioboisty. Szkolenie zawodnika pięcioboju ukierunkowane jest głównie na opóźnianie techniki wykonywania skoków na koniu przez przeszkody o określonej wysokości oraz takich podstawowych ćwiczeń z zakresu ujeżdżenia, które pozwolą mu na szybkie rozpoznanie konia wylosowanego do startu i zgranie się z nim. Starty są sprawdzianem pracy wykonanej podczas treningu oraz wynikającego z tego postępu umiejętności zawodnika. ■

Malwina de Bradé malarstwo-fotografia

<https://www.facebook.com/malwina.debrade/>

<https://debrade.blogspot.com/>



mbrade@w

#winners100gwiazd



100 gwiazd

na polskiej hodowli
100-lecie niepodległości

Rok 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę to czas, w którym staramy się przypominać i pokazywać to wszystko, co przyniosły nam lata wolności, a także to, co Polacy wypracowali sami i z czego mogą być dumni. Miłośnicy koni też mają swoje powody do dumy.

Regulamin projektu Polscy Mistrzowie Konie i Ludzie - 100 gwiazd polskiej hodowli i sportu na 100-lecie niepodległości Polski
#winners100gwiazd

Celem projektu jest stworzenie listy 100 koni polskiej hodowli, które w okresie 100 lat niepodległości Polski (od 1918 do 2018 roku) zasłużyły się dla hodowli i sportu w poszczególnych grupach.

Lista koni zostanie stworzona przez organizatorów w oparciu o opinie specjalistów i przedstawiona do zaopiniowania hodowcom, użytkownikom i miłośnikom koni.

1. W grupie koni sportowych powinni znaleźć się medaliści (indywidualni i drużynowi):
 - Igrzysk Olimpijskich;
 - Mistrzostw Świata;
 - Mistrzostw Świata Młodych Koni;
 - Mistrzostw Europy.

2. W grupie koni rasy czystej krwi arabskiej powinni znaleźć się:
 - zdobywcy platynowych medali;
 - zdobywcy Czempionatów Świata;
 - zdobywcy Czempionatów Świata klaczy i ogierów młodszych;
 - konie zasłużone w hodowli koni rasy arabskiej.

Wszystkie konie, które spełniają powyższe kryteria, muszą również być wpisane do Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi PASB.

3. W grupie koni rasy pełnej krwi angielskiej, powinni znaleźć się:
 - zwycięzcy europejskich prestiżowych gonitw płaskich;
 - zwycięzcy europejskich prestiżowych gonitw przeszkodowych;
 - konie zasłużone w hodowli koni rasy pełnej krwi angielskiej.

Wszystkie konie, które spełniają powyższe kryteria, muszą również być wpisane do Księgi Koni Pełnej Krwi Angielskiej PSB.

4. Konie polskiej hodowli zasłużone dla hodowli europejskiej lub światowej (np. Ramzes, Witraż, Bask).

5. Konie zasłużone dla hodowli w pozostałych księgach stadnych ras krajowych.

Projekt „Polscy Mistrzowie Konie i Ludzie - 100 gwiazd polskiej hodowli i sportu na 100-lecie niepodległości Polski” ma przypomnieć najlepsze konie wyhodowane w Polsce i ich sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej. Obok znajdą Państwo zasady, które regulują sposób wyboru koni.

Statystycznie rzeczą biorąc...

Konie polskiej hodowli na Cavaliadzie w Lublinie i Warszawie

■ tekst: Ewa Jakubowska, zdjęcia: Anna Deszczyńska

Tym razem na udział koni polskiej hodowli w lubelskiej i warszawskiej Cavaliadzie postanowiliśmy spojrzeć przez pryzmat statystyk. Co roku w cyklu cavaliadowym wyróżniamy najlepsze konie polskiej hodowli.

Także tym razem przyznaliśmy nagrody zawodnikom dosiadającym w wybranych konkursach najlepszych koni wyhodowanych w Polsce.

W Lublinie Andrzej Opiątek na koniu EL CAMP sp (Campari Mold. – Eleine sp po Elvis KWPN), hod. SK Prudnik, wł. zawodnika, zajął 6. miejsce w konkursie Grand Prix (CSI2*) zaliczanym do klasyfikacji Cavaliada Tour. El Camp otrzymał tytuł Najlepszego Konia Polskiej Hodowli, a Andrzej Opiątek odebrał pamiątkową statuetkę z rąk wiceprezesa Polskiego Związku Hodowców Koni, Ryszarda Pietrzaka.

W Warszawie ten sam tytuł przypadł klaczy ZIMOWA DAMA sp (Calico hol. – Zicora han. po Cala Millor han.) hod. Marka Szatkowskiego, wł. Adama Jarmuszcza, a dosiadanej przez Arkadiusza Fimmela. Jako jedyny polski koń, Zimowa Dama zakwalifikowała się do konkursu Grand Prix (CSI3*). W pierwszym przejeździe pokonała trudny parkur na czysto, jednak w rozgrywce znalazła się na 11. miejscu. Wcześniej zajęła 4. i 10. miejsce w konkursach dużej rundy. Nagrodę wręczał Paweł Mazurek, prezes PZHK.

Do Lublina przyjechało aż 320 koni, niestety tylko co czwarty z nich był koniem polskiej hodowli. Wśród 83 polskich koni było 10 kucyków. Ale rzecz nie w ilości, tylko w jakości. Nasze polskie rasy zajmowały dobre miejsca w skokach przez przeszkody w małej i dużej rundzie, w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi, w parkuro-krosie, oczywiście mogliśmy także liczyć na rodzimej hodowli kuce. Mieliśmy też okazję okłaskiwać tych, którzy uplasowali się w pierwszych trójkach konkursów! Wśród 221 koni startujących w konkursach Cavaliady Warszawa 2018, znalazły się 43 polskiej hodowli – 35 dużych koni i 8 kuców. Mimo, że stanowiły tylko 18% wszystkich koni w konkursach, to wyraźnie zaznaczyły



◀ Piotr Mazurek i Jaśmina sp, Blizzard sp, Inwencja sp, Peloponez sp



▲ Arkadiusz Fimmel i Zimowa Dama sp



▲ Paweł Warszawski i Aristo Z sp



▲ Marta Konarska i 22-letnia kl. Sulima zwyciężyły w finałowym konkursie Cavaliada Future w klasie Midi

swoją obecność. Wystartowało aż 26 przedstawicieli rasy polski koń szlachetny półkrwi (2 w ujeżdżeniu, 4 w powożeniu – w zaprzęgu Piotra Mazurka, pozostałe w skokach przez przeszkody i WKKW), 7 koni śląskich (4 w zaprzęgu Bartłomieja Kwiatka, 3 w zaprzęgu Krzysztofa Maciaka), 2 konie wielkopolskie (jeden w czwórce Krzysztofa Maciaka, jeden

LUBLIN			
Koń	Zawodnik	Nagrody	Osiągnięcia
Farmer sp (Rovetto old. – Feola sp po Lavendel KWPN) hod. i wł. SK Nowielice	Jan Bobik	21800 zł	2. m. w dużej rundzie i 12. m. w GP
El Camp sp (Campari M old. – Eleine sp po Elvis KWPN), hod. SK Prudnik, wł. Andrzej Opiatek	Andrzej Opiatek	5500 zł	6. m. w GP
Skarbiec sp (Lando hol. – Sieja m po Flirt m), hod. Huta Szkła Jarosławiec SK Udórz, wł. Attis Sp. z o.o.	Agnieszka Olszewska	4000 zł	2. m. w Speed&Music
Jaśmina sp, Blizzard sp, Inwencja sp, Peloponez sp hod. i wł. Piotr Mazurek	Piotr Mazurek	3500 zł	1. i 2. m. w konkursach HPP w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi
La Vulkano L sp (Vulkan L westf. – La Marina L sp po Marino KWPN) hod. Jan Ludwiczak, wł. PPH „JO-L”	Dawid Skiba	2600 zł	16. m. w małej rundzie, 1. m. w finale małej rundy

WARSZAWA			
Koń	Zawodnik	Nagrody	Osiągnięcia
Zimowa Dama sp (Calico hol. – Zicora han. po Cala Millor han.) hod. Marek Szatkowski, wł. Adam Jarmuszcak	Arkadiusz Fimmel	14845 zł	4. i 10. m. w dużej rundzie i 11. m. w GP
Irydion L sp (Castigione L old. – Ida L hol. po Lux Z han.) hod. KJ Alexander, wł. Jacek Orkisz	Adam Grzegorzewski	7000 zł	1. m. w średniej rundzie, 3. m. w Speed&Music
Okarino sp (Pavarotti van de Helle westf. – Obella hol. po Cassini II hol.), hod. Justyna Kubik Manitta, wł. Sylwia Grzegorzewska	Adam Grzegorzewski	5962,5 zł	5. m. w dużej rundzie, 1. m. w średniej rundzie, 11. m. w finale średniej rundy
Santisa sp (Cantanis hol. – Samanta sp po Dido han.) hod. i wł. SK Nowielice	Jan Bobik	5750 zł	1. m. ex aequo z Hubertem Kierznowskim na wł. Denver Z
Aristo Z sp (Lordanos hol. – Artemida sp po Reval hol.) hod. Andrzej Ździebło, wł. Zuzanna Burkert	Paweł Warszawski	3000 zł	1. m. w WKKW
Jaśmina sp, Blizzard sp, Inwencja sp, Peloponez sp hod. i wł. Piotr Mazurek	Piotr Mazurek	2750 zł	1. i 3. m. w konkursach HPP w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi i 1. m. w HPP
Frombork śl, Renesans śl, Rodos śl hod. i wł. SO Książ; Imbred śl hod. i wł. Grzegorz Świątek	Bartłomiej Kwiatek	2500 zł	2 x 2. m. w konkursach HPP w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi i 3. m. w HPP

w skokach) oraz 8 kuców w skokach w dwóch kategoriach: Midi i Mini. Te ostatnie spisywały się znakomicie, zajmując czołowe miejsca we wszystkich konkursach. Współzawodnictwo odbywało się w kilku dyscyplinach jeździeckich, na różnych poziomach trudności. To nastręcza pewnych problemów w pokazaniu obecności koni pol-

skiej hodowli na Cavaliadzie. Dlatego postanowiliśmy stworzyć „listę płac” pokazującą, które konie „zarobiły” najwięcej. Dobre wyniki koni polskiej hodowli zawsze cieszą najbardziej, liczymy więc, że w przyszłorocznej edycji Cavaliady będzie jeszcze więcej... i polskich koni, i oczywiście ich sukcesów. ■



Konie, pasożyty, parazytolog

tekst: Jacek Łojek, Justyna Bartosik, Patryk Matkowski (SGGW)

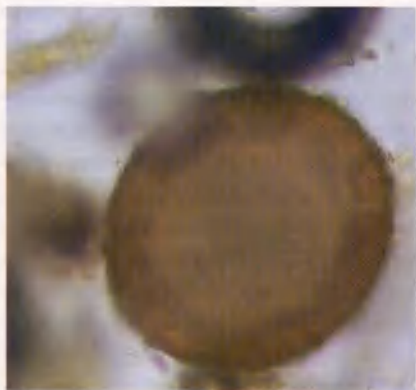
zdjęcia: Jacek Łojek

W dniach 26-29 września 2017 r. w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu odbyła się pierwsza konferencja naukowo-szkoleniowa „Parazytozy zwierząt – aktualne zagrożenia – nowe rozwiązania terapeutyczne i profilaktyczne”. Organizatorem konferencji był Zakład Parazytologii i Chorób Inwazyjnych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie pod kierownictwem prof. dr. hab. Krzysztofa Tomczuka. Jedną z sześciu sesji tematycznych zatytułowana była „Parazytozy koni” i wygłoszono podczas niej pięć doniesień naukowych.

Parazytozy koni stanowią zawsze aktualny problem zdrowotny naszych zwierząt. Warunki utrzymania koni, faworyzujące formy przebywania w grupie, wypas na wspólnych pastwiskach czy korzystanie przez konie ze wspólnych wybiegów, są potencjalną przyczyną zagrożeń parazytologicznych. Konie mogą być żywicielami wielu gatunków pasożytów jelitowych; najczęściej stwierdzanymi inwazjami są te powodowane przez nicienie (ślupkowce, glisty, węgorzyki) oraz tasiełce.

Problem anoplocefaloz koni, czyli choroby powodowanej przez tasiełce, jest często lekceważony przez hodowców i lekarzy weterynarii. Zespół prof. dr. hab. Krzysztofa Tomczuka (UP w Lublinie) w pracy pt. „Anoplocefaloza koni w różnych systemach utrzymania” zaprezentował wyniki badań dotyczących inwazji najbardziej patogennego, najgroźniejszego dla koni gatunku tasiełca - *Anoplocephala perfoliata*. Jest to tasiełec nieuzbrojony o długości 1-8 cm, występujący głównie w jelicie ślepym. W przypadku masowej inwazji może doprowadzić do perforacji jelita. Jego inwazja rozprzestrze-





▲ Glista - jajo

Glista - osobnik dorosły w kale konia ►



nia się poprzez pastwisko, więc jest dużym zagrożeniem dla hodowli stadnej. Autorzy zbadali 994 konie z 34 stadnin i małych hodowli (powyżej 5 sztuk stada podstawowego, wykorzystujących wspólne pastwiska) oraz 218 gospodarstw indywidualnych. Jaja tasienca stwierdzono ogółem u 25% koni (wskaźnik ten nazywa się prevalencją). Najczęściej stwierdzano je w hodowli indywidualnej, w której konie korzystały ze wspólnych pastwisk (u 35% koni) i w stadninach (u 34%). W hodowli indywidualnej, gdzie konie wypasane były na własnych pastwiskach, wskaźnik ten wyniósł 11%. Odsetek koni, u których stwierdzano jaja tego tasienca, był zróżnicowany także w zależności od wieku zwierząt – największą prevalencję (ponad 28%) stwierdzano u koni starszych (od 5 do powyżej 25 lat). Jaja stwierdzano częściej u klaczy (29%)

niż u wałachów (24%) i ogierów (12%). W grupie koni, które nie miały dostępu do pastwisk, nie stwierdzono inwazji tego tasienca. Warto zwrócić uwagę na wpływ środowiska pastwiskowego na częstość występowania jaj tasienca w kale koni. U zwierząt wypasanych na pastwiskach podmokłych inwazję stwierdzono u 42%, na pastwiskach o średniej wilgotności (w pobliżu zbiorników wodnych) – 36%, zaś na pastwiskach suchych – u 7%. Analogiczne zależności zaobserwowała Maria Studzińska wraz z zespołem (Uniwersytet Przyrodniczy i Uniwersytet Medyczny w Lublinie) w pracy „Wpływ systemu utrzymania koni z terenu południowej Polski na prevalencję i intensywność występowania pasożytów przewodu pokarmowego”. Badaniami objęto 296 koni użytkowanych rekreacyjnie, sportowo i w hipoterapii, po-

chodzących z trzech systemów utrzymania: grupa 1 – konie korzystające z pastwisk naturalnych, grupa 2 – konie wypasane na pastwiskach urządzonych przez człowieka, grupa 3 – konie korzystające jedynie z piaszczystych wybiegów. Ogólna prevalencja, dotycząca występowania tasienców z rodzaju *Anoplocephalidae*, wyniosła w badanej populacji 4,73%. Najwyższa okazała się u koni z grupy 2 (10,3%), zdecydowanie niższa w grupie 1 (3,53%), zaś w grupie 3 u żadnego konia tasieniec nie stwierdzono. Należy pamiętać, że inwazje tasienców mają niemal wyłącznie charakter pastwiskowy. Koń zaraża się nimi poprzez zjedzenie trawy z mechowcami (bardzo małe stawonogi z podgromady roztoczy, preferujące wilgotne środowisko), które zjadają jaja tasienca. Mechowce zwykle grupują się przy gruncie, jednak w wilgotne

Samica owsika końskiego wydolona z kałem ►

▼ Jaja owsika



dni wychodzą wyżej na rośliny i stają się łatwe do zjedzenia przez konie. Mechowiec przeżywa dwa lata i przez ten czas pastwisko jest zanieczyszczone. Aby nie dopuścić do zanieczyszczenia, nowe konie powinno się odrobaczać i przetrzymać przez tydzień w boksie, zanim wypuści się je na pastwisko z innymi osobnikami.

Najpowszechniej występującymi pasożytami jelitowymi koni są słupekowce małe. Ich inwazję obserwuje się u zwierząt w różnym wieku. Liczba postaci dorosłych w okrężnicy może sięgać tysięcy osobników, dodatkowo wysocy patogenne są ich stadia larwalne, które wnikają do śluzówki okrężnicy, gdzie rosną i linieją. W okresie wiosennym masowo opuszczają śluzówkę jelit, powodując biegunki i morzyska. W cytowanej wyżej pracy Maria Studzińska wraz zespołem podkreśla, że inwazje słupekowców były najczęściej stwierdzanymi u badanych koni, bez względu na system utrzymania; na pastwiskach prewalencja wyniosła 71-78%, zaś na piaszczystych wybiegach - 4%.

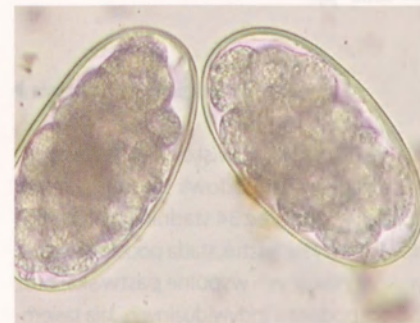
Problematykę badań związaną z inwazjami słupekowców u koni przedstawił również Jacek Łojek wraz z zespołem (SGGW). W doniesieniu pt.: „Porównanie intensywności inwazji pasożytów wewnętrznych koni utrzymywanych w tabunach w warunkach wolnego wypasu” prezentowali wstępne wyniki dotyczące wielkości inwazji (tzw. intensywność), wyrażoną liczbą jaj słupekowców w 1 g kału u kłacz z sześciu tabunów wypasanych na

trzech różnych, oddalonych od siebie o kilka kilometrów, kwaterach pastwiskowych. Autorzy próbowali ocenić właściwości trzech pastwisk wypasanych końmi w typie zimnokrwistym, pod względem ich oddziaływania w kierunku ograniczania liczby jaj nicieni u koni. Temat ten związany jest ze zjawiskiem samoleczenia się zwierząt. Warto wiedzieć, że poza mechanizmami fizjologicznymi (odpowiedź immunologiczna), konie wytworzyły także behawioralne adaptacje pozwalające osłabiać wpływ pasożytów na swój organizm, np. poprzez behawior latrynowy - unikanie miejsc stanowiących potencjalne źródło inwazji pasożytniczych, a także poprzez zwiększone pobieranie roślin zawierających substancje profilaktyczne i terapeutyczne o działaniu przeciwpasożytniczym. Wstępne badania jak na razie nie potwierdziły szczególnych przeciwpasożytniczych właściwości badanych pastwisk. Wydaje się, że większy wpływ na zróżnicowanie liczby jaj słupekowców w kale kłacz z różnych tabunów miały właściwości tych stad (np. rozkład wieku koni, struktura stada, właściwości przewodnika stada), a także intensywność użytkowania pastwisk.

Podczas sesji poruszono również tematykę dotyczącą leczenia zarobaczonych koni. Leczenie zwierząt ma znaczenie jednostkowe, w odniesieniu do konkretnego zwierzęcia, ale również populacyjne - poprzez likwidację rozprzestrzeniania się inwazji. Trendy dotyczące programów zwalczania inwazji paso-

żytniczych u koni prezentowali Małgorzata Raś-Noryńska i Rajmund Sokół (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) w doniesieniu pt.: „Praktyka odrobaczania koni w Polsce w perspektywie hodowców i lekarzy weterynarii”. W naszym kraju stosuje się trzy schematy postępowania: najczęściej odrobacza się konie dwukrotnie w ciągu roku - przed wyjściem i po zejściu z pastwiska; rzadziej stosuje się regularne podawanie środków

▼ Słupekowce - jaja



▼ Słupekowce - larwa



Tasiemiec koński - osobniki dorosłe;
z prawej - postaci dojrzałe słupekowców ►

▼ Tasiemiec koński - jajo



przeciw pasożytniczych zgodnie z zaleceniami ulotki (co 6-8 tygodni), a najrzadziej – leczenie nacelowane (podawanie leku wtedy, kiedy trzeba) i monitoring parazytologiczny (oddawanie co pewien czas kału koni do badania w kierunku występowania w nim jaj pasożytów). Autorzy przeprowadzili badania ankietowe wśród hodowców i lekarzy weterynarii, w celu rozpoznania zwyczajów dotyczących odrobaczania koni i przeanalizowania ich pod kątem ryzyka powstania lekooporności. Wyniki ankiety przeprowadzonej u hodowców wykazały, że dorosłe konie otrzymywały średnio 2,2 kuracji przeciw pasożytniczych rocznie, a młodzież do 2. roku życia – 2,8 kuracji. Mimo, że 59% lekarzy deklaroowało wykonywanie badań parazytologicznych, a kolejne 33% – zlecenie wykonania takich badań, tylko 4% hodowców zadeklaroowało regularne wykonywanie takich badań u swoich koni. Wielu hodowców i 26% lekarzy za profilaktykę uznało regularne stosowanie leków przeciw pasożytniczych. Stosunkowo niewielkie znaczenie przypisywano szeroko pojętej higienie środowiskowej i prewencji parazytologicznej. Strategia profilaktycznego podawania preparatów przeciw pasożytniczych staje się coraz bardziej dyskusyjna ze względu na pojawiające się pasożyty lekooporne. Praktyki typu „leczenia na wszelki wypadek” zostały zakazane w Danii już w 1989 r. Podawanie leków przeciw pasożytniczych to nie profilaktyka, tylko leczenie, zaś leczenie podejmuje się w sytuacji, gdy jest taka potrzeba, zamiast rutynowo podawać lekarstwo koniom niezależnie od tego, czy jest to uzasadnione (badaniami kału), czy nie. Problematyka lekooporności pasożytów występujących u koni była tematem donie-

sienia Jakuba Gawora (Instytut Parazytologii PAN, Warszawa) pt. „Zwalczanie parazytów koni w aspekcie lekooporności”. Problemem w stosowaniu skutecznej terapii przeciw ni-cieniom jelitowym u koni jest stwierdzana już od kilkadziesiąt lat oporność małych słupekowców (w Polsce stwierdzono 35 gatunków tych nicieni) na preparaty z grupy benzimidazoli (fenbendazol, mebendazol). Do jej rozwoju doprowadziła duża częstość zabiegów i jednoczesne odrobaczanie wszystkich koni w stadzie. Skład dostępnych preparatów przeciworobaczych umożliwia jednoczesne zwalczanie słupekowców, glist i tasiemców, jednak takie zabiegi mają sens tylko po zdiagnozowaniu występujących inwazji nicieni i tasiemców, a nie profilaktycznie, na wszelki wypadek. W przypadku małych słupekowców, podawanie preparatów bez oceny stanu zarażenia koni jest w dużej mierze zbędnym wydatkiem, gdyż z reguły 20-40% pogłowia stajni jest zarażone na niskim poziomie (poniżej 200 jaj/1 g kału) i ich odrobaczanie nie jest wskazane. Leczenie koni wyłącznie z wyższym poziomem inwazji ogranicza możliwość pojawienia się słupekowców lekoopornych. Rozwojowi tego zjawiska sprzyja wspomniana praktyka jednoczesnego odrobaczania wszystkich zwierząt. W takich warunkach do środowiska (pastwisko) mogą trafić tylko stadia rozwojowe pochodzące od pasożytów, które przeżyły odrobaczanie, a więc potencjalnie opornych. Istotna jest też ocena skuteczności leczenia – badanie kału co najmniej 20% zwierząt w stadzie, przeprowadzone w dniu leczenia oraz dwa tygodnie po podaniu preparatu. W ostatnich latach stwierdza się przypadki oporności małych słupekowców na pyrantel oraz glist i rzadziej



owsików na ivermektynę, dlatego warto zapamiętać, że racjonalne zwalczanie nicieni u koni wymaga rozpoznania stanu zarażenia (oceny liczby jaj w kale), na podstawie którego przeprowadza się leczenie nacelowane. W ostatnim dniu konferencji Jakub Gawor przedstawił rolę organizacji ESCCAP w propagowaniu profilaktyki parazytów zwierząt towarzyszących. ESCCAP – Europejską Radę ds. Parazytów Zwierząt Towarzyszących (www.esccap.pl) – tworzy niezależną grupę specjalistów parazytologów z dziesięciu krajów europejskich. Ich celem jest propagowanie wśród lekarzy weterynarii i właścicieli zwierząt prawidłowych zasad zwalczania (tj. zapobiegania i leczenia) pasożytów u psów, kotów oraz innych gatunków zwierząt towarzyszących człowiekowi. W najbliższym czasie planowane jest również wydanie przewodnika dotyczącego profilaktyki leczenia oraz zwalczania parazytów u koni. Ma on wspomóc lekarzy i hodowców w podejmowaniu właściwych decyzji, służących ochronie parazytologicznej koni. ■

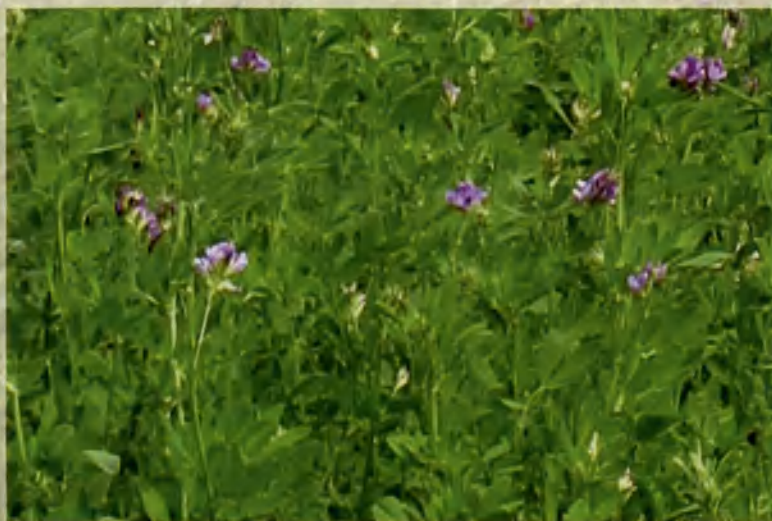


Lucerna

- wartościowa roślina paszowa

tekst: mgr inż. Marcin Różewicz, dr inż. Karol Kaszperuk
Katedra Żywienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej, UPH Siedlce
zdjęcia: Barbara Łotocka

Konie, jako zwierzęta wyłącznie roślinożerne, wymagają zapewnienia odpowiedniej bazy paszowej, która pokryje ich zapotrzebowanie na składniki pokarmowe. W okresie letnim ważnym elementem diety jest korzystanie z zielonek pastwiskowych, w których składzie botanicznym dominują trawy. Warto jednak zwrócić uwagę na inne wartościowe rośliny pastewne, głównie motylkowe, a zwłaszcza lucernę.



Korzystne oddziaływanie lucerny na organizm - nie tylko zwierząt, ale także ludzi - znane jest od dawna. Obecnie popularne stały się ekstrakty z lucerny, wykazujące pozytywne działanie w przypadku wielu schorzeń cywilizacyjnych u ludzi - np. cukrzycy, dzięki poprawie metabolizmu glukozy. Dla zwierząt, w tym koni, lucerna jest nieocenionym źródłem wielu związków odżywczych i substancji prozdrowotnych. O tym, że dostrzeżono zalety tej rośliny, świadczy rosnąca ilość dostępnych na rynku pasz specjalistycznych, dodatków paszowych oraz preparatów opartych na lucernie, przeznaczonych dla wielu gatunków zwierząt gospodarskich. Zaletą tej rośliny są także małe wymagania glebowe, łatwość uprawy i niewielkie potrzeby pod względem nawożenia, zwłaszcza azotem, którego znaczącą część lucerna uzyskuje z atmosfery, dzięki symbiozie z bakteriami brodawkowymi. Dodatkowo odznacza się ona dużą wartością odżywczą oraz wysokim plonem zielonej masy, a raz założona plantacja może być użytkowana nawet przez trzy sezony, dzięki czemu koszt jej założenia zwraca się z nawiązką.

Pochodzenie i charakterystyka

Lucerna (*Medicago L.*) w stanie naturalnym rośnie w południowo-zachodniej Azji, na terenach, które znajdują się dziś w granicach Iraku i Iranu; inne jej formy występują również w centralnej Azji i na Syberii. Z terenu dawnej Persji (dziś Iranu) do Europy sprowadził ją Aleksander Wielki, jako paszę dla swoich koni, co dobitnie świadczy o tym, że już starożytni ludzie dostrzegali jej wartość. Dziś znanych jest ponad 100 gatunków lucerny, ale ja-

◀ Lucerna siewna (*Medicago sativa*)

ko rośliny uprawne wykorzystuje się cztery: lucernę siewną (*Medicago sativa* L.), mieszańcową (*Medicago x varia* T. Martyn), sierpowatą (*Medicago falcata* L.) i chmielową (*Medicago lupulina* L.). Ze względu na uzyskiwany plon oraz trwałość, największe znaczenie gospodarcze mają lucerna siewna i mieszańcowa. Zaletą tej rośliny jest fakt, że ma ona palowy system korzeniowy, bez rozgałęzień, który sięga w głąb gleby (nawet kilka metrów), co pozwala korzystać z zasobów wody i składników pokarmowych niedostępnych dla innych roślin. Lucerna jest więc w stanie przetrwać niedobory opadów, jednak w przypadku znaczącej i długotrwałej suszy uzyskiwany plon zielonej masy nieco się obniża. Wśród roślin motylkowych lucerna odznacza się największymi zdolnościami do gromadzenia suchej masy przy najmniejszych wymaganiach wodnych i glebowych. Charakterystyczną cechą dla roślin motylkowych jest występowanie tzw. szyjki korzeniowej, która jest zlokalizowana pomiędzy korzeniem a łodygą. Jej zniszczenie powoduje, że roślina zamiera, więc aby temu zapobiec zazwyczaj wykorzystuje się lucernę kośnie. Wypas również daje pewne korzyści, jak np. zwiększenie grubości szyjek korzeniowych, co zmusza rośliny do krzewienia, czyli wytwarzania liczniejszych pędów. Lucerna ma więc zdolności adaptacyjne i w pewien sposób potrafi się przystosować do wypasu, ponieważ w związku z udeptywaniem przez pasące się zwierzęta szyjki korzeniowe osadzają się w głębszych warstwach gleby. Prowadząc w ciągu czterech kolejnych lat badania nad produktywnością i możliwością

użytkowania poprzez wypas lucerny odmiany Radius, dr Eliza Gawęł z IUNG PIB Puławy uzyskała wysoki poziom plonowania oraz trwałości roślin. Dzięki udeptywaniu przez pasące się zwierzęta następował wzrost mrozoodporności roślin, ponieważ ich szyjki korzeniowe zagłębiały się w glebie mocniej, niż tych na plantacjach użytkowanych wyłącznie kośnie. Jednocześnie badaczka zauważyła zmiany budowy morfologicznej roślin, które przystosowując się do wypasu, zmieniły pokrój ze wzniesionego na płózący. Lucerna plonowała w tych warunkach bardzo dobrze przez dwa sezony użytkowania. Wypasanie jest więc możliwe i niekiedy praktykowane, zarówno lucerny w czystym siewie, jak i w uprawie z mieszańką traw. W czystym siewie do wypasu zazwyczaj przeznaczają się plantacje w ostatnim roku uprawy (w trzecim sezonie). Możliwe jest przeznaczenie lucerny do wykorzystania pastwiskowego przez cały okres, jednak należy wziąć pod uwagę przydatność do tego celu konkretnych odmian. Dla koni, ale także dla innych zwierząt, nie zaleca się wypasu na plantacjach lucerny, a raczej jej mieszanek z trawami. Z użytkowego punktu widzenia, ważną cechą lucerny jest także jej odporność na suszę. Widoczna w ostatnich latach obniżona ilość opadów oraz występowanie wysokich temperatur w okresie letnim sprawiają, że mimo odpowiednich zabiegów agrotechnicznych i nawożenia, plon zielonej masy roślin pastewnych obniża się. Uzyskiwanie dobrego plonu w takich warunkach jest dodatkowym atutem tej rośliny.



▲ Lucerna mieszańcowa (*Medicago x varia*)

Wartość paszowa

Lucerna uważana jest za szczególną roślinę paszową przede wszystkim ze względu na zawartość znacznych ilości białka. Z 1 ha uprawy, użytkując ją kośnie trzykrotnie w ciągu roku, uzyskać można do 55 ton zielonki o średniej zawartości białka 17,4-22,6% w kg suchej masy, co daje około 1500-2000 kg czystego białka. Na zawartość białka wpływ ma jednak termin koszenia lucerny, który optymalnie powinien przypadać na okres początku jej kwitnienia. Opóźnienie zbioru powoduje szybki spadek zawartości białka oraz wzrost ilości włókna, zarówno ADF (decyduje o strawności paszy), jak i NDF (decyduje o pobraniu paszy). Białko lucerny cechuje dobry skład aminokwasowy, co sprawia, że jest to pasza szczególnie zalecana dla młodych koni, których organizm, a zwłaszcza rozwijający się układ mięśniowy, ma zwiększone na nie zapotrzebowanie. Zielone części lucerny zawierają także nie mniej ważne, bardzo cenne dla organizmu składniki pokarmowe, takie jak: β -karoten, witaminy B, C, D, E, P i K oraz sole mineralne: potas, żelazo, wapń, magnez, mangan, krzem i fosfor. Lucerna wspomaga wchłanianie i przyswajanie węglowodanów, białka, wapnia, żelaza

◀ Lucerna sierpowata (*Medicago falcata*)





i innych pierwiastków śladowych. Zawartość żelaza poprawia ilość hemoglobiny we krwi, co znacząco wpływa na wydolność koni. Części nadziemne lucerny zawierają także 22 związki flawonoidowe. Zawartość flawonoidów jest wysoka i waha się w granicach 16-49 mg/g suchej masy. Porównanie zawartości flawonoidów w pokosach lucerny wskazuje, że najwyższa występuje w pokosie drugim, zbieranym w lipcu. Frakcje flawonoidowe mają silne właściwości przeciwutleniające, wywierają więc korzystny wpływ na organizm, chroniąc przed oksydacją, zwłaszcza w okresach znacznego wysiłku. Duże znaczenia ma tu wysoka zawartość izoflawonów, jak genisteina i daidzeina, o działaniu estrogennym. Jest to związane z wysokim poziomem tzw. fitoestrogenów, które mają korzystne działanie zwłaszcza na układ rozrodczy i regulację cyklu rujowego u kłacz. Fitoestrogeny nie są typowymi hormonami płciowymi, ich działanie jest jednak bardzo zbliżone do działania żeńskich hormonów płciowych – estrogenów, ale dużo słabsze. Podobnie jak naturalne estrogeny, wiążą się one z receptorami estrogenowymi neuronów podwzgórza i w ten sposób regulują ich pracę. Jako naturalne sterole, ze względu na swoją budowę wiążą nadmiar estrogenów w organizmie i potrafią ustabilizować ich poziom.

Lucerna sierpowata (*Medicago falcata*) ►

◀ Lucerna siewna (*Medicago sativa*)

Chociaż jest odporna na niskie temperatury, w okresie wegetacji lucerna ma wysokie wymagania termiczne (należy do roślin ciepłolubnych). Do dobrego wzrostu wymaga dość wysokiej temperatury, a ponieważ jest rośliną długiego dnia, zakwita około lipca-sierpnia. Normalny wzrost następuje przy temperaturze 20°C, a wyższa temperatura i dostatek wody bardzo poprawiają plonowanie, poprzez szybsze przyrosty i wcześniejsze kwitnienie. Bez uszczerbku lucerna znosi również niskie temperatury, jednak srogi mrozy (około -25°C, bez okrywy śnieżnej) uszkadzają rośliny, a wiatry przy bezśnieżnej zimie powodują wysmalanie. Lucernę można uprawiać na terenie całego kraju. Gleby nadające się pod jej uprawę, to te szybko nagrzewające się, przewiewne, przepuszczalne, utrzymywane w wysokiej kulturze, zasobne w wapień - powinny mieć odczyn lekko alkaliczny do lekko kwaśnego (pH 6,0-7,4). Przed siewem, na wybranym areale pola należy głęboko spulchnić i napowietrzyć glebę, co ułatwi właściwy rozwój młodego systemu korzeniowego. Lucerna jest bardzo wrażliwa na zakwaszenie gleby, należy więc dokonać korekcy jej odczynu jeszcze jesienią. Na glebach lekkich, o małej pojemności wodnej, stosuje się wapno węglanowe, wymagające bardzo dokładnego wymieszania z podłożem. Szybciej działające wapno tlenkowe zaleca się na gleby ciężkie i bardziej zwięzłe. Gdy pole jest wyrównane, a gleba spulchniona w górnej warstwie, umożliwia równomierny

Podstawy agrotechniki

Założenie plantacji lucerny nie jest kosztowne, ani nie wymaga dużego nakładu pracy, a przynosi wymierny zysk w postaci plonu zielonej masy o dużej przydatności i wartości odżywczej dla koni. Ponieważ lucerna jest rośliną wieloletnią, po założeniu plantacji może ona przynosić plon w kolejnych sezonach. Warto więc uprawiać tę roślinę we własnym zakresie, przeznaczając na ten cel odpowiedni areal, tak aby maksymalnie wykorzystać plantację i jej plony, zarówno w postaci skarmianej zielonki, jak i dzięki możliwości uzyskania suszu lub siana, które zostaną skarmione w okresie zimowym.



siew nasion na głębokość 1-2 cm, w rozstawie rzędów co 10-15 cm i obsadzie 250 roślin/m². Jeszcze przed wykonaniem zasiewu warto zastosować nawożenie przedsiewne. Chociaż rośliny, dzięki symbiozie z bakteriami brodawkowymi, są w stanie same zaopatrzyć się w azot, to jednak w pierwszym okresie wzrostu wprowadzenie niewielkiej jego dawki, poprzez nawożenie mineralne, zapewni dobry start. Warto wspomagać wzrost roślin również fosforem i potasem. Jesienią, pod orkę przy średniej zasobności gleby w te pierwiastki, należy zastosować 20 kg fosforu i 70 kg potasu na 1 ha. Rekomenduje się zasiew lucerny w dwóch terminach wiosennych: II dekada kwietnia

Lucerna mieszańcowa (*Medicago x varia*) ►

Przy nastawieniu, że założona w pierwszym roku plantacja lucerny ma przynosić plony jeszcze przez przynajmniej dwa kolejne sezony, warto odpowiednio przygotować pole pod jej zasiew. Najlepsze do uprawy są gleby o głębokiej warstwie ornej, średnio zwięzłe, zasobne w składniki pokarmowe, o uregulowanych stosunkach wodnych i powietrznych, z kompleksów pszennych oraz żytniego bardzo dobrego i dobrego – klasy bonitacyjne I-III. Na glebach słabszych lucerna również dobrze sobie radzi, chociaż plon zielonej masy jest nieco niższy. Optymalnym odczynem gleby jest pH od 6,0 do 7,0. Nie należy uprawiać lucerny na glebach kwaśnych, torfowych, piaszczystych lub bardzo zwięzłych, a także o wysokim poziomie wód gruntowych czy źle wykonanej melioracji, bowiem nadmiar wody uszkadza system korzeniowy. Roślina ta jest z natury lepiej przystosowana do warunków okresowej suszy, niż nadmiaru wody w glebie. Dlatego na polach, gdzie łatwo tworzą się zastoje wodne po zimie lub opadach deszczu, lucerna będzie łatwo wypadać. Dobór odpowiedniego stanowiska nie jest więc bez znaczenia dla uzyskania wysokiego plonu i długiego okresu użytkowania uprawy. Dzięki symbiozie z bakteriami azotowymi z rodzaju *Rhizobium*, *Bradyrhizobium*, które pozwalają roślinie na korzystanie z azotu atmosferycznego, nie wymaga ona nawożenia jego wysokimi dawkami. Jednocześnie, pozostające po zakończeniu uprawy resztki poźniwne wprowadzają do gleby ten cenny pierwiastek, a także inne mikro- i makroelementy, które rośliny pozyskały z głębokich warstw gleby. Najlepszym przedplonem dla lucerny są okopowe, a pole po nich jest dobrze odchwaszczone i zasobne w składniki pokarmowe. Poleca się również uprawiać lucernę po rzepaku i zbożach, pod warunkiem kontroli odczynu gleby i ewentualnie po dokonaniu wcześniej zabiegu wapnowania. Nie należy uprawiać lucerny na polach, gdzie wcześniej rosły inne rośliny bobowate, jak: łubiny, grochy, bobiki, koniczyny itd. Przerwa w uprawie na tym samym polu powinna wynosić 3-5 lat.

Ze względu na dużą wartość odżywczą i niewielkie koszty założenia i utrzymania plantacji, lucerna powinna być uwzględniona w dawkach żywieniowych dla koni. Może



być podawana w postaci skoszonej zielonki, albo spasana bezpośrednio na pastwisku z udziałem traw. Dodatkowo, w dawce zimowej wykorzystać można siano i susz z lucerny, co uzupełni w diecie koni poziom białka oraz innych bardzo cennych składników odżywczych. ■

▼ Lucerna chmielowa (*Medicago lupulina*)



▲ Lucerna chmielowa (*Medicago lupulina*)

- II dekada maja lub w późniejszym okresie letnim: II dekada czerwca - II dekada lipca. Wcześniejszy, wiosenny termin siewu sprzyja lepszemu kiełkowaniu i ukorzenianiu się roślin, co pomaga w ich dobrym przezimowaniu. Dzięki wczesnym siewom możliwe będzie też uzyskanie pierwszego zbioru zielonki. Siew letni jest znacznie bardziej problematyczny, gdyż zazwyczaj w tym okresie opady występują w niewielkich ilościach, co sprawia, że wschody są nierównomierne.

Zagrożenie ukryte wśród traw

tekst: mgr inż. Krystyna Jakubowska, mgr inż. Marcin Różewicz
Katedra Żywienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej, UPH Siedlce
zdjęcia: Barbara Łotocka

Na obszarach pastwisk oraz trwałych użytków zielonych, z których pozyskuje się siano, poza roślinami pastewnymi występować mogą również rośliny szkodliwe, które zawierają wiele toksycznych substancji, mogących powodować u koni silne zatrucia, a nawet zgon. Jedyną metodą zapobiegawczą jest monitoring pastwisk, a po stwierdzeniu obecności roślin trujących - jak najszybsze ich zwalczanie. Tylko w ten sposób można ochronić konie przed ich spożyciem i tego skutkami.

Wiosna to pora roku wyczekiwana przez ludzi i zwierzęta. Po kilku miesiącach niskich temperatur i krótkiego dnia zimą, rozpoczyna się ponownie okres wegetacyjny roślin. Zimowe żywienie koni sianem sprawia, że z radością i nieskrywanym entuzjazmem zaczynają się one paść na świeżej, zielonej masie żdźbeł trawy i pędów innych roślin. Po długim okresie „postu” zjadają każdy zielony pęd z wielkim apetytem, więc w skrajnych sytuacjach może zdarzyć się, że takie łakomstwo doprowadzi do przypadkowego pobrania rośliny trującej. W myśl zasady, że lepiej zapobiegać niż leczyć, aby uniknąć takich przypadków, warto zapoznać się z potencjalnie niebezpiecznymi roślinami, jakie mogą zostać przez konie spożyte. Powzięte wcześniej działania, mające na celu zapobieżenie tego typu przypadkom, jak też przestrzeganie kilku zasad, mogą mieć duże znaczenie i uchronić konia (oraz samego hodowcę) przed niebezpieczeństwem. Mechanizmem prewencji jest także unikanie uprawy w otoczeniu stajni roślin ozdobnych niebezpiecznych dla konia, które mogą być spożyte przez przypadek. Takimi roślinami są np. niektóre krzewy ozdobne. Należą do nich cis oraz bukszpan, które zawierają trujące alkaloidy.

Monitoring składu botanicznego

Pastwisko jest dla koni nieodzownym elementem, który zapewnia możliwość ruchu na świeżym powietrzu oraz wartościową bazę paszową. Jednak właściwa organizacja jego kwater oraz ich pielęgnacja należą do hodowcy. Dbanie o odpowiedni skład botaniczny runi pastwiskowej wpływa nie tylko na jej wartość paszową i odżywczą, ale stały monitoring zachwaszczenia, a także występowania roślin trujących jest ważnym elementem zapewnienia bezpieczeństwa dla koni. Zwierzęta te mają naturalny instynkt, dzięki któremu większość szkodliwych gatunków jest przez nie pomijana, nawet jeśli występują one na pastwisku. Jednak młode osobniki mogą czasem przez przypadek pobrać rośliny, które zawierają szkodliwe, a nawet trujące substancje. Podobnie może być w przypadku, gdy nie kontrolujemy trwałych użytków zielonych, z których pozyskuje się zielonkę i podaje ją koniom, bądź służy ona do przygotowania siana. W masie traw występować mogą wtedy rośliny niepożądane i koń, nie mając możliwości selektywnego pobrania, może przez przypadek zatruć się. Rekultywacja pastwisk i trwałych użytków zielonych poprzez niedopuszczanie do ich zachwaszczenia, zwłaszcza przez ro-

zdjęcie: Anna Dęczyńska

śliny szkodliwe, jest więc bardzo ważna. Nie mniej istotne jest rozważne stosowanie nawozów, jak również ewentualnych środków chwastobójczych. Mają one również szkodliwe i toksyczne działanie na konie. Wypas na terenach, gdzie je zastosowano, powinien być prowadzony po okresie karencji. Informacja na ten temat jest zawsze podana na opakowaniu.

Przegląd roślin trujących

Na pastwiskach dla koni, ale także na terenie obłęsicia czy w sąsiedztwie stajni, mogą znajdować się rośliny, których spożycie przez zwierzę może spowodować szkodliwe skutki dla jego organizmu. Roślin takich jest wiele. W związku z bardzo dużym zróżnicowaniem gatunkowym i zawartością różnych substancji toksycznych, niektóre z nich szkodliwe są tylko w stanie zielonym przed wysuszeniem, inne mogą powodować zatrucia także po wysuszeniu. Zróżnicowana bywa także ich szkodliwość – niektóre szkodzą już w niewielkiej ilości, inne dopiero po spożyciu nadmiaru zielonki zawierającej trującą roślinę. Każda roślina zawierająca specyficzne substancje szkodliwe działa na organizm zwierzęcia nieco inaczej, jednak trzeba pamiętać, że zawsze wiąże się to z problemami zdrowotnymi. Poniżej przedstawiamy szczególnie niebezpieczne gatunki roślin spotykane na łąkach oraz te – często piękne, sadzone w pobliżu stajni i padoków, mające walory ozdobne lub dające zacienienie – które w wyniku niewiedzy właścicieli mogą stać się przyczyną poważnych zatrueń i w konsekwencji problemów zdrowotnych.

Jaskry (*Ranunculus*)

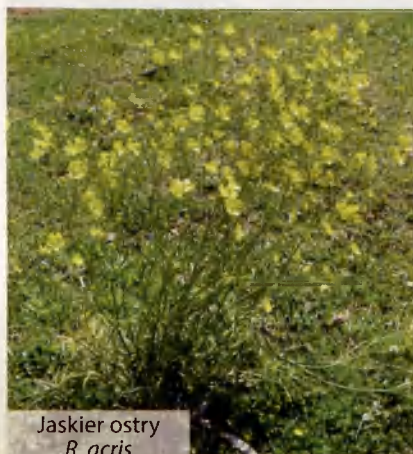
Różne gatunki jaskrów często występują na pastwiskach. Najsilniej trujący jest jaskier jadowity (*R. sceleratus*), zwłaszcza w fazie kwitnienia. Kwiaty ma drobne, liczne, zebrane w baldachogrona szczytowe, a płatki korony małe, bladeżółte. Jaskry rozłogowy (*R. repens*) i ostry (*R. acris*) kwitną na złotożółto, a jaskier płomiennik (*R. flammula*) – na żółto. Tę gru-



Jaskier jadowity
R. sceleratus



Jaskier płomiennik
R. flammula

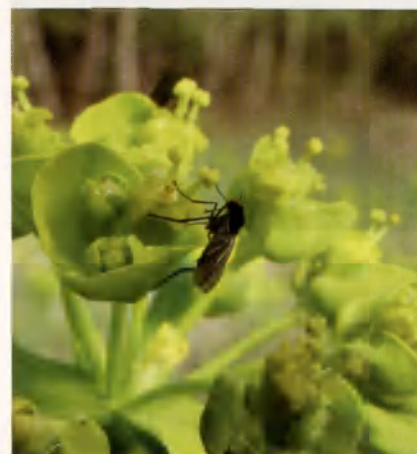


Jaskier ostry
R. acris

pę roślin można dość skutecznie wyeliminować poprzez intensywne użytkowanie łąk i pastwisk oraz prawidłowe nawożenie mineralne. Zawarta w ziele trująca protoanemonina rozkłada się podczas suszenia, dlatego roślina traci wtedy swoje toksyczne właściwości.

Wilczomlecz sosnka (*Euphorbia cyparissias*)

Występuje na suchszych łąkach i pastwiskach. Roślina pokrojem przypomina młode siewki sosny, jej kwiatostanem jest wieloramien-
na



wierzchołka barwy złotożółtej lub czerwono-żółtej. Kwitnie w kwietniu i maju. Zawiera sok mleczny, w którym znajduje się gorzka substancja trująca.

Skrzyp błotny (*Equisetum palustre*)

Jest wieloletnią byliną, należącą do rodziny skrzypowatych. W przeciwieństwie do skrzypu polnego, rośnie na stanowiskach o zakwaszonej i wilgotnej, najczęściej torfowej glebie. Jego pędy nadziemne obumierają w miarę obniżania się temperatur jesienią,

ale kłącze podziemne rozgałęzia się i wegetuje w czasie zimy. Zidentyfikowano w nim m.in. takie związki trujące, jak: palustryna (alkaloid występujący najobficiej), palustryna, kwas palmitynowy i akonitowy, nikotyna, dwumetylosulfon, tiaminaza. Roślina stanowi zagrożenie dla zwierząt, przy czym najbardziej wrażliwe na zatrucie są konie. Charakterystycznym objawem jest u nich paraliż tylnych kończyn. Szkodliwy wpływ ma siano z zawartością od 1 do 13% skrzypu, i to zazwyczaj dopiero po długotrwałym skarmianiu. Szkodliwość przejawia się głównie awitaminową witaminy B1.

Skrzyp błotny jest trwałym chwastem, trudnym do zwalczenia, dlatego jego eliminacja z pastwiska nie jest prosta. O ile stosunkowo łatwo można pozbyć się pędów nadziemnych, gdyż są wrażliwe na niskie tempera-



tury, deptanie i zacienienie, to jednak trudno jest zniszczyć pędy podziemne, zwłaszcza te, które znajdują się głęboko, ponieważ mają duże zdolności regeneracyjne. Można wówczas zastosować środki chemiczne, np. herbicydy.

Szaleń jadowity (*Cicuta virosa*)

Występuje najczęściej na obszarach nieco podmokłych, często przy rowach melioracyjnych lub wilgotnych skrajach łąk i pastwisk.



Rośliny z rodziny baldaszkowatych, jak szczwół i szaleń, na pierwszy rzut oka są do siebie podobne, zwłaszcza pod względem kwiatostanu. Oba te gatunki rozróżnić można jednak po blaszce liściowej. W przypadku szczwołu jest ona podobna do tej, jaką ma marchew (drobno podzielona), a szaleń ma poszczególne listki wąskie.



Wszystkie części tej rośliny oddziałują szkodliwie na zwierzęta – zarówno w formie zielonej, jak i po wysuszeniu. Powodują trwałe, drgawkowe skurcze mięśni, porażenie ośrodkowego oddechowego, a w efekcie śmierć. Już dawka 0,4 kg suszonego szaleju (bez korzeni i kwiatów) zabija konia w ciągu kilkunastu godzin.

Szczwół plamisty (*Conium maculatum*)

Inaczej zwany jest pietrasznikiem plamistym. Jego szkodliwość wynika z zawartości alkaloidów: koniiny, koniceiny, konhydryny, mety-



lokoniiny, flawonoidów oraz niewielkiej ilości olejku eterycznego. Wszystkie części tej rośliny kryją toksyczne substancje. Jedynie wysuszony szczwół jest nieco mniej trujący, natomiast w okresach chłódów (np. jesienią) i po deszczach jego toksyczność wzrasta. Najniebezpieczniejsza substancja – koniina – działa pobudzająco, a następnie porażająco na ośrodki znajdujące się w rdzeniu przedłużonym, czyli: ośrodek oddechowy, ruchowy, naczynioruchowy i sercowy. Śmiertelna dawka dla koni to około 2 kg.

Szeleżnik (*Rhinanthus*)

Szeleżnik jest rośliną pasożytniczą, ale także trującą, ponieważ zawiera toksyczną dla ludzi i zwierząt aukubinę. W dużych stężeniach glikozyd jest bardzo szkodliwy. Zatrucie aukubiną objawia się biegunką, kolką oraz zaburzeniami krążenia. U zwierząt występują



nasilone objawy, a po spożyciu większej ilości tej rośliny może nawet dojść do śmierci. Z tego względu szeleżnik na łąkach i pastwiskach stanowi gatunek niepożądany, który zdecydowanie należy zwalczać.

Dymnica pospolita (*Fumaria officinalis*)

Jest niewysoką, rosnącą w kępach rośliną, która pojawia się wczesną wiosną i kwitnie aż do końca września. Jej liście kształtem przypominają nieco natkę marchwi – są podwójnie i potrójnie pierzastosieczne, mają wąskie, lancetowate, nie za duże odcinki, które przybierają szaro-zielony odcień. Obec-



ność dymnicy pospolitej w sianie, zielonce, czy na pastwisku jest bardzo niebezpieczna dla zwierząt gospodarskich, w tym również koni – zjadana w nadmiarze może prowadzić do silnych zatruc.

Starzec jakubek (*Senecio jacobaea*)

Pierwsze doniesienia o szkodliwości tej rośliny dla zwierząt pochodzą z 1920 roku. Dzisiaj wiadomo, że trujące właściwości związane są z występowaniem w tkankach starca jakubka alkaloidów pirolizydynowych, które po wchłonięciu do krwioobiegu trafiają do wątroby. Tam przekształcane są w bardzo toksyczne związki, które kumulują się w wątrobie, nieodwracalnie ją uszkadzając. Uszkodzenie tego narządu na skutek działania al-



kaloidów jest procesem, którego nie można odwrócić lub zatrzymać. Zmiany te rozwiną się niezależnie od tego, czy koń zje większą ilość jednorazowo, czy też podobną ilość, ale rozłożoną w czasie; w obu przypadkach uszkodzenie wątroby będzie takie samo. Ziele starca zachowuje swoje toksyczne właściwości w każdej postaci (świeże, suszone, zwiędnięte). Najwyższą zawartość toksyn w roślinach notuje się w okresach słabych opadów deszczu (zwłaszcza lipiec i sierpień).

Kniec błotna (*Caltha laeta*)

Kniec błotna, potocznie nazywana kaczeńcem, poza ładnym wyglądem ma też szkodliwe właściwości. Świeże ziele zawiera anemoninę, która w większych ilościach jest toksyczna.



zdjęcie Anna Deszczyńska

W czasie suszenia siana, wskutek naturalnego procesu rozpadu tej substancji, roślina traci swoje toksyczne właściwości. W Polsce knieć to roślina pospolita na bagnistych łąkach, dlatego należy rozważyć wypasć konie na takich terenach lub podejmować zabiegi ograniczające występowanie kaczeńców na pastwisku.

Szczyr trwały (*Mercurialis perennis*)

Preferuje gleby o różnej genezie, wykształcone na podłożu wapiennym. Lepiej czuje się w glinach niż na piaskach i torfach, gdzie korzeni się płytko i rośnie słabo. Zawiera substancje toksyczne: merkurialinę i saponiny. Po spożyciu powoduje silne podrażnienie błon śluzowych, prowadzące do ich stanów zapalnych, i biegunkę, a także wzmo-



żone wydzielanie śliny (tzw. ślinotok) i soku trawiennego. Po spożyciu świeżych części tej rośliny obserwuje się przyspieszone tętno i oddech oraz krwimocz. Postępujące osłabienie prowadzi do śmierci zatrutych zwierząt. Podwiegnięte lub ususzone ziele wykazuje mniejszy stopień toksyczności ze względu na mniejszą zawartość merkurialiny.

Glistnik jaskółcze ziele (*Chelidonium majus L.*)

Jest to gatunek byliny z rodziny makowatych, w Polsce pospolity na całym obszarze. Substancje toksyczne zawarte w roślinie, po spożyciu jej większej ilości, mogą doprowadzić



do zgonu konia w wyniku zapaści związanej z ostrą niewydolnością oddechowo-kръżeniową. Początkowo jednak pojawiają się takie objawy, jak zaburzenia równowagi i chwiejny chód.

Konwalia majowa (*Convallaria majalis*)

Jest popularną rośliną ozdobną, choć występuje również w stanie naturalnym, jednak dość nielicznie i objęta jest ochroną. Roślina na stanowiskach zacienionych i wilgotnych, niemniej jednak może zdarzyć się, że przez przypadek spożyta zostanie przez zwierzęta,



w tym konie pasące się na pastwisku, gdzie występują wilgotne obszary. Jej toksyczne działanie związane jest z występowaniem w tej roślinie glikozydów nasercowych, które doprowadzają do uszkodzenia mięśnia sercowego.

Naparstnica purpurowa (*Digitalis purpurea*)

Jest rośliną, która występuje zarówno w stanie dzikim, jak również uprawiana jest jako roślina ozdobna. Wszystkie części ziela naparstnicy zawierają glikozydy, w tym digityksynę i digitalinę, działające nasercowo.



Spożycie większej ilości prowadzi do zaburzeń funkcji oddechowych, układu krążenia i ustania pracy serca. Do zatrucia u koni dochodzi najczęściej przy podaniu siana, wśród którego znajdzie się zaszuszone naparstnica. Dawką śmiertelną jest 25 g suszonych liści.

Pyleniec pospolity (*Berteroa incana*)

Należy do rodziny kapustowatych i pochodzi z południowej i środkowej Europy oraz obszarów Azji o umiarkowanym klimacie (Syberia, Kaukaz, Zakaukazie, Kazachstan, Kirgizja). Rozprzestrzenił się jako gatunek zawleczony także w niektórych innych rejonach świata. W Polsce to gatunek pospolity na całym niżu, rzadki na pogórzu, bardzo rzadki w górach. Wszystkie części zielne tej rośliny - zarówno w postaci zielonej, jak i zaszuszonej - są trujące. Objawy zatrucia pojawiają się u konia, gdy spożyje on taką ilość pylenia, która będzie stanowiła 25% pobranej przez



niego paszy, a więc znaczną ilość, co zdarza się rzadko, aczkolwiek jest możliwe na pastwiskach, gdzie występuje licznie. Objawy pojawiają się po znacznym upływie czasu od spożycia, bowiem po 1-2 dobach.

Zimowit jesienny (*Colchicum autumnale*)

Jest znaną rośliną ozdobną, jednak niepożądaną na pastwiskach i użytkach zielonych, z których pozyskuje się siano, z uwagi na jej trujące właściwości. Wynikają one z zawartej we wszystkich częściach zimowita kolchicyny. Choć zwierzęta instynktownie wyczuwają toksyczne działanie tej rośliny, to jednak mogą zdarzać się incydentalne przypadki spożycia przez konie i zatrucia. Zimowit zachowuje swoje trujące właściwości zarówno w stanie zielnym, jak i po ususzeniu, a ponieważ wiosną rosną jedynie jego liście w rozecie, przypominające trawę, dość łatwo może trafić do siana. Obserwowane



dotychczas objawy zatrucia po spożyciu zimowita przez konia, to: ślinotok, niepokój, krwawa biegunka, krwimocz, duszność, niewydolność układu oddechowego i krążenia. W badaniach sekcyjnych często stwierdzane są małe krwawe wylewy w tkankach i narządach wewnętrznych.

Tojad (*Aconitum*)

Jedną z ludowych nazw tojadu to mordownik. Zjedzenie surowego tojadu, nawet w małej ilości, przynosi raptowną śmierć, w krótkich męczarniach. Uznawany jest więc za roślinę o bardzo silnych właściwościach toksycznych. Jest bardzo szkodliwy również dla zwierząt, gdyż zaledwie 10-12 g stanowi dla konia dawkę śmiertelną. Wsuszone ziele tej rośliny nie traci toksyczności. Najczęściej obserwuje się takie objawy zatrucia, jak przyspieszenie tętna i oddechu oraz podrażnienie dróg oddechowych, a ze strony układu pokarmowego





- kolki, biegunki, ale również zapalenie nerek. W późniejszym okresie występuje spadek czułości na bodźce zewnętrzne, zwolnienie tętna, niedowłady. Śmierć zwierzęcia następuje w ciągu zaledwie kilku godzin od spożycia rośliny, dlatego niezbędna jest szybka reakcja po ustaleniu, że koń zjadł ziele tojadu.

Kianianka (*Cuscuta*)

Kianianka jest rośliną pasożytniczą, poszczególne jej gatunki mają swoich żywicieli. Na



pastwiskach, gdzie rośnie koniczyna, istnieje duże ryzyko występowania kianianki koniczynowej (*C. trifolii*). Jest ona szkodliwa nie tylko z powodu pasożytowania na pożytecznej roślinie pastewnej, ale także z uwagi na zawartość toksycznych substancji, w tym silnie trującej cykuty. Dlatego po stwierdzeniu tego chwastu na pastwisku należy natychmiast zaprzestać wypasu i jak najszybciej

rozpocząć zwalczanie kianianki, ponieważ jest to roślina dość szybko się rozmnażająca i dość ekspansywna, więc może znacząco poszerzyć teren swojego występowania. Obszary zaatakowane przez kianiankę należy oznaczyć oraz rozpocząć niszczenie na nich darni i wypalić ją w promieniu do pół metra. Można też zwalczać kianiankę poprzez zastosowanie oprysku 20-procentowym roztworem siarczanu żelaza (III). ■



Pomorski Związek Hodowców Koni w Malborku • Polski Związek Hodowców Koni
• Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego

serdecznie zapraszają na

Wystawę specjalistyczną – Krajowy Czempionat Koni Sztumskich

na terenie

Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Starym Polu,

która odbędzie się podczas

XXIII Żuławskich Targów Rolnych w Starym Polu

w dniach 18-19 czerwca 2016 roku



Sierść

– warto o nią zadbać wiosną

■ tekst: Agnieszka Waliczek

Wiosna to czas, kiedy konie zmieniają sierść z grubej, zimowej na lżejszą, letnią. Zjawisko to związane jest z naturalnym mechanizmem fotoperiodyzmu u koni, czyli reakcją organizmu na skracanie się lub wydłużanie dnia. Właściwe przygotowanie konia pod względem żywieniowym ułatwi mu proces linienia, a odpowiednie dodatki i preparaty do pielęgnacji włosów pomogą nadać im blask.

Dla właścicieli, którzy nie golą czy też nie derkują swoich wierzchowców, linienie to czas zmagania się z ogromną ilością sierści, którą konie zrzucają, a w zamian pokrywają się krótszą, z uwagi na cieplejsze dni. By prawidłowo pielęgnować sierść, warto wiedzieć jak jest zbudowana. Każdy włos wyrasta z zewnętrznej powłoki ciała, jaką jest skóra. Skóra może stanowić od 12 do 24% masy ciała, w zależności od wieku i rasy konia. Zapewnia ona barierę ochronną przed wpływem środowiska i odpowiada za termoregulację oraz zmysł dotyku. Skóra zbudowana jest z trzech podstawowych warstw. Najbardziej zewnętrz-



zdjęcie: www.piechy.com



zdjęcie: www.pixabay.com

na jest naskórek zbudowany z wielu warstw komórek, które ulegają ciągłemu złuszczeniu. Zrogowaciałe warstwy naskórka chronią głębiej położone tkanki przed wysychaniem. Stanowią też barierę dla bakterii i wirusów. Nieco głębiej, w stosunku do naskórka, położona jest warstwa skóry właściwej. Zawiera ona receptory, włókna nerwowe, gruczoły oraz naczynia krwionośne, które odżywiają naskórek i przydatki skóry. Wyróżniamy w niej dwie podwarstwy: pierwszą - brodawkową, w której znajdują się zakończenia nerwów i włókna kolagenowe, oraz drugą - siateczkowatą, która zwiera sieci grubych włókien kolagenowych, włókna sprężyste i jest zdolna do magazynowania wody, dzięki czemu nadaje skórze elastyczność. Ze względu na znajdujące się w niej receptory (np. ciała dotykowe i zmysłowe), możliwe jest odczuwa-

nie dotyku, odbieranie temperatury otoczenia czy też odczuwanie bólu. Bezpośrednio pod skórą właściwą znajduje się tkanka podskórna - w niej gromadzi się tkanka tłuszczowa, tworząca podściółkę tłuszczową, która spełnia głównie funkcję termoizolacyjną. Dodatkowo warstwa ta może stanowić rezerwę energetyczną w przypadku głodu lub wzmożonego wysiłku. Przydatkami skóry są nie tylko włosy, ale również gruczoły skóry, kopyta oraz opuszki. Włosy wyrastają po jednym z jednego mieszka włosowego, usytuowanego w warstwie skóry właściwej. Na ich wzrost wpływa zmiana pory roku, ale również pożywienie i hormony. Ich długość i kształt określone są przez cechy genetyczne danej rasy oraz rodziny. Wyróżniamy następujące typy włosów:

- **pokrywowe** - stanowią zasadniczą część owłosienia, tworzą strumienie włosów, układając się wierzchołkami zwróconymi w tę samą stronę;
 - **długie** - tworzą grzywę, grzywkę, włosy ogona, szczotkę śródręczną i śródstopową;
 - **czuciowe** (dotykowe) - włosy nadoczodołowe, podoczodołowe, jarzmowe, wargowe górne i dolne;
 - **puchowe** (podszerstek) - tworzą warstwę, która pełni funkcję termostatyczną.
- Sierść podlega cyklicznym zmianom, zwykle sezonowym, podczas których najpierw namnażają się komórki do wzrostu włosów,



zdjęcie: www.pixabay.com

a następnie, pod wpływem czynników zewnętrznych, proces ten ustaje i włosy zaczynają obumierać, zaś na ich miejscu pojawiają się nowe. Takie zmiany nazywamy linieniem. U koni proces wymiany sierści ma miejsce na przełomie zimy i wiosny oraz jesieni i zimy, nie podlegają mu jednak włosy ogona oraz grzywy i grzywki.

Dlaczego warto dbać o sierść koni? Włosy spełniają kilka ważnych funkcji dla prawidłowego działania organizmu. Najważniejszą z nich jest regulacja temperatury ciała, która chroni przed wiatrem, deszczem oraz zimnem. Poza tym izolują naczynia krwionośne w szyi, które odpowiedzialne są za dostarczanie krwi do mózgu. Odpowiadają też za rozprowadzenie po ciele feromonów produkowanych przez zwierzęta oraz dają ochronę przed insektami. Warto zatem zadbać o sierść naszych wierzchowców, by zapewnić im odpowiedni dobrostan. Podstawową i najprostszą metodą pielęgnacji włosów końskich jest ich codzienne czyszczenie podczas przygotowywania konia do jazdy. W czasie linienia, poprzez systematyczne wyczesywanie sierści, ułatwiamy wymianę starej okrywy włosowej na nową. Każdy właściciel koni nieogolonych i niederkowanych jest przygotowany w tym okresie na wzmożone czyszczenie oraz ma cały zestaw szczotek, które to ułatwiają.



zdjęcie: www.pixabay.com



PROBLEM	PRZYCZYNA	CZNNIK ŻYWIENIOWY
wypadanie włosów, szorstka sierść, powolny odrost sierści, podatność na infekcje skórne	stare siano, słabej jakości słoima i produkty uboczne pochodzenia młynarskiego	uzupełnić niedobór wit. A w paszy
włosy łamliwe, pozbawione blasku	nagłe zmiany pogody, sierść wystawiona na niesprzyjające czynniki atmosferyczne, brak suplementacji mineralno-witaminowej	zwiększyć suplementację biotyną
łuszczyca, wypadanie włosów, parakeratoza	wysokie stężenie wapnia lub występowanie w dawce pokarmowej substancji obniżających wchłanianie cynku	zweryfikować dawkę pokarmową oraz suplementować cynkiem
sucha, szorstka okrywa włosowa, włosy łamliwe	stare, złej jakości pasze objętościowe (siano, słoima)	uzupełnić niedobór białka lub poszczególnych aminokwasów
odczyny skórne, zmiany alergiczne	zbyt duże ilości siana z lucerny, wysokobiałkowych pasz, młodej zielonki (koń przebiełkowany)	ograniczyć ilości białka w dawce pokarmowej, skontrolować jakość runi pastwiskowej

Szczotkowanie włosów to nie jedyny zabieg, który pomoże utrzymać sierść konia w odpowiedniej kondycji. Żywienie jest także istotnym czynnikiem, wpływającym na wygląd i jakość okrywy włosowej. Na rynku dostępnych jest wiele suplementów wspomagających wzrost włosów oraz wpływających na poprawę wyglądu sierści. Przed zakupem odpowiedniego dodatku warto zastanowić

się, czy nasz koń ma problem z sierścią, co jest jego przyczyną i jak można mu zaradzić. W tabeli przedstawiono kilka rozwiązań dla koni z problemami okrywy włosowej. Wymienione tu zmiany wyglądu sierści i czynniki żywieniowe, którymi można je niwelować, nie są oczywiście wszystkimi, z jakimi można się spotkać użytkując konie. Szczególną uwagę należy zwrócić na składniki zawarte w dawce pokarmowej, gdyż mają one największy wpływ na stan sierści koni. Prawidłowo dobrane komponenty pomogą utrzymać okrywę włosową koni w dobrej kondycji, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, ułatwią linienie oraz zapobiegą niechcianym problemom skórnym. **Miedź (Cu)** - uczestniczy w procesie tworzenia melaniny, czyli pigmentu decydującego o kolorze skóry i włosów. Jej suplementacja może pomóc, gdy u koni zaczyna pojawiać się wyblakła sierść, czy bielactwo. Wpływa również na utrzymanie elastyczności tkanki łącznej, budującej warstwę skóry. Konie mają wysoką tolerancję na zwiększone dawki miedzi, ale nie należy przekraczać maksymalnych dawek, ze względu na ryzyko pogorszenia wykorzystania cynku, a w skrajnych wypadkach - uszkodzenia wątroby.

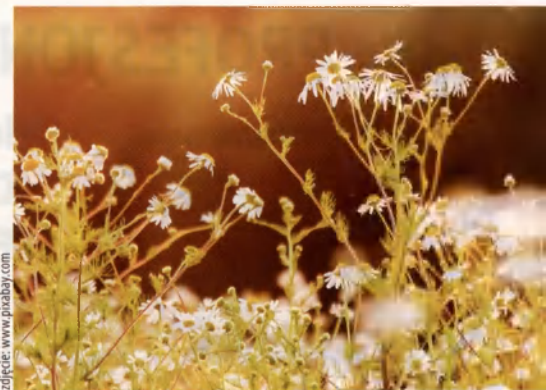
Witamina A - pełni m.in. funkcję ochronną zewnętrznych warstw skóry. Organizm wystawiony na jej długotrwały niedobór jest podatny na rogowacenie nabłonka i zmniejszenie działalności wydzielniczej gruczołów śluzowych, co niekorzystnie wpływa na wygląd sierści i włosów konia. Co ważne, witamina ta nie występuje w naturalnych paszach, konie wytwarzają ją z dostarczonego do

organizmu β -karotenu. Nadmiar witaminy A może dawać niepożądane objawy, takie jak np. obniżone wchłanianie witaminy E. Uwaga na **selen (Se)** - jego nadmiar jest źle tolerowany przez konie i dawka większa niż 2 mg/kg s.m. podawana stale może powodować szorstkość, łupież oraz nawet wypadanie włosów.

Badania in vivo wykazały, że suplementacja **biotyną** zwiększa liczbę cytokeratyn (polimeracja komórek), czyli dzięki niej następuje stymulacja namnażania się komórek naskórka. Przy podawaniu, w dłuższych okresach czasu, wysokich dawek biotyny wpływa ona również na przyrost mocniejszego rogu kopytowego. Nie zaobserwowano u koni skutków ubocznych w przypadku przedawkowania. Dla poprawy wyglądu sierści i elastyczności skóry można stosować dodatki olejów do dawki pokarmowej koni. **Oleje roślinne** bogate w wielonienasycone kwasy tłuszczowe (omega 3 i omega 6), czyli np. olej lniany, sprawiają, że włosy zyskują zdrowy wygląd i staną się lśniące. Należy jednak pamiętać



zdjęcie: Patrycja Dawid



zdjęcie: www.pnababy.com



o ich stopniowym wprowadzaniu do dawki. Warto również zwrócić uwagę na inną przyczynę kiepskiej jakości sierści wiosną - **zarobaczenie**. Wiosna to okres, kiedy najczęściej odrobacza się konie w stadach, a przy prawidłowym dbaniu o okrywą włosową należy również wziąć pod uwagę pasożyty koni. Mogą one powodować swędzenie skóry, przez co konie wycierają sierść i włosy, najczęściej w okolicy ogona. Regularna kontrola i stosowanie odpowiednich preparatów odrobaczających w tym wypadku rozwiązuje problem.



zdjęcie: www.pilaboy.com

Podane przykłady problemów z sierścią są na ogół bardzo szybko zauważalne i zwalczalne. Istnieje jednak jeszcze kilka sposobów na poprawienie jakości sierści, które mogą sprawić, że będzie ona lśniąca, a grzywa i ogon - długie i bujne. Pomogą w tym preparaty do pielęgnacji dostępne na rynku. Szampony, odżywki, toniki oraz preparaty w aerozolu zawierają szereg substancji wspomagających piękny wygląd okrywy włosowej. Dodatek **keratyny**, czyli białka budującego warstwę skóry, wpływa na podwyższenie odporności włosów narażonych na działanie niekorzyst-

nych czynników zewnętrznych oraz sprawia, że stają się one gładkie i bardziej błyszczące. Podobnie działa dodawany do preparatów **silikon**, jest jednak substancją, która nie występuje w naturze. Działa tylko na zewnętrzne partie włosów, nie odżywiając ich „od środka”, w związku z czym nie może być stosowany w codziennej pielęgnacji. Kolejnym dodatkiem może być **olejek jojoba** - zapobiega on suchości, regeneruje i odżywia włosy. Poprzez swoją woskową strukturę otacza łuski włosa, chroniąc je przed uszkodzeniami związanymi z nagłymi zmianami temperatur. W pielęgnacji okrywy włosowej dobrymi dodatkami są także zioła. **Rumianek** stosowany jest często w szamponach dla koni siwych, ponieważ przypisuje się mu zdolność rozjaśniania włosów, a ponadto nadaje włosom połysk. Wyciąg z **kasztanowca** jest z kolei często dodawany do szamponów dla koni karych, ponieważ wykazuje silne działanie promieniochronne, które osłania przed płowieniem włosów, gdy słońce zaczyna mocniej świecić. Ekstrakt z **korzenia pokrzywy** działa wzmacniająco oraz przeciwzapalnie na skórę i włosy dzięki zawartości wielu łatwo przyswajanych substancji, m.in. związków o charakterze lipidowym i solom mineralnym. To tylko kilka przykładów ziół oraz dodatków roślinnych, które mogą być stosowane do pielęgnacji sierści. Rynek takich preparatów zmienia się w sposób dynamiczny i ciągle odkrywane są nowe zastosowania dla roślin bądź ich ekstraktów, które - zawarte w różnych preparatach - nabłyszczają, wygładzają i sprawiają, że sierść i włosy końskie są miękkie w dotyku.

Pamiętajmy jednak, że żaden preparat nie zdziała cudów i nie zwolni nas z dbania o podstawy, czyli zbilansowaną dawkę pokarmową, kontrolę zdrowotności oraz odrobacz-

nie. Odpowiednie przygotowanie konia pod względem żywieniowym ułatwi mu proces linienia i sprawi, że jego okrywa włosowa będzie gotowa na nagłe wiosenne zmiany pogody. Preparaty do pielęgnacji włosów pomogą nadać im blask oraz wydobędą i podkreślą piękną budowę wierzchowców. Trzeba również zwrócić uwagę, że w niektórych przypadkach zmatowiała sierść może być wynikiem choroby, niekoniecznie skórnej. Warto więc zadbać o sierść, by zapewnić koniom odpowiednią ochronę, piękny wygląd i zdrowie. ■



zdjęcie: www.pilaboy.com

Ciekawostki

Włosy siwieją - ponieważ z wiekiem zmniejsza się ilość barwnika, pigmentu, który pochodzi z komórek barwnikowych macierzy włosa.

Wicherki u koni - tworzą się tam, gdzie strumienie włosów układają się w różnych kierunkach.



PROFESJONALNE MONITORINGI STAJNI



- Indywidualne projekty
- Darmowe wyceny
- Profesjonalne doradztwo
- Serwis i pomoc techniczna
- Monitoring Żrebień



Stres

– mój przyjaciel?

■ tekst: Maria Bober

Żyjemy w czasach, w których nieustannie rosnące tempo życia staje się powodem naszego stresu. Z każdej strony bombardują nas informacje o tym, jak negatywny wpływ ma on na zdrowie, pracę czy życie prywatne. Kiedy tylko pojawiają się oznaki napięcia, zdenerwowania czy pogorszenia nastroju, automatycznie można usłyszeć komentarz, że to wina stresu.

Wzrost świadomości oraz troski, związanej z tym obszarem życia, jest niezmiernie istotny. Informowani jesteśmy o tym, jakie konsekwencje przynosi życie w ciągłym napięciu, przy jednoczesnym braku danych o tym, jak sobie z nim radzić.

Czym więc jest stres i czy ma on tylko negatywne oblicze?



Jeźdźcy, hodowcy i wszyscy ludzie ze środowiska jeździeckiego są ekspertami w swojej dziedzinie. Z łatwością zauważane i rozwiązywane są przez nich wszelkie napięcia i problemy zdrowotne koni. Pytanie w takim razie, jak ci specjaliści dbają o samych siebie? Specyfiką świata sportu jest częste wystawienie na sytuacje trudne, będące wyzwaniem. W konsekwencji i zawodnicy, i osoby związane z tym obszarem poprzez częste obcowanie ze stresem, zmuszone są do szybkiego znalezienia metody radzenia sobie z nim. Przeważnie wypracowana jest ona na zasadzie prób i błędów. Proces

ten może być trudny, długi i uciążliwy. Oczywiście dzięki niemu wyselekcjonowane zostają zachowania, które można wykorzystywać przez lata. Istnieje jednak sposób na uniknięcie wystawienia na liczne trudności, wynikające z poszukiwania tych metod lub udoskonalenia już posiadanego systemu radzenia sobie ze stresem. Jest nim wiedza na ten temat oraz obserwacja samych siebie. *Stres to proces, w którym jednostka dostrzega zagrożenie i reaguje na nie szeregiem zmian psychicznych oraz fizjologicznych, łącznie z nasilonym pobudzeniem oraz niepokojem* (M. Jarvis, 2003).



W efekcie zaobserwować można w ciele takie zmiany, jak: przyspieszenie pracy serca i oddechu, wzmożona potliwość, uczucie ucisku w żołądku, silne napięcie mięśniowe itd. Symptomy te związane są z reakcją ataku lub ucieczki, które służą nam w celu przetrwania. W tym miejscu warto wspomnieć, że w obecnych czasach w sytuacji stresu przeważnie nie jesteśmy w stanie uciec lub zaatakować. Jeżeli np. zawodnik znajduje się na rozprężalni i przygotowuje się do startu, to nie zejdzie z konia i nie ucieknie z zawodów tylko dlatego, że czuje się niekomfortowo czy niepewnie. Reakcja ataku natomiast objawia się ogólną mobilizacją organizmu. Nie znaczy to jednak, że zawodnik czy trener ma zamiar wyrządzić komuś krzywdę. Wręcz przeciwnie, odczuwalny przypływ energii, siły lub chęci do działania sprawia, że sportowiec czuje się w gotowości do stawienia czoła czekającym go wyzwaniom. Takiemu stanowi przeważnie towarzyszy wzrost motywacji. Pod wpływem m.in. odczuwanego napięcia mięśniowego i przyspieszenia tętna, jeździec zaczyna czuć przypływ sił, co wpływa również na wzrost jego chęci do startu i pokonania parkuru. Reakcja ucieczki może natomiast przyjąć formę intensywnego napięcia, zmęczenia lub strachu. W takich chwilach wielu zawodników odczuwa duży dyskomfort. Może to sprzyjać popełnianiu błędów na rozprężalni, a to z kolei sprzyja odczuwaniu lęku.

I tu pojawia się pierwszy etap budowy metod radzenia sobie ze stresem: obserwacja reakcji ciała.

Śluchać organizmu

W których partiach organizmu zachodzą zmiany? W jaki sposób są one odczuwane? I najważniejsze pytanie: czy ten stan przeszkadza? Dlaczego jest ono tak ważne? Ponieważ nie zawsze opisane objawy stresu muszą być niekomfortowe. Mogą być odczuwalne przez sportowca, ale nie będą wpływać na to, jak pokonuje on parkur. Z drugiej strony, stan, w którym znajduje się jeździec w sytuacji stresującej, może być na tyle intensywny, że wpływa na zachowanie i start sportowca. W trakcie przyglądania się ciału, warto również zwrócić uwagę na umysł. Istnieje bowiem możliwość, że same zmiany biologiczne nie przeszkadzają w funkcjonowaniu przed ważnym wyzwaniem. Dodatkowo, często wraz z rozpoczęciem np. startu objawy ze strony ciała zanikają, ale to, co zachodzi w głowie, nadal może towarzyszyć zawodnikowi. Są

to natrętne negatywne myśli, np. lęk przed popełnieniem błędu, strach przed groźnie wyglądającą przeszkodą w WKKW itp., zmartwianie się, wątpliwości lub wyobrażenia o porażce.

Nawet, jeśli oddech uspokaja się wraz z zagalopowaniem na parkurze, to negatywne myśli i obraz mogą pozostać w głowie jeźdźcy podczas jego przejazdu. I jeśli tak się stanie, to każdy najmniejszy błąd może doprowadzić do usztywnienia lub zmiany tempa jazdy, które w konsekwencji mogą przynieść widziany w głowie negatywny efekt końcowy.

Informacje, których celem jest uświadamianie z zakresu tematyki stresu, opisują też stany skrajne, jak np. ataki paniki. Oczywiście, one też mają miejsce i należy wiedzieć, jak sobie z nimi radzić. Są też ludzie, którzy wyczuwają napięcie wywołane stresem, jednak nie przeszkadza im to. Dzięki temu są w stanie normalnie funkcjonować i przygotować się do czekającego ich wyzwania.

Wyciszenie czy pobudzenie

Tu pojawia się drugi etap radzenia sobie ze stresem. Wraz z zauważeniem zmian w organizmie i umyśle powinniśmy określić, na ile utrudniają one nasze funkcjonowanie. Warto zwrócić uwagę na to, na jakim poziomie pobudzenia najlepiej się funkcjonuje. Czy do prawidłowego poradzenia sobie z czekającym wyzwaniem potrzebny jest spokój i opanowanie, czy może duża dawka energii. Aby się tego dowiedzieć, swoje poszukiwania należy rozpocząć podczas



dziennych treningów - od podstawowych ćwiczeń pracy z koniem, po skoki - i warto zwracać uwagę na najdrobniejsze szczegóły. Czy lepiej pokonywanie przeszkody, kiedy w spokoju i rozluźnieniu przygotowujecie się do najazdu, czy może wraz z pojawieniem się lekkiej mobilizacji w organizmie i hasła w głowie: „jedziemy!”?

Od dwóch pierwszych etapów obserwacji samego siebie zależy, czy formą radzenia sobie ze stresem będzie uspokojenie ciała i umysłu, czy jego pobudzenie. W celu wyciszenia stosuje się m.in. ćwiczenia oddechowe, relaksację, uspokajającą muzykę. Jeśli natomiast potrzebne jest pobudzenie, to zastosować można ćwiczenia, które w szybkim czasie przyspieszają krążenie krwi, bicie serca lub pobudzają „głowę” poprzez np. atrakcyjne

cele. Każdy z nas niejednokrotnie widział w filmach, jak bohaterowie odczuwający sennosć i znużenie klepią się delikatnie po twarzy. Jednym z punktów ciała, które można wykorzystać w celu zmobilizowania organizmu, jest właśnie twarz. Nie znaczy to, że zawodnik ma się zacząć oklepywać po twarzy na rozpędalni. Zamiast tego może on kilka razy intensywnie zamknąć i otworzyć oczy lub po prostu je przetrzeć. W ten sposób rozluźnia się napięte i zmęczone mięśnie twarzy, jednocześnie pobudzając krążenie krwi. To z kolei staje się informacją dla organizmu, że ma być gotowy do działania.

Koń czuje napięcie

Istotnym elementem radzenia sobie ze stresem w jeździectwie jest fakt współpracy z koniem.

Zwierzęta te doskonale odczytują zmiany napięcia mięśniowego. Często jeździec nie zdaje sobie sprawy, że w jego ciele nastąpiły jakiegolwiek zmiany. Zauważa jednak, że jego wierzchowiec staje się podenerwowany lub gorzej reaguje na pomoce. Powodem takich zmian u konia może być odczuwanie przez niego różnicy w napięciu mięśniowym u jeźdźcy. Te zmiany mogą mieć również wpływ na stosowane pomoce, które zaczynają być mocniejsze lub gwałtowniejsze. W takiej sytuacji koń nie wie, co się dzieje i jego poczucie bezpieczeństwa zostaje zachwiane. Dlatego stosowane metody relaksacji dla jeźdźcy są również pomocne dla jego partnera - konia.

Stres jest stałym elementem życia każdego z nas. W świecie rywalizacji sportowej, zwycięża ten zawodnik, trener czy osoby działające w tym środowisku, które lepiej sobie radzą ze stawianymi im wyzwaniami. Jeżeli stres traktować będziemy jedynie negatywnie, to radzenie sobie z nim stanie się kolejną trudnością. Podejście do niego z zainteresowaniem może okazać się skarbnicą wiedzy o sobie oraz okazją do nauki nowych umiejętności. Stres może być pozytywnym elementem przygotowania do ważnych wydarzeń.

Dzięki metodom radzenia sobie ze stresem możemy wspierać ciało i umysł, aby funkcjonowały na najwyższym poziomie. Może to przybliżyć do osiągnięcia zakładanego celu. ■

zdjęcia: www.pixabay.com



LUCERNA SUSZONA I GRANULOWANA



Gruppo Carli

RWE-TRADE

RWE-Trade Sp. z o. o.

PL-72100 Goleniów, ul. Szczecińska 6A, BOX 18
tel.: +48 91 881 25 02, fax: +48 91 881 25 03
e-mail: rwe@rwe-trade.com

Magazyn detaliczny:

Agro-Skład Szymon Nowakowski
ul. Jedności Narodowej 22c
72-130 Maszewo

Do wyboru, do koloru

■ tekst: Wiktorowe Kopytko

Koń do hipoterapii... Pozornie prosty temat. Cztery nogi, głowa, ogon, niewysoki i spokojny. Ale dopiero, kiedy uświadomimy sobie końską naturę, która od tysięcy lat kazała im ratować się przed niebezpieczeństwem ucieczką, wtedy zrozumiemy, jakich „nadkońskich” rzeczy właściwie od nich oczekujemy.



Spokojny temperament, ufność, cierpliwość, brak odruchów obronnych na nagłe i niespodziewane bodźce? Każdy, kto choć trochę zna się na koniach, dobrze wie, że przeciętny rumak najpierw galopuje przed siebie co sił w nogach, a dopiero potem sprawdza, czy faktycznie było czego się bać. Tolerowanie dotyku i nacisku w różnych miejscach, łapania za ogon, grzywę, posiadanie niewrażliwych na dotyk łędźwi, słabizn, uszu? Przecież wszystkie te miejsca nie bez powodu są u koni nadzwyczaj wrażliwe. Uporczywe owady, niedające żyć w upalne dni, wyrobiły w nich odruch oganiania się od takich „atrakcji”. Potrzeba wolności, swobody i przestrzeni, której nie brakowało na azjatyckich stepach, z których pochodzą. Jak

więc zaakceptować monotonne człapanie w kółko, do tego w obstawie kilku osób oraz pacjenta (a czasami i hipoterapeuty) na grzbiecie?

Także cechy fizyczne pożądane u konia-terapeuty często są sprzeczne. Najlepiej, żeby nie był on za wysoki, by ułatwić skuteczną asekurację z ziemi, ale jednocześnie wystarczająco silny, by umożliwić asekurację z góry. Długa i ukośna łopatka oraz długi, poziomy i silnie umięśniony zad, które mają zapewnić rytmiczny, elastyczny i wydajny chód? Przyjrzyjmy się chociażby koniom huculskim czy konikom polskim, bardzo często używanym w hipoterapii na terenie naszego kraju. Przecież te cechy są sprzeczne z ich wzorcem rasowym. Rzadko który może pochwalić się obszernym i sprężystym stępem. W większości są to małe „maszyny do szycia”, przebijające nogami w tempie rekompensującym ich niewielki wzrost. Dlaczego więc tak często spotykamy je cierpliwie spacerujące pod pacjentami? Bo mają ogromne serducho i autentyczną potrzebę kontaktu z człowiekiem. Są inteligentne, dzielne i szybko przyswajają nowe i „straszne” rzeczy. A jak wiadomo, to właśnie odpowiednio i rzetelnie przeszkolenie koni do hipoterapii jest największym gwarantem bezpieczeństwa pacjenta podczas zajęć. Podsumowując, najważniejsze, by bez względu na rasę konia, jego wybór dokonywany był indywidualnie do potrzeb pacjenta. W zależności od schorzenia, z jakim mamy do czynienia, czasem potrzebujemy konia szczupłego (np. przy przykurczach w stawach biodrowych), innym razem idealnie sprawdzi się „chodząca kanapa” delikatnie kołysząca na boki, a gdy przyjdzie do nas np. pacjent z autyzmem, wymagający większej stymulacji, wsadźmy go na „czworonożny młot pneumatyczny”, który zapewni mu silniejsze bodźce. Z tego względu idealnym byłoby posiadanie przez ośrodek hipoterapeutyczny kilku różnych koni, by umożliwić jak najbardziej pre-

czyjne dostosowanie końskiego terapeuty do aktualnych potrzeb pacjenta. Jak to się mówi - DO WYBORU, DO KOLORU.

Właśnie taki ośrodek jest marzeniem Małgorzaty, założycielki Stowarzyszenia Wiktorowe Kopytko, hipoterapeuty, ale przede wszystkim mamy Wiktora - chłopca z autyzmem,

która wie, jak ważna jest praca terapeutów w jego życiu. To dzięki nim Wiktor staje się samodzielnym, funkcjonującym w społeczeństwie młodym człowiekiem.

Rozumiejąc potrzeby podobnych dzieci, postanowiła zebrać zespół wysoko wyspecjalizowanych terapeutów i otworzyć własny

ośrodek, w którym na najwyższym poziomie będzie prowadzona:

dla dzieci:

- hipoterapia,
- terapeutyczna jazda konna,
- dogoterapia,
- animaloterapia,
- terapia SI,
- terapia ręki,
- terapia komunikacji,
- warsztaty artystyczne,
- warsztaty dla szkół i przedszkoli

dla dorosłych:

- wsparcie psychologiczne
- wsparcie prawne
- warsztaty animujące

Ośrodek ma być również, a może przede wszystkim, przestrzenią dla dzieci niepełnosprawnych, gdzie będą one mogły spędzić swój czas wolny na kreatywnych zajęciach, warsztatach czy spotkać się z kolegami.

Priorytetem jego działalności jest posiadanie puli zróżnicowanych, dobrze wyszkolonych koni, które każdego dnia będą dawały podopiecznym radość i nadzieję na lepsze jutro. Aby zrealizować tę wizję niezbędne jest Państwa wsparcie. Każda przekazana na ten cel kwota przyczyni się do stworzenia miejsca, które, miejmy nadzieję, na stałe wpisze się w mapę ośrodków hipoterapeutycznych w Polsce oraz zmieni podejście do terapii dzieci autystycznych. ■

Stowarzyszenie Wiktorowe Kopytko
ul. Michała Ossowskiego 9/115,

03-542 Warszawa

NIP: 524 28 50 489

REGON: 369308380

nr konta 59 1600 1462 1819 7385 6000 0001

telefon: 506 793 060

e-mail: Biuro@WiktoroweKopytko.pl



ZAPRASZAMY

**CIAT - IV Międzynarodowy Konkurs
Tradycyjnego Powożenia o Trofeum Śląska,
Koszecin 4 - 5 sierpnia 2018
www.ciat-koszecin.com**





Survival z końmi

- rajdy konne

tekst: Włodzimierz Kario

zdjęcia: Agnieszka Piotrowska, Anna Deszczyńska

To nie jest podręcznik podpowiadający, jak poruszać się z końmi w terenie, bo jest tu na to za mało miejsca. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na błędy najczęściej popełniane przez uczestników rajdów.

Konno jeżdżę od pół wieku, a rajdy były dla mnie zawsze wielką przygodą. Byłem pierwszym, który znakował szlaki konne w Polsce. Dzięki fundacji FAPA stworzyliśmy program, w którym dzieliliśmy się doświadczeniami w turystyce konnej z Francuzami. To właśnie od Francuzów zaczerpnęliśmy wzory do znakowania szlaków konnych. Później uczestniczyłem także w tworzeniu stopni Górskiej Turystyki Konnej PTTK. Jako formę sprawdzania koni do

turystyki wymyśliłem ścieżkę huculską, która później, po modyfikacjach, stała się oficjalną próbą dzielności dla koni huculskich w PZHK i próbą dzielności w PTTK. Miałem też niewątpliwą przyjemność szkolić Gruzinów w ramach pomocowych programów europejskich służących poprawie standardów turystyki konnej w Gruzji. Od kilkunastu lat wspólnie z żoną prowadzimy młodzieżowe obozy konne, podczas których dużą uwagę poświęcamy wędrownikom konnym i umiejętności biwakowania, organizacji popasu czy postoju z końmi. Mieszkamy w takim miejscu, gdzie aż się prosi wyruszyć w teren. Dlatego pragnę podzielić się z czytelnikami swoimi doświadczeniami. A tych, którzy chcą doskonalić się w tej dziedzinie, odsyłam na strony internetowe Turystyki Konnej PTTK, do literatury fachowej (np. „Górska turystyka konna” Marka Krzemienia) lub zachęcam do praktycznego odwiedzenia jednego z wielu ośrodków zajmujących się turystyką konną - a więc do wyruszenia na rajd.





▲ Każdy postój wykorzystujemy na karmienie koni najtańszą paszą – trawą, co poprawia ich samopoczucie i kondycję. Kantaroogłowie umożliwia szybkie odpięcie pasków policzkowych wraz z wędzidłem

Bezpieczeństwo

Myśląc o wędrowkach z końmi czy rajdach, zawsze na pierwszym miejscu powinniśmy stawiać bezpieczeństwo. Niestety, musimy się zawsze dostosować do najsłabszych uczestników wyprawy. To oni powinni jechać na początku grupy i mieć najspokojniejsze i najbezpieczniejsze konie. Wybierając się do innych stajni czy klubów, dobrze mieć je wcześniej sprawdzone. Na rajdzie, zwłaszcza za granicą, w krajach bardziej egzotycznych, udzielenie jakiegokolwiek pomocy jest zdecydowanie trudniejsze – często w górach nie ma takich służb, jakie są u nas, a pomoc medyczna jest na wyraźnie niższym poziomie. Tak więc bez szaleństw, róbmy to z głową. Gdziekolwiek się wybieramy, zawsze dobrze mieć odpowiednie ubezpieczenia. W dobie internetu łatwo sprawdzić, które ośrodki są dobre, i choć czasami droższe, to jednak godne polecenia. Przygodę z końmi lepiej jednak zaczynać w kraju, a dopiero później jechać za granicę. Będzie łatwiej i bezpieczniej.

Rzędy rajdowe

Jakie siodło? To częste pytanie. Moja odpowiedź: wygodne dla jeźdźcy, bezpieczne i takie, które nie rani konia (nie obciera, nie odgniat). Sportowe siodła, zwłaszcza skokowe, nie są najlepsze nawet na parogodzinną przejażdżkę. A na parę dni jazdy – zdecydowanie odradzam. Podkurczone w krótkich strzemionach nogi cierpną, mała powierzchnia przylegania siodła mocno obciąża grzbiet konia

i jest ono dla niego niewygodne, zwłaszcza pod cięższym jeźdźcą. Niewielka jest też możliwość troczenia bagażu.

Jakie więc siodło? Każde, które było projektowane z myślą o długiej jeździe czy pracy w siodle. Czyli wszystkie kulbaki wojskowe, które są wprawdzie ciężkie, lecz bardzo dużo wytrzymują i są łatwe do naprawienia. Sprawdzają się także siodła westernowe, zarówno amerykańskie, jak i australijskie. W Polsce mamy producentów bardzo dobrych, nowoczesnych siodła rajdowych – tzw. półkulbak. Takie siodła widoczne są na zdjęciach, część z nich jest stoczona do rajdu. Troczenie to też duża umiejętność. Ważne, aby bagaż równo obciążał konia po obu stronach, inaczej będzie się nam przesuwiał w trakcie jazdy lub przekrzywiał siodło.

Najlepsze ogłowie to także ogłowie rajdowe (patrz zdjęcia). Doskonale sprawdzają się polskie ogłowia kawaleryjskie oraz specjalne tzw. kantaroogłowia, w których paski policzkowe wraz z wędzidłem można odpiąć od kantara.

Koń do turystyki

Większość koni z miejskich klubów, gdzie jeździ się na nich wyłącznie na placu i w hali, nie nadaje się na rajdy. Wymagają sporego przygotowania i nauczania wielu nowych rzeczy. Konie, które chodzą w teren, występują w pokazach konnych, kawaleryjskich (musztra, władanie białą bronią), czy lucnicznych, które na dodatek obeznane są z jeźdźcami

w kostiumach, mundurach, sakwami przy siodłach i oswojone z różnymi nieprzewidywanymi hałasami i sytuacjami, są zdecydowanie lepsze.

Koń rajdowy to koń spokojny, łagodny, niepłochliwy, obeznany z grupą koni i nieprzejawiający agresji wobec innych wierzchowców. Najlepsze do rajdów są konie nieduże. Jeśli mamy na swojego rumaka wsiadać kilka, a czasami kilkanaście razy dziennie i wędrować po lasach, to polecam konie do maksymalnie 160 cm wzrostu w kłębie. Na tych większych też jeździłem, lecz sprawiają one więcej problemów i są bardziej podatne na kontuzje. Duże konie szybciej tracą kondycję, wymagają lepszej karmy i większej ilości paszy treściwej. Wejście na dużego konia, który na grzbiecie ma stroczone siodło z naszymi bagażami (przez co staje się jeszcze wyższy), i zejście z niego, także stanowi większy problem.

Przygotowanie jeźdźcy

Chodzi tu nie tylko o umiejętności jeździeckie. W swojej praktyce widziałem osoby, które wybierały się na rajdy do Gruzji, a w ogóle wcześniej nie jeździły konno. Nie dość, że robiły sobie dużą krzywdę i stwarzały wręcz zagrożenie życia i zdrowia, to były utrapieniem dla całej grupy. Miejmy trochę wyobraźni i krytycznej samooceny. Godzinna jazda na placu raz w tygodniu to nie rajd, na którym siedzi się w siodle średnio 6 godzin dziennie. Trzeba więc już trochę jeździć konno we

▼ Stroczone kulbaka oficerska wz. 1925 z widocznym uwiązem, który zawsze powinien być pod ręką





▲ Na dłuższych popasach zdejmujemy siodła i staramy się wysuszyć wilgotne czapraki, a koniom dać odpoczynek.



wszystkich chodach i mieć ogólną sprawność fizyczną. Czasami dla uczestników zdecydowanie większym problemem jest wytrzymanie trudów rajdu pod względem psychicznym niż fizycznym, zwłaszcza w sytuacjach, gdy „tylko spokój może nas uratować”.

Ubiór

Odzież to bardzo ważna sprawa. W sklepach sportowych można kupić wiele akcesoriów do turystyki – od bielizny termoaktywnej, poprzez różnego rodzaju podgrzewacze, po rękawiczki (przydają się nawet latem), i to

najlepiej kilka par. Nieocenionym elementem wyposażenia jest płaszcz przeciwdeszczowy i, co ważne, także przeciwwiatrowy, chroniący nogi. Płaszczem przeciwdeszczowym nie jest najlepsza nawet kurtka, z której woda spływa na uda i siodło, i po 5 minutach deszczu nie powiem co mamy mokre. Płaszcze do jazdy konnej są drogie, więc w ostateczności możemy ratować się tanim płaszczem ortalionowym (można go zabrać ze sobą w okresie letnim). Część koni płoszy się od szelestu ortalionu, lecz prawdziwe konie rajdowe nie zwracają na to uwagi. Dobrze sprawdzają się pałatki wojskowe. Pałatka nie tylko może nas osłonić w trakcie podróży, ale także jest przydatna na postoju. Można się na niej położyć, a z dwóch zbudować

wał namiot, niezbyt ciepły, lecz w przypadku załamania się pogody – bardzo przydatny. W sakwach przy siodle zawsze powinniśmy mieć drugi komplet odzieży, zabezpieczony przed wilgocią w worku foliowym. Na rajd ubieramy się „na cebulkę”, pamiętając o odpowiednich butach i rękawiczkach (zwłaszcza ciepłych wiosną i jesienią).

Topografia i terenoznawstwo

Kiedy jedziemy z przewodnikiem, niby nie ma problemu, ale ja wolę wiedzieć, gdzie jestem i jak w razie czego wrócić „do cywilizacji”. Do tego na pewno potrzebna nam jest umiejętność czytania mapy i przeniesienie tego w teren. Kto nie próbował, niech się uczy.

Zgodnie z nowymi trendami, w telefonie możemy mieć i mapę, i kompas, i GPS, ale... nie zawsze mamy zasięg sieci. Przyda się też power bank z możliwością doładowania słonecznego. Z mojego doświadczenia wynika, że telefon lepiej zostawić na rozmowy i sytuacje awaryjne. Bywałem już w takich, gdy telefon był bardzo potrzebny, a jechał – jak to się mówi – „na oparach”. Oprócz nowoczesnej techniki polecam więc tradycyjne mapy i kompas. Dużo miejsca nie zajmują, a są niezawodne. GPS też nie wszędzie działa, zwłaszcza w wyższych górach.

Bagaż

Różne są rajdy. W przypadku tych najbardziej ekstremalnych, cały bagaż i sprzęt noclegowy ładujemy na konie. Wtedy musimy maksymalnie ograniczyć wielkość bagażu. Jednak zawsze powinniśmy mieć ze sobą co najmniej dwa komplety odzieży – drugi, aby



▲ Przykłady troczenia półkulbak rajdowych. Warto zwrócić uwagę na sposób wiązania koni i zabezpieczenia wodzy przed zerwaniem. Tak postępujemy przy krótkich postojach, przy dłuższych zdejmujemy siodła i ogłowia

móc przebrać się w przypadku zmoknięcia. Jadąc w góry, pamiętajmy o ciepłym ubraniu - opady śniegu czy gradu zdarzają się nawet latem, w piękne słoneczne dni i przychodzą bardzo szybko.

Pakując bagaż, nie zapominajmy o latarce, najlepiej tzw. czołówce, która zawsze się przyda. Wędrując nocą, powinniśmy mieć kamizelki odblaskowe, odblaski na koniu i oświetlenie: światło białe skierowane do przodu i czerwone do tyłu. Niezbędny jest nóż i apteczka podręczna. Staram się też mieć ze sobą zapalniczkę lub zapalki, ale dobrze zabezpieczone przed wilgocią.

Higiena i czystość - ważna sprawa

Przytoczę opowieść z wojny polsko-bolszewickiej, w której brał udział mój dziadek. Po całonocnych manewrach konnych szwa-

dron na wieczornym apelu dostawał komendę: „W tył zwrot, spodnie zdjąć!” - po czym szedł wachmistrz z pomocnikiem, który na kiju miał gałgan, a w wiadrze... gencjanę. Po tym zabiegu cały szwadron miał kolorowe siedzenia, ale następnego dnia znów siedział w siodle. Z dalszych opowieści wiem, że mała krostka na nodze czy pośladku, po całodziennym jeździe mogła się przeobrazić w dużą ranę i ułan był niezdolny do służby. Większość strat ponoszonych w pułkach podczas tej wojny nie była wynikiem udziału w walkach, tylko kontuzji odniesionych przez ułanów i konie w czasie przemarszów. Zwracajmy więc uwagę na czystość koni - zwłaszcza na grzbiecie, gdzie leży siodło, i pod popręgiem.

Czystość naszych miejsc intymnych też jest bardzo ważna. Zwłaszcza, że na rajdzie często nie ma dobrych warunków do utrzymania

higieny. Trzeba także zwracać uwagę na czystość i stan sprzętu jeździeckiego. Zmoknięte siodła suszymy nie na słońcu ani na piecu, ale w przewiewnych, zacienionych miejscach. Jako podkład pod siodło na wielodniowy rajd najlepszy jest wojskowy koc wełniany, który, odpowiednio składany, możemy tak użytkować, że przez 8 dni codziennie czysta część koca styka się z grzbietem naszego rumaka. Na koc dobrze jest położyć ułanski czaprak, do którego można troczyć prawie w nieskończoność (o ile się umie!). ■

Wszystkim chętnym polecam rajdy w moim ośrodku, a dla początkujących w tej dziedzinie jeździectwa organizujemy w lipcu, sierpniu i wrześniu obozy z nauką turystyki konnej. A zatem - na koni i w góry!



BEZ PRECEDENSU...

Z lasu na międzynarodowy czworobok

■ tekst i zdjęcia: Jerzy Milczarek

- Popatrz: piruet... niezły, ale w przejściu lekko się usztywniła...

Przewin trochę do przodu... Nie, za daleko. To już zgrupowanie w Drzonkowie. Potem będą mistrzostwa Europy w Książu...

Zapis nagle się kończy, a ja z niedowierzaniem i odrobiną żalu uświadamiam sobie, że już prawie 20 lat minęło od tamtej pory.

Po tych, ciągle żywych, wspomnieniach pozostało jedynie kilka kaset 8 mm w szafce pod telewizorem i jeden wyblakły wydruk z rankingiem młodych jeźdźców z 1999 roku...

A wszystko zaczęło się niepozornie, na leśnym dukcie w otulinie Kampinoskiego Parku Narodowego...

Z koniem można wszystko... no, prawie wszystko. Przypominam sobie pierwsze jazdy na mojej, obecnie piętnastoletniej, klaczy Orlej. Będąc cztero-, pięcioletką, kompletnie nie tolerowała najmniejszych nawet kałuż. Zabawne, choć i niezmiernie irytujące było to, że gdy po zejściu z konia w rękę prowadziłem ją przez kałużę, szła za mną bez większego wahania. Jednak, kiedy tylko wsiałem i ponawiałem próbę z siodła, zaczynał się cyrk. Po każdej takiej próbie dukt leśny wokół miejsca z wodą był tak zorany, jakby kwadrans wcześniej walczyły tam byki (samce jeleń) w czasie apogeum rykowiska. Dzisiaj, w myśl dewizy: „ćwiczenie czyni mistrza”, Orla wchodzi w każdą kałużę i nie boi się nawet głębszej wody.

Pasja i ogromna determinacja mogą jednak sprawić, że jesteśmy w stanie dokonać rzeczy nieporównanie większych. Przypomnę historię o tym, jak bez profesjonalnej ujeżdżalni, bez hali zimą, fachowych uwag trenera i dosłownie z lasu, udało się debiutującemu w roli instruktora ojcu oraz początkującej amazonce zakwalifikować do kadry narodowej... I chociaż nie jest - i być nie powinna - to droga dla wszystkich, niech będzie ona zachętą do realizacji nawet pozornie nierealnych marzeń. Przewinmy więc film kilkanaście lat wstecz...

Niewinne początki

Było to tak. Mama, kilkuletniej wówczas, dziewczynki otrzymała niezwyklej prezent - roczniaka czystej krwi arab-



▲ Wyjazd na pierwsze zawody – na twarzy młodziutkiej amazonki nie widać entuzjazmu, co tłumaczy się obawą przed kompromitacją, koniowi zaś jakby wszystko jedno

skiej. Radość córki była ogromna, jednak dla rodziców, bardzo aktywnych zawodowo, mimo ich wielkiej sympatii do koni, podarunek stanowił niemały problem. Zdecydowali się ostatecznie umieścić młodego konia w profesjonalnej stajni, gdzie pod fachową opieką miał osiągnąć wiek umożliwiający użytkowanie „pod wierzch”. Niestety, radość skończyła się zaledwie po trzech miesiącach, gdy na skutek niefrasobliwości i złego nadzoru, młodziutkiego wałaska znalazł nad ranem martwego.

Jak to z dziećmi bywa, niedługo trzeba było czekać na prośby, na początku nieśmiałe, z czasem jednak coraz bardziej natrętne, by kupić nowego konia. Ojciec, ujęty determinacją córki, postanowił w końcu nabyć w Janowie Podlaskim wybrakowaną, młodą, bo niespełna 3-letnią klacz arabską. Wtedy nie wiedział, że ta transakcja rozpocznie w jego życiu zupełnie nową, niezapomnianą przygodę. Przygodę z trenerstwem.

Od samego początku wpajał córce właściwe nawyki w obejściu z koniem, uczył pielęgnacji, obrządku i towarzyszył dziecku podczas jego pierwszych jazd. Starał się nie tylko przekazać jeździecką pasję, ale i wzbudzić samo-

dyscyplinę, cierpliwość i determinację. Ona szybko „połknęła bakcyła” i pokochała konie. Czas płynął. Dziecko urosło, więc zdecydowano się zmienić konia na wyższego. I tak, miejsce siwej arabki, która „wylądowała” w słonecznej Italii (gdzie przez wiele lat pełniła rolę maskotki dla gości ekskluzywnego zjazdu w okolicach Castiglione), zajęła 4-letnia kasztanka rasy budionnowskiej. Koń przyjechał do Polski prosto z pastwiska i choć był zajeżdżony, trzeba go było uczyć wszystkiego od podstaw. Para: dopiero co upieczony jeździec – córka i początkujący trener – ojciec, stanęła więc przed nowym wyzwaniem. Pojawiła się potrzeba systematycznego treningu, dla której ułatwieniem okazała się przeprowadzka rodziny na podwarszawską wieś i możliwość postawienia konia w stajni blisko domu. W taki sposób Diana (tak brzmiała polska nazwa konia) znalazła się w niewielkiej stajni



Trochę się tego uzbierało ▶

BEZ PRECEDENSU...

w podwarszawskim Bliznem. Jednak coś za coś. Dogodna lokalizacja wykluczała niestety dobre warunki do jazdy. Już wtedy jasne było, że córka boi się skakać, za to ciągnie ją do ujeżdżenia. Nigdzie w okolicy nie było jednak większego placu, który ktoś chciałby udostępnić na czworobok. Jedynym rozwiązaniem pozostał więc oddalony o blisko 1,5 kilometra, nieduży kompleks leśny „Łosiowe Błota”, graniczący z otuliną Puszczy Kampinoskiej. Za zgodą ówczesnego, bardzo wyrozumiałego, leśniczego, wąskie leśne dukty, przeorywane systematycznie z uwagi na ich znaczenie przeciwpożarowe, oraz niewielka polanka stały się dla trójki placem treningowym. Odtąd, prawie codziennie, złota kasztanka z młodą dziewczynką na grzbiecie, towarzyszący im (pieszo lub na rowerze) tato i biegający nieopodal wyżej, przemykali poboczem asfaltowej drogi, by po około kwadransie znaleźć się w ściśle wyznaczonej przecince lasu.

Z leśnego duktu na zawody

Wkrótce ojciec, zawodowo dyrektor spółki produkcyjno-handlowej, tak przejął się rolą trenera, że stała się ona dla niego najważniejszym zajęciem w życiu. Każdego dnia z niecierpliwością czekał na powrót dziecka ze szkoły i pilnował, by nie pominąć żadnej jazdy. Ogromną frajdę sprawiało mu przyglądanie się jak „zielona” dotąd Diana i początkująca amazonka wykonywały swe pierwsze półpiruety w stępie, ciągi w klusie czy kontrgalopie. Entuzjazm był tak wielki, że w ślad za nim pojawił się pomysł sprawdzenia się w konkursie. Pierwsze zgłoszenie konia i niezrzeszonej zawodniczki na okręgowe zawody było dla obojga niezapomnianym przeżyciem. Silne emocje i pytanie: jak wśród jaśniejących bielą płotków, dźwięków megafonu, tłumu zwierząt i ludzi zachowa się „koń z lasu”? Jak ocenią go profesjonaliści?

No i - ku ogromnej radości jeźdźcy i „trenera” - pierwszy sukces! Klacz uplasowała się w środku stawki. Wynik nie zwał się z nóg, ale mobilizował do dalszej „zabawy” w ujeżdżenie.



▲ Czy różni się para z lasu od pozostałych par? M.in. czarnymi owijkami podczas dekoracji

Konsekwentnie pięli się wyżej, osiągając coraz większą dokładność wykonywanych elementów oraz dołączając do tych już wytrenowanych nowe, coraz trudniejsze. I tak po kilku latach Diana znalazła się w czołówce, pośród koni tak utytułowanych zawodniczek, jak: Żaneta Skowrońska, Klaudyna Pisarska czy Justyna Dysarz. I choć do końca kariery sportowej miejscem treningu tej pary była niewielka polanka w lesie, a trenerem (poza sporadycznymi wyjazdami i spotkaniami ze starszą siostrą) - tato, to ich wyniki przeszły do historii. W 1999 r. zapewniły jej miejsce w reprezentacji Polski na mistrzostwach Europy w Książu, w kategorii młodych jeźdźców. Kilka miesięcy później, podczas halowych mistrzostw Polski seniorów, para zajęła 6. miejsce, debiutując w tak wysokich konkursach. Ostatecznie Diana osiągnęła dobry poziom Inter I (dla mniej wtajemniczonych - program ten obejmuje m.in. ciągi w klusie, klus wyciągnięty, ciągi w galopie, zmiany nogi w galopie co 3 i co 2 foulee, piruety w galopie). Zdaniem specjalistów - było to jej maksimum.

Dlatego można...

Można, także w warunkach naturalnych, bez ujeżdżalni, bez profesjonalnego oprzyrządowania, ucząc się na własnych błędach i obserwując innych - powoli, acz konsekwentnie wypracować mistrzostwo. Może nie na szczy-

cie „pudła”, ale czy to tak istotne? W końcu to, co najważniejsze, to frajda z pracy z koniem i ten zastrzyk adrenaliny płynący z czystej sportowej rywalizacji.

Czy to zawsze było łatwe i przyjemne?

Oczywiście, że nie! Głęboko w pamięci pozostały momenty, w których euforia gasła, jak choćby międzynarodowe zawody w Józefinie, z których zostaliśmy na chwilę przed startem wycofani z uwagi na nieaktualne szczepienie przeciw grypie. Dramaturgię owego zdarzenia potęgował fakt, że koździeń wcześniej przeszedł bez zastrzeżeń przegląd weterynaryjny, przebywał dobę z innymi końmi i, z medycznego punktu widzenia, wycofanie go dopiero tuż przed startem było posunięciem nie tylko bezsensownym, ale przede wszystkim niewyobrażalnie dotkliwym dla kilkunastoletniej amazonki. Jednak nawet wśród niepowodzeń można odnaleźć coś zabawnego. Nie zapomnę występu czteroletniej wówczas Diany w konkursie przebiegańców we wspomnianym wcześniej Józefinie. Ku zaskoczeniu jurorów i zgromadzonej publiczności, najspokojniej w świecie najpierw wyskoczyła, a następnie z powrotem wskoczyła do czworoboku, powodowana najwyraźniej ogromną wolą walki młodzieńczej amazonki w białym kitlu lekarskim. ■

Mechaniczne konie z Chin

Zabawki z czasów Ostatniego Cesarza

■ tekst: Beata Romanowicz, zdjęcia: Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie

Jak nieoczywistymi drogami
podążają ludzkie fascynacje, jest
sprawą, wydaje się, oczywistą...

Wydawać by się mogło, że mając przy sobie prawdziwe zwierzę, o konkretnej budowie, maści, wadze, muskulturze czy choćby charakterze (cechy można wymieniać w nieskończoność), człowiek powinien się czuć usatysfakcjonowany. Potrafi krzyżować osobniki w naturze, wpływać na zmianę tejże budowy, maści, wagi, muskultury... a tymczasem nagle pojawia się u niego potrzeba wykreowania tworu mechanicznego. I nie chodzi tu o konie mechaniczne - jednostkę mocy tworzoną na wzór anglosaskich koni parowych - lecz o stworzenie mechanicznego modelu, który będzie naśladował żywe zwierzę.

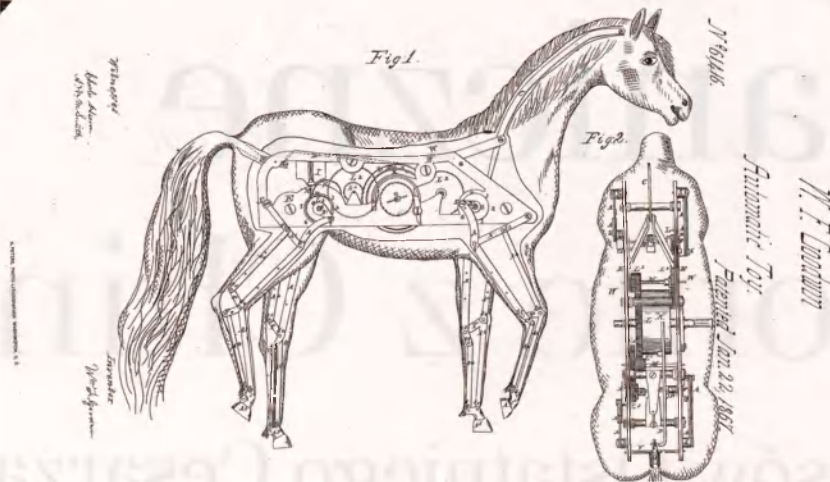
W styczniu 1867 r. został zgłoszony patent niejakiego Williama Goodwina z Waszyngtonu, który opracował mechanizm poruszający sylwetką konia opartą o ówczesną wiedzę na temat biomechaniki ruchów. Patent zgłoszono wówczas w kategorii „Automaton Toys and Hobby Horses”. W XIX wieku pojawiały się kolejne próby zmierzenia się z tematem „końskiego automatu”, czyli mechanizmu, który

Lalka poruszana mechanicznie:

Kobieta z szarfami wokół ramion siedząca na koniu; Chiny, Epoka Qing, XVIII w.
blacha srebrna, złożona, kość słoniowa, nici jedwabne, trybowanie, rzeźbienie.

W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie ►



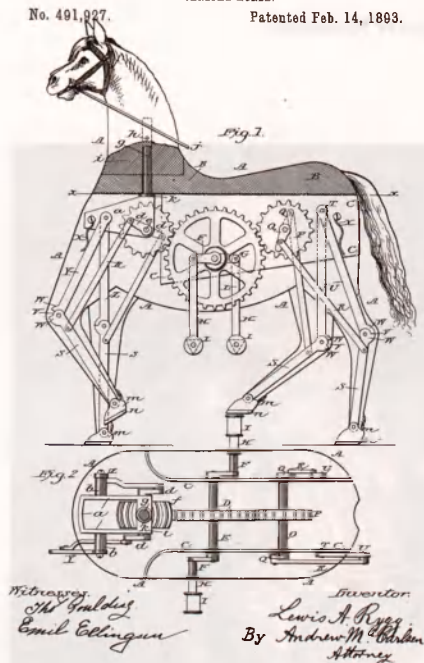


(No Model.)

L. A. RYGG.
MECHANICAL HORSE.

No. 491,927.

Patented Feb. 14, 1893.



nawiałyby w jakimś zakresie do konia, jego ruchów bądź wyglądu. Wart polecenia jest artykuł wprowadzający do tego zagadnienia w „The Atlantic” (<https://www.theatlantic.com/technology/archive/2012/09/a-brief-history-of-mechanical-horses/262942/>) <https://patents.google.com/patent/US61416?oq=61416>

Lalka poruszana mechanicznie:
Mężczyzna siedzący na lwie fo;

Chiny, Epoka Qing, XVIII w., blacha srebrna, złożona,
kość słoniowa, nici jedwabne, trybowanie, rzeźbienie.

W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie ►

– drewniane, metalowe, z materiałów łączonych i z wykorzystaniem nanotechnologii... Fascynująca jest pomysłowość twórców lalek mechanicznych. Jednym z najwcześniejszych projektantów był Archytas z Tarentum, który skonstruował „latającego gołębia” 400 lat p.n.e. Inne zabawki, znane w antycznej Grecji, Rzymie czy Egipcie już w III wieku p.n.e., wykorzystywały do poruszania konstrukcji siłę pneumatyczną, opartą na ukierunkowaniu wiatru lub wody.

W czasach nowożytnych jednym ze słynniejszych wynalazków, służących prostej radości oglądania „ruchomego” lwa, była sylwetka tego zwierzęcia stworzona przez Leonarda da Vinci w XVI w. – stworzenie poruszało się do przodu, kręcąc głowę. Był to prezent zaprojektowany przez genialnego artystę dla króla Ludwika XII. Stworzona współcześnie kopia daje pojęcie uzyskanego ruchu (<https://www.youtube.com/watch?v=xNWE2AdfNuo>). Tego typu zabawki uchodziły za bardzo koszt-



towne i były wysoko cenione. I to nie tylko na kontynencie europejskim.

Korzystając ze zbiorów artystycznych Muzeum Narodowego w Krakowie, mamy niezwykle okazję przedstawić wyjątkowy rarytas wśród zabawek. Są to XVIII-wieczne mechaniczne zabawki z Chin. Wyjątkowość jest tu pojęciem złożonym. Przede wszystkim są to wysokiej rangi dzieła, stworzone przez znakomitych mistrzów rzemiosła artystycznego.

Prezentujemy trzy przykłady lalek poruszanych mechanicznie. Dwie spośród nich to chińskie amazonki. Jedną można zidentyfikować jako boginię jadącą na rumaku, z charakterystycznymi dla postaci niebiańskich wstęgami wokół ramion. Rząd konia zdobiony jest dekoracyjnymi chwostami z czerwonego jedwabiu. Druga z prezentowanych zabawek również nawiązuje do motywu kobiety na koniu. Z kolei trzecia prezentowana jest tutaj ze względu na wspólne pochodzenie i darowiznę z 1909 r., kiedy to dr Edward Goldstein ofiarował swoją kolekcję Muzeum Narodowemu w Krakowie. W tym znakomitym darze znalazły się między innymi te trzy wyjątkowe obiekty. Ten trzeci stwór, którego dosiada mężczyzna z włócznią w ręku, to mityczne stworzenie z chińskich podań – lew *fo*. Wszystkie zabawki łączy podobna technika wykonania. Cienka blacha repusowana (czyli zdobiona wypukłym reliefem) stanowi zasadniczy korpus postaci. Dekorację uzupełniają rytowaniem, a powierzchnię dodatkowo wzbogacono malowaniem, by podkreślić walor barwnego dostojęstwa i przepychu. Z kolei subtelnej szlachetności dodają tym przedmiotom elementy wykonane z kości słoniowej – są to główki i ręce jeźdźców.

Wspomniana złożona wyjątkowość tych zabawek polega również na owym wymiarze precyzyjnego wykończenia, dbałości o szczegóły – zarówno rysów uśmiechniętych twarzy jeźdźców, jak i elementów rzędu – czy to końskiego, czy mitycznego lwa *fo*. Stworzone w okresie panowania Ostatniego Cesarza, czyli pod koniec panowania mandżurskiej dynastii Qing (1644–1912), dotarły do Europy zapewne wraz z modą na fascynację China-

mi, która w XVIII w. zaowocowała intensywną wymianą handlowo-kulturalną.

Nie zachowały się żadne dowody na to, że w okresie przekazywania daru przez Edwarda Goldsteina na początku XX w. zabawki działały. Tymczasem, przygotowując wystawę w 2015 r., konserwatorzy Muzeum Narodowego w Krakowie podjęli się uruchomienia mechanizmu. Oryginalny mechanizm nakręcany był kluczykiem zwijającym sprężynę, która podczas rozkręcania powodowała ruch zabawki do przodu. Jednak mobilnych elementów było więcej – zginały się również nogi zwierząt w (umownych) nadgarstkach, a szczęki kłapały niejako w rytm kroków. Podczas eksponowania na wystawie „W przestrzeni Smoka”, mechaniczne zabawki mogły być pokazane tylko statycznie, w gablocie. A jednak i na to znaleziono sposób. Wielkim nakładem inwencji, kosztów i sił wyproduk-

wano film, który pokazuje chińskie zabawki w ruchu. Zapraszając do obejrzenia mechanicznych koni, podajemy link do filmu (<https://youtu.be/6rcBCAt-eTM>), który obejrzeć można było w trakcie trwania wystawy „W przestrzeni Smoka”, a dziś ciągle jeszcze dostępny jest na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie.

Konie wielokrotnie stały się inspiracją do tworzenia tego typu dzieł. Jednak przedmioty o tak wysokiej randze artystycznej z rzadka zdarzają się w kolekcjach, nawet światowych. Mechaniczne zabawki z krakowskiego Muzeum Narodowego były zaskoczeniem nawet dla specjalistów, którzy przybyli z Chin. A działający współcześnie mechanizm pozostaje wartością ponadczasową. Podobnie jak uśmiech chińskich jeźdźców na osiemnastowiecznych rumakach. ■



Lalka poruszana mechanicznie:

Kobieta siedząca na koniu; Chiny, Epoka Qing, XVIII w. blacha srebrna, złociona, kość słoniowa, nici jedwabne, trybowanie, rzeźbienie.

W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie ►

O koniach w kawalerii II RP

■ tekst: rtm. Robert Woronowicz, zdjęcia pochodzą ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

*„Bo w sercu ułana,
gdy położysz je na dłoń,
na pierwszym miejscu panna,
przed panną tylko koń”*



▲ Żołnierze 3. Pułku
Ułanów Śląskich
przejeżdżają przez wieś

I Rzeczpospolita kojarzy nam się z kawalerią i związaną z nią dużą liczbą koni w wojsku. Obrazy, które najczęściej zapadają nam w pamięć, to twórczość Wojciecha i Jerzego Kossaków, przedstawiająca ten malowniczy rodzaj wojska, oraz liczne zdjęcia chor. Witczaka-Witaczynskiego, zdobywające nagrody w konkursach fotograficznych w przedwojennej Polsce. Krytyka przedwrześniowej armii polskiej też sprowadza się głównie do zarzu-

tów, że Polacy, naród kochający się w koniach, zamiast tworzyć wojska pancerne i zmechanizowane, zamknęli się w tej, jakoby ulubionej przez Marszałka, broni. Nawet w pamiętnikach Winstona Churchilla zaistniało stwierdzenie, że Polska z całą swoją kawalerią nie poradziła sobie z niemieckimi wojskami pancernymi. W domyśle – dlatego aliansi nie pomogli nam we wrześniu, bo jak tu pomagać romantykom, którzy zamiast czołgów woleli konie!

A jak to było naprawdę z końmi w kawalerii naszego wojska dwudziestolecia międzywojennego?

Podstawowym problemem polskiej kawalerii w latach dwudziestych ubiegłego wieku był brak koni. Wprawdzie koni jako takich nie było mało, ale panował olbrzymi niedobór tych wierzchowych.

Konie były tak powszechne w całym ówczesnym świecie, że wciąż aktualne było hasło z Nowych Aten ks. Chmielowskiego (XVIII w.): „Koni jakich jest, każdy widzi”. Liczebność polskiej kawalerii nie wynikała z miłości Polaków do tych zwierząt, ani z afektu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Marszałek, po walkach Legionów pod Kostiuchnówką, wręcz nie lubił kawalerii, widząc jak wielkie straty (po stronie rosyjskiej) ponosiła ona w czasie walk pozycyjnych. Tego rodzaju wojska używał jednak z powodzeniem w wojnie manewrowej, jako jedynego w tamtych czasach (1918-20) rodzaju wojsk szybkich, niezbędnych do prowadzenia tego typu działań.

W dwudziestolecu międzywojennym polska kawaleria składała się z 40 pułków: 3 pułków szwoleżerów, 27 - ułanów, 10 - strzelców konnych oraz z towarzyszących im 10 dywizjonów artylerii konnej. Liczba ta nie wynikała z preferencji Polaków, ale była pochodną polsko-francuskiej umowy wojskowej z początku lat dwudziestych XX w. Nie był to więc pomysł polski, ale wymagania naszego głównego europejskiego sojusznika.



▲ Konie kawaleryjskie

Kiedy w roku 1919 ukazała się „Tymczasowa instrukcja dla rejestracji koni remontowych” i rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych w Dzienniku Rozkazów Wojskowych z tegoż roku, wyznaczający przy każdym Okręgu Wojskowym stałą Komisję Remontową oraz podający, jak zakupywane konie mają być klasyfikowane, obowiązywał podział na cztery klasy: wierzchowe oficerskie, kawaleryjskie, artyleryjskie i taborowe. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, podczas wojny polsko-sowieckiej, nie zwracano specjalnej uwagi na przynależność koni do właściwego typu, ponieważ panował ogólny ich niedobór nie tylko w armii, ale i w całym kraju, i wcielano do szeregów nie to, co należało, lecz to, co było możliwe. Oczywiście starano się dobierać dla kawalerii konie

wierzchowe, a dla artylerii pociągowe, ale instrukcja nie dzieliła wtedy koni na właściwe dla poszczególnych rodzajów artylerii – polowej, ciężkiej i konnej, a także górskiej. W praktyce Komisje Remontowe starały się dobierać konie tak, aby były one odpowiednie do ciężaru, który miały ciągnąć.

Dopiero w maju 1923 roku rozpoczął się pierwszy zakup koni, zorganizowany przez pokojowe Komisje Remontowe. Okazało się jednak, że kraj po zniszczeniach wojennych nie ma zupełnie koni zdolnych do wojska. I chociaż Polska miała już w tym czasie około 4 milionów koni, to stan ówczesnej hodowli koni był zastraszający (Lesław Kukawski, „Konie kawalerii II RP”). Kupowano więc konie dla kawalerii za granicą, głównie w Irlandii, na Węgrzech, a jeszcze w czasie wojny z sowietami - od Ekspedycyjnego Korpusu Amerykańskiego, który przed powrotem do Stanów Zjednoczonych sprzedawał w Europie, co mógł. Nota bene, słynny Pikador majora Królikiewicza był koniem z demobilu amerykańskiego i początkowo ciągnął beczkę z wodą w koszarach 1 Pułku Szwoleżerów JP. Dużą część stanowiły konie przejęte od kawalerii zaborców; Jasiek - drugi słynny wierzchowiec mjr. Królikiewicza, był koniem służącym wcześniej w c.k. wojsku. Kłopoty polskiej kawalerii z odpowiednią liczbą koni odbijały się niekorzystnie na organizacji tej broni. Zaraz po wojnie o niepodległość i granice (1918-21) obowiązywał system czwórkowy. Pułk kawalerii (na stopie pokojowej - 879 koni) składał się z czterech szwadronów liniowych, a szwadron - z czterech plutonów. Podstawowym szykiem



◀ Badanie koni kawaleryjskich



▲ Rtm. Mikołaj Mitraszewski podczas skoku konnego przez przeszkodę

marszowym była kolumna czwórkami. Do walki pieszej, która była podstawową formą walki, na czterech kawalerzystów trzech spieszało się, a jeden koniowodny zostawał na cztery konie. Na skutek ciągłego braku koni, a zarazem konieczności wywiązywania się z umowy wojskowej z głównym sojusznikiem, w 1930 r. zmieniono organizację pułku. Szwadrony zmniejszono o jeden pluton, a podstawową kolumną marszową stała się kolumna trójkami. Do walki pieszej na trzech żołnierzy spieszało się jedynie dwóch, czyli siła ogniowa zmniejszyła się o 1/3. Jeden koniowodny zostawał na trzy konie. Tę zmniejszoną siłę ogniową starano się uzupełnić przed wybuchem wojny, wprowadzając w pułkach pododdziały kolarzy (nie musieli wydzielać koniowodnych). Zmiany organizacyjne zmniejszyły liczbę ko-

ni w pułku, dodatkowo pułki podzielono na dwie grupy. Grupa I (nadgraniczna), 15 pułków, na stopie pokojowej liczyła po 736 koni każdy (razem 11040). Grupa II to pozostałe pułki, które na stopie pokojowej liczyły po 532 konie. Po ogłoszeniu mobilizacji każdy pułk osiągał liczbę ok. 860 koni, w tym 660 wierzchowych. W ten sposób Polska zdołała się wywiązać z umowy sojuszniczej, chociaż w kampanii wrześniowej okazało się to nie mieć żadnego znaczenia.

Problemy z zapewnieniem kawalerii odpowiedniej liczby koni spowodowały działalność państwa na rzecz rozwoju hodowli koni remontowych w kraju. Zrzeszenia hodowców zaczęły urządzać wystawy koni i pokazy koni remontowych, jeszcze przed okresem zakupów remontów w danym roku. Pokazywano tam najlepsze okazy oferowane do sprzedaży.

Dzięki regionalnym i ogólnopolskim pokazom zaczął się krystalizować obraz hodowli konia remontowego na terenie kraju. Najbardziej rozwijała się ona w Wielkopolsce. W innych rejonach kraju sytuacja wyglądała rozmaicie, ale wyraźnie dawał się zauważyć powrót do produkcji remontów tam, gdzie istniała już tradycja hodowlana sprzed I wojny światowej. Za konia remontowego płacono o wiele więcej niż za niezaszeregowanego do służby wojskowej. Hodowca koni remontowych miał również ułatwiony dostęp do ogierów z państwowych stad.

Od końca lat dwudziestych, kiedy wykształciła się hodowla koni dla wojska w kraju, kupowano je wyłącznie od hodowców, rezygnując całkowicie z zakupów u handlarzy. Duży nacisk kładziono na łagodne obchodzenie się z koniem, który miał być remontem. Dla kawalerii kupowano konie, które miały ukończone 3 lata, zupełnie surowe. W pułkach, przydzielane co roku młode konie były wcielane do szwadronów zapasowych, pod opieką podoficerów ujeżdżaczy i szeregowców starszego rocznika, dobrych jeźdźców i tam



Pokazy sprawnościowe kawalerii podczas rewii wojskowej na Polu Mokotowskim. Krycie się za koniem w galopie ►



◀ Kawalerzysta podczas pokazu władania lancą

powoli wdrażano je do służby w szeregach. Odbywało się to zgodnie z obowiązującą, zatwierdzoną do użytku służbowego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych „Instrukcją ujeżdżania koni” z roku 1928, unieważnioną następnie w roku 1936 przez wprowadzenie nowej rozszerzonej wersji, zatwierdzonej do użytku służbowego przez Ministra Spraw

Wojskowych, gen. dyw. Tadeusza Kasprzyc-
kiego. Koń był przygotowywany do służby
do ukończenia 5,5 roku. Następnie trafił do
szwadronu liniowego, jednak do ukończe-
nia 6 lat był oszczędzany jako koń młody, np.
w ograniczonym stopniu był wykorzysty-
wany w manewrach międzybrygadowych.
„Instrukcja ujeżdżania koni” z roku 1936 po-
winna być znana każdemu właścicielowi mło-
dego konia. Mówi ona, co należy z nim ro-
bić od 3. roku życia do ukończenia 5,5 roku.
Poniżej cytuję kilka paragrafów z rozdziału
A „Zasady ogólne”:

2. Określenie ujeżdżenia

.../ Ćwiczenia muszą być stosowane
stopniowo i w taki sposób, aby każde
nowe wynikało z poprzedniego. Syste-
matyczne ujeżdżenie z uwzględnieniem
indywidualnej budowy, temperamentu
i charakteru może nawet najgorsze ko-
nie odpowiednio przygotować do służby,
natomiast wadliwa praca psuje konie,
choćby miały z natury najlepsze dane. .../

4. Ujeżdżenie pod względem psychicznym
Ujeżdżenie pod względem psychicznym
polega na nauczaniu konia rozumienia
wszelkich pomocy, czyli środków, który-
mi jeździec przekazuje mu swoją wolę,
oraz na wyrobieniu w koniu zaufania
do jeźdźcy i posłuszeństwa jego woli.
Praca ta wymaga od jeźdźcy niezwy-
klej cierpliwości i łagodności, a zarazem
energii i stanowczości, tj. tych cech, któ-
re muszą znamionować każdego czło-
wieka, dążącego do porozumienia się
ze zwierzęciem i do podporządkowa-
nia go swej woli.

Ujeżdżacz musi się trzymać zasady, na-
kazującej szukania przyczyny niepowo-
dzeń przede wszystkim w swym nieod-
powiednim postępowaniu, następnie
w budowie konia, a w końcu dopiero
w jego trudnym charakterze.

To zaledwie próbka, tekst ma ponad 230 stron.
Jak w każdym dokumencie przedwojennej
kawalerii, w instrukcji nie ma zbędnego słowa.
Wykorzystuje ona kilkusetletnie doświadcze-
nia w obcowaniu z końmi w jeździe polskiej,
rosyjskiej i europejskiej. Przygotowane we-
dług niej konie miały służyć w armii do 16.
roku życia, następnie były wybrakowywane
i sprzedawane na rynku cywilnym. Nigdy nie
brakowało kupców.



▲ Kawalerzyści podczas ćwiczeń



▲ Przedwojenny
dyplom za przekazanie
wojsku koni
remontowych

Ułan przed stajnią
na kwaterze w dworku
pod Krakowem ▶



Niestety, „Instrukcja...” ta jest dzisiaj pra-
wie zupełnie nieznana, a ci, którzy o niej
wiedzą, nie doceniają jej. Można we-
dług niej znakomicie i wszechstronnie
przygotować konia do intensywnego
treningu, gdy jest już całkowicie roz-
winięty i dorosły. Pozwala ona uniknąć
przeciążenia go w czasie, gdy jego or-
ganizm nie jest jeszcze gotowy - pod
względem fizycznym i psychicznym -
do intensywnej pracy, a co często zda-
rza się w naszym świecie jeździeckim.
Koń ujeżdżany zgodnie z tą instrukcją
będzie służył właścicielowi długie lata.
Stwierdzam to na przykładzie własnej
klaczy, która ma 27 lat i cały czas cho-
dzi pod siodłem.

Gdy krajowa hodowla wyszła z powo-
jennej zapaści, zaczęto myśleć o ujedno-
liczeniu maści koni w oddziałach. Przede
wszystkim dobierano konie jednej ma-
ści w szwadronach i w plutonach służb.
Plutony łączności i trębacz jeździli na

siwkach. Udało się także ujednolicić maści w niektórych pułkach, 1 Pułk Szwoleżerów JP jeździł na koniach gniadych, 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich – na karych, a 15 Pułk Ułanów Poznańskich – na kasztanach.

W związku z maściami końskimi przytaczam opowieść gen. Michała Gutowskiego, który przed II wojną światową służył w 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Malowany szwadron

Ze wspomnień gen. Michała Gutowskiego, spisane przez rtm. Roberta Woronowicza

Mniej więcej 15 lat temu podczas przeglądu koni w Szwadronie Kawalerii WP w Starej Miłosnej gen. Michał Gutowski wspominał zdarzenie z maja 1939 r., które miało zakończenie po wojnie, w Londynie. Wspomnienie Generała przytaczam z pamięci, jako ciekawy obrazek z życia przedwojennej kawalerii. Generał opowiadał:

W maju 1939 r. 17 Pułk Ułanów Wielkopolskich, w którym służyłem nieprzerwanie od zakończenia nauki w CWK, miał otrzymać nowy, zgodny z przepisami sztandar. Wręczenia sztandaru miał dokonać Marszałek Rydz-Śmigły w czasie obchodów uroczystości 20-lecia pułku.



▲ Kawalerzyści z końmi na postoju

Pełniłem wówczas funkcję dowódcy 1 szwadronu. Z powodu znakomitego wyglądu koni w moim pododdziale (dodatkowy owies od zaprzyjaźnionych ziemian wielkopolskich), mój szwadron został wyznaczony do powitania delegacji na dworcu w Lesznie. W trakcie tej uroczystości podszedł do mnie adiutant generała Regulskiego (inf. opow.), znajdującego się w grupie dostojników towarzyszących Marszałkowi. Oficer ów przekazał mi gratulacje od generała za znakomity wygląd szwadronu. Zasalutowałem szablą trzykrotnie w podziękowaniu.

Następny raz spotkałem generała już po wojnie, w Londynie. Odwiedziłem go wówczas w jego skromnym mieszkaniu. Generał pogratulował mi szczęścia żołnierskiego w czasie mojej służby w 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka. Jednak rzeczą, która najbardziej utkwiła w jego pamięci, był mój szwadron honorowy z uroczystości w maju 1939 r.

Wtedy wstałem i powiedziałem:

– *Panie generale, muszę się przyznać, że szwadron był malowany.*

A było tak. Gdy stanęliśmy z szefem szwadronu przed stojącym na przegładzie pododdziałem, odezwałem się w te słowa:

– *Józiu (do podoficerów, którzy niczym nie podpadli, mówiło się po imieniu), tak nie może być! Pomimo wymiany koni z dużymi odmianami w innych szwadronach, nie wyglądało to najlepiej. Wprawdzie wszystkie były kare,*

ale wyraźnie rzucały się w oczy różne małe odmiany. Tu strzałka, tam kwiatek, tu pięćna, tam skarpetka – to nie był „mój” szwadron honorowy.

Szef drapał się po głowie, nagle mówi:

– *Panie rotmistrzu, pomalujemy je.*

– *Czyś ty zwariował?!*

– *Panie rotmistrzu, jak cyganie ukradną konia, to tak go przemalują, że właściciel go nie pozna.*

– *Czego ci potrzeba i ile czasu?*

– *Panie rotmistrzu, pięć złotych i dwie godziny.*

– *Dobrze. Pierwszy szereg ma mieć gwiazdkę i strzałkę, drugi tylko gwiazdkę, żadnych odmian na nogach Jak będzie gotowe, zamelduj.*

Po dwóch godzinach wachmistrz melduje gotowość do przeglądu. Idziemy, patrz – szwadron jak malowany (w rzeczywistości malowany) – odmiany zgodnie z moim rozkazem. Pytam szefa:

– *Jak to zrobicie?*

Szef pokazuje mi puszkę białej farby olejnej i czarną pastę do butów.

– *I tak to było, panie generale.*

Zakończyłem opowieść. Generał wstał z fotela, wyjął z szafki butelkę koniaku przechowywaną na lepsze czasy, otworzył, nalał do kieliszków.

– *Wypijmy za ten pański malowany szwadron* – powiedział.

To zaledwie kilka informacji o koniach w kawalerii II RP. Jest to temat niezgłębiony, jak niezgłębiony jest kontakt człowieka z tym niezwykłym zwierzęciem, które zajmuje szczególne miejsce w historii naszego kraju. ■

◀ Pokazy sprawnościowe kawalerii w postugiwaniu się szablą w galopie podczas rewii wojskowej na Polu Mokotowskim



Przedwojenna szkoła jazdy

w relacji jednej z ostatnich, żyjących jeszcze jej adeptek – pani Aliny Matuszewskiej z Jasińskich (rocznik 1927, pseudonim powstańczy „Ala Rawicz”), z którą rozmawiała Agata Grosicka.



▲ Pani Alina Matuszewska



▲ Ostatni ślad istnienia krytej ujeżdżalni na ulicy Litewskiej w Warszawie

Czy zastanawialiście się kiedyś, czemu na ulicy Litewskiej w Warszawie nad wejściem do Teatru Syrena wisi wyrzeźbiona głowa konia? To nie kaprys artystów, ani dekoracja do wystawianej tam sztuki. W latach 30. ubiegłego wieku, przed wybuchem II wojny światowej, w tym gmachu mieściła się warszawska szkoła jazdy konnej, czyli tzw. tatter-sal. Swoją przygodę z jeździectwem zaczynały tu dzieci z wielu dobrych warszawskich domów, a wśród nich nasza rozmówczyni - pani Alina Jasińska-Matuszewska.

Jak wyglądały zajęcia na maneżu na Litewskiej?

Kurs jazdy konnej trwał trzy miesiące, a po każdym kursie mieliśmy egzamin. Naszymi instruktorami byli oficerowie, dlatego też nauczyliśmy się wojskowego stylu jazdy. W ramach zajęć szkoliliśmy się w podstawach dzisiejszego ujeżdżenia, oddawaliśmy skoki oraz mieliśmy lekcje woltżerki. Pamiętam, jak jeden z naszych instruktorów cały czas nam powtarzał: „Łokcie trzymać jak przy jedzeniu!”. To może się wydać śmieszne dziś, ale wtedy dzieci uczono, by przy jedzeniu łokcie zawsze trzymały przy sobie.

Czy miała pani swojego ulubionego wierzchowca?

Nie, jeździliśmy na wielu koniach, było ich tam kilkadziesiąt. Sami je czyściliśmy, siodłaliśmy i rozsiadaliśmy po jeździe. Uczyliśmy się na dużych koniach. Część z nich służyła wcześniej w wojsku, jak np. koń o imieniu Banan, który był tak wyszkolony, że gdy tylko ktoś na nim zaan-gleżował za złą nogę, to od razu leciał przez łeb!

Jak wyglądała sama szkoła na Litewskiej?

Stajnie były z tyłu, od podwórza, a tam, gdzie teraz jest widownia w teatrze, stał nasz maneż, z jednej strony przeszklony. Za nim była łoża dla rodziców, którzy z dumą mogli obserwować, jak ich „pętaki” czynią postępy. Tak jak mówiłam, po każdym kursie, czy też etapie kursu, były egzaminy, na które zapraszano naszych rodziców. Muszę się pochwalić, że w wieku 11 lat zadałam egzamin na brązową odznakę jeździecką. Niestety, dalszą przygodę z jeździectwem, które było jedną z moich wielkich pasji, przerwał wybuch wojny w 1939 roku.

Wspomniała pani, że uczono was zgodnie z zasadami polskiej szkoły jazdy.

Polska szkoła jazdy była bardziej podobna do tej angielskiej, niż niemieckiej. Niemcy mieli taki twardy, szwabski sposób jeżdżenia. A nasza szkoła była bardziej elegancka.

A właśnie, elegancja. Mielicieście oczywiście specjalne stroje?

Mieliliśmy brycesy, marynarki i dżokejki, tylko nasze dżokejki były miękkie, nie takie usztyw-



▲ Warszawa, hipodrom w Łazienkach, 1-11.06.1933 r. Międzynarodowe zawody konne. Przed trybuną stoją: por. Zdzisław Kawecki, Wanda Czajkowska (Czaykowska), Janina Staboszewska, Lila Czajkowska (Czaykowska). Ze zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie, Oddział Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie

Warszawa, hipodrom w Łazienkach, 1928 r. Międzynarodowe Konkursy Hipiczne. Polska ekipa (zdobywcy Pucharu Narodów) podczas prezentacji: mjr Michał Antoniewicz na koniu Banzaj, por. Kazimierz Gzowski na koniu Mylord, por. Henryk Leliwa-Roycewicz na koniu Black Boy, por. Władysław Zgorzelski na klaczy Ładna, z przodu szef ekipy, trener ppłk Karol Römmel. Ze zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie, Oddział Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie ►



▲ Odznaka jeździecka, którą pani Alina zdobyła w 1938 r.

nione jak dziś. Pamiętam, że moim marzeniem było własne siodło. Zamszowe. A dlaczego zamszowe? Żeby mi się po nim nie ślizgały „cztery litery”. Z tym siodłem wiąże się pewna historia. Na ulicy Królewskiej w Warszawie tuż przed wojną były przeróżne rzemieślnicze sklepy, między innymi sklep i warsztat, który wytwarzał szpicruty i robił siodła na zamówienie. Poszłam tam ubrana w mundurek uczniowski i zamówiłam dla siebie takie właśnie zamszowe siodło.

I przyjęli zamówienie od 11-letniej dziewczynki?

Przyjęli, ponieważ kazałam im wysłać rachunek do pracy do mojego taty, który był dyrektorem w Banku Rolnym. Zadzwonili tam i sprawdzili, że taki pan pracuje. Mój sprytny plan był taki, że kiedy siodło dotrze do taty do banku, on na pewno się zdenerwuje, ale do wieczora, czyli do powrotu do domu, ta złość mu przejdzie.

I przeszła?

No, niestety, tym razem nie. Kazał odesłać siodło na Królewską i jeszcze im zrobił awanturę, że przyjęli zamówienie od dziecka.

A czy jeździliście konno tylko na maneżu na Litewskiej?

Nie, kiedy już nabraliśmy ogłady w siodle, wyprawialiśmy się grupą nad Wisłę i do Łazienek, gdzie jeździliśmy w parku po alejkach. I to była największa frajda.

Warto tu zaznaczyć, że przedwojenne Łazienki Królewskie były jednym z hipicznych centrów Warszawy. Znajdował się tam słynny hipodrom, na którym cyklicznie odbywały się zawody jeździeckie, w tym także międzynarodowe. Do gwiazd polskiej hipiki w tamtych czasach należeli m.in.: rotmistrz Henryk Leliwa-Roycewicz - srebrny drużynowy medalista w WKKW na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r., podobnie jak pani Alina walczył w Powstaniu Warszawskim, gdzie dowodził batalionem „Kiliński” i przyczynił się do jednego z największych zwycięstw powstańczych, czyli zdobycia PASTY 21.08.1944; major Karol Römmel - trzykrotny olimpijczyk i trener polskiej reprezentacji; Tadeusz „Bór” Komorowski - jeden z dowódców Powstania Warszawskiego i partner Karola Römmela w drużynie WKKW na olimpiadzie w Paryżu 1924; Adam Królikiewicz - pierwszy polski medalista olimpijski w skokach przez przeszkody (brąz w Paryżu 1924); Kazimierz Szosland - srebrny medalista olimpijski i rekordzista w liczbie startów w Pucharze Narodów. Niestety, ten słynny hipodrom, jako jeden z pierwszych strategicznych obiektów wojskowych, został zbombardowany we wrześniu 1939 r.





Warszawa, Moczydło, czerwiec 1930 r. Maria Zwierzchowska (później Karolowa Römmłowa) w skoku przez przeszkodę terenową. Podwarszawski folwark Moczydło, teren treningów warszawskich jeźdźców, m.in. amazonek z Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej. Ze zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie, Oddział Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie ►

Kilkanaście lat temu podjęto próby jego odbudowy, stawiając plac do jazdy w tym samym miejscu, gdzie stał przedwojenny hipodrom. Kilkakrotnie odbyły się tam nawet zawody. Niestety, kolejni dzierżawcy stajni i terenu zrezygnowali z tej inicjatywy. Kolejnym miejscem w Warszawie, gdzie przed wojną można było spotkać jeźdźców, był Park Moczydło, w którym trenowała nasza reprezentacja, a także Pole Mokotowskie, gdzie do 1938 r. odbywały się warszawskie wyścigi konne; Tor Wyścigów Konnych na Służewcu został oddany do użytku publicznego na kilka miesięcy przed wybuchem wojny (przyp. autorki).

Czy bywała pani na wyścigach na Polu Mokotowskim?

Nasza rodzina bardzo często bywała na tego rodzaju pokazach. Pamiętam, że kiedyś moja mama była na zawodach w Łazienkach z cicią Nelą i otrzymały kwiaty od samego Marszałka Piłsudskiego, przez jego

Warszawa, Pole Mokotowskie, 29 września 1935 r. Wielka Warszawska im. F. Jurjewicza. Na finiszu prowadzi zwyciężczyni kl. Garonne xx (st. Łochów Eryka Kurnatowskiego, tr. Antoni Zasępa, dż. Edward Gill); fot. Narcyz Pełczyński. Ze zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie, Oddział Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie ►

◀ Warszawa, hipodrom w Łazienkach, 1928 r. Międzynarodowe Konkursy Hipiczne, konkurs parami o Nagrodę Łazienek. W równoległym skoku Zofia Chodkiewiczówna na koniu Prosiak i por. Henryk Leliwa-Roycewicz na koniu The Hoop. Ze zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie, Oddział Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie



adiutanta. A wyprawy na Pole Mokotowskie na wyścigi i pokazy były dla nas, dzieciaków, wielką atrakcją.

Czy po wojnie miała pani kontakt z jeździectwem?

Po upadku powstania znalazłam się w obozie jenieckim Oberlangen (słynny kobiecy oboz jeniecki przy granicy niemiecko-holenderskiej, wyzwolony przez dywizję gen. Maczka – przyp. aut.). Po jego wyzwoleniu poznałam mojego męża, który służył u Maczka i po dwóch latach pobytu w brytyjskiej

zone zdecydowaliśmy się wrócić do Polski. W 1946 roku przebywaliśmy w miejscowości Quackenbruck, gdzie były stajnie i konie, i pozwolono nam tam jeździć. Przez jakiś czas właśnie tam przebywały nasze słynne araby z Janowa Podlaskiego, które cudem nie zginęły, ponieważ niemiecki marszałek Rommel zdawał sobie sprawę z tego, z jakim skarbem ma do czynienia.

A w Polsce, jak to było z hipiką po wojnie?

Bardzo ciężko. Jeździectwo, jako sport burżuazyjny, znalazło się na liście dyscyplin zakazanych. W 1953 r. pracowałam w spółdzielni na warszawskiej Pradze, przy ulicy Okrzei. Założyliśmy tam sobie kółko jeździeckie, ponieważ stacjonowały tam konie pociągowe służące do transportu. Ukryliśmy między tymi pociagowymi naszych pięć koni wierzchowych i na nich jeździliśmy. Niestety, po jakimś czasie zainteresował się naszym kółkiem Wydział Kultury. I przyszedł na inspekcję. Bardzo się staraliśmy przekonać ich do pomysłu, popisując się naszymi umiejętnościami jeździeckimi. Decyzja w sprawie jego istnienia była jednak negatywna. Werdykt brzmiał: „Jak widać, jedni jeszcze z koni nie zsiadli, a inni nie będą na nie wsiadać”. Potem zostałam mamą i do jeździectwa niestety nie wróciłam...

Na szczęście w dzisiejszych czasach jeździectwo jest sportem demokratycznym i nikt nikomu nie może zabronić jeździć. No, może rodzice czasem przykręcą kurek z funduszami, kiedy całe kieszonkowe rówieśniczek nastoletniej pani Alinki pójdzie na nową kolekcję czapraków. A sklepów z siodłami na Królewskiej już nie ma... ■





KALENDARIUM PZHK

KWIECIEŃ

7	Próba dzielności ogierów zimnokrwistych	Gniewczyzna Tryniecka	OZHK Rzeszów
9	Nabór klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr.) do ZT na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	Doruchów	PZHK
10	Nabór klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr.) do ZT na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	Łąck	PZHK
13-14	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (śl.)	Książ	PZHK
14	Kujawsko-Pomorski Przegląd Użytkowy dla dla dwu- i trzyletnich koni ras szlachetnych (oceniane w ruchu i skokach luzem oraz preselekcja młodych ogierów ras szlachetnych)	Stajnia Jaruzyn	K-PZHK Bydgoszcz
20	Uznawanie ogierów rasy huculskiej	Klikowa	PZHK, MZHK Kraków
21	Zasadnicza próba dzielności koni rasy huculskiej	Klikowa	MZHK Kraków

MAJ

1	Iżerska Parada Powozów	Lubomierz	DZHK Wrocław
5	Bieg Zwiadowcy Konnego	Włoszczowa – Podzamcze	OZHK Kielce
8	Nabór klaczy ras szlachetnych (śl.) do ZT na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	Książ	PZHK
10	Kujawsko-Pomorskie Premiowanie Młodzieży Zimnokrwistej - roczne i dwuletnie konie zimnokrwiste (przy odpowiedniej liczbie koni planowana kwalifikacja klaczy do programu ochrony zasobów genetycznych koni sztumskich)	SK Nowe Jankowice	KPZHK Bydgoszcz
11-12	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr., śl.)	Klikowa	PZHK
12	III Mazowiecki Ciepionat Młodzieży Hodowlanej Wszystkich Ras	Józefin	WZHK Warszawa
12-13	Ogólnopolski Młodzieżowy Ciepionat Koni Sokolskich - wystawa specjalistyczna	ODR Szepietowo	PZHK, WZHK Białystok
13	Regionalny pokaz koni	Jastrzębia	WZHK w Warszawie o. Radom
17	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr.)	Bielice	PZHK
19	Ogólnopolski Ciepionat Kuców	Bielice	KPZHK Bydgoszcz
20	Święto Konia	Siedlec	DZHK Wrocław
26-27	Majówka w Regietowie - próba dzielności + kwalifikacje do Mistrzostw Polski Koni Rasy Huculskiej	SKH Gładyszów	MZHK Kraków
27	X Parada Konna w Zarówce, ciepionat hodowlany klaczy rasy śląskiej i pkz	Zarówka	OZHK Rzeszów
27	IX Świętokrzyski Młodzieżowy Ciepionat Koni Ras Zimnokrwistych	Ożarów	OZHK Kielce
27	Regionalna wystawa koni, premiowanie źrebiąt śląskich	Kaczenice	ZHKZL Zielona Góra

CZERWIEC

	III Mistrzostwa Kaszub w powożeniu (single i pary)	gm. Dziemiany	PomZHK Malbork
	Polowa wierzchowa próba klaczy ras szlachetnych		K-PZHK Bydgoszcz
2	Pokaz Koni Furioso-Przedświt na Kresach, ciepionat hodowlany klaczy małopolskich	Kalników	OZHK Rzeszów
3	Podhalańskie Mistrzostwa w Powożeniu Zaprzęgami Konnymi	Ludźmier	MZHK Kraków
7	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr.)	Doruchów	PZHK
8	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr.)	Łąck	PZHK
9	Specjalistyczna Wystawa Koni Śląskich	Pajęczno	OZHK Kielce
9-10	XXI Narodowy Młodzieżowy Ciepionat Koni Małopolskich	SO Białka	PZHK, PZHKM, LZHK Lublin
9-10	Walny Zjazd CIAA	Walewice	PZHK
9-10	Szlakiem Konia Huculskiego - XVIII Ogólnopolski Młodzieżowy Ciepionat Koni Rasy Huculskiej	Klikowa	PZHK, PZHKH, MZHK Kraków

9-10	XXVII Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych (pkz i ard. pol.)	PODR Lubań k. Kościerzyny	PomZHK Malbork
16	Polowa wierzchowa próba klaczy, premiowanie źrebiąt ras szlachetnych	Zielona Góra - Stary Kisielin	ZHKZL Zielona Góra
16-17	Ogólnopolski Młodzieżowy Ciepionat Koni Sztumskich - wystawa specjalistyczna, konkurs młodych hodowców	ODR Stare Pole k. Malborka	PZHK, PomZHK Malbork
16-17	Święto Konia Małopolskiego - XII Regionalny Ciepionat Hodowlany Koni Rasy Małopolskiej	Klikowa	MZHK Kraków
16-17	Specjalistyczna wystawa zwierząt hodowlanych pod nazwą XII Mazowiecka Wystawa Klaczy Hodowlanych	MODR Poświętne	WZHK Warszawa
16-17	Wojewódzka Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Bratoszewice	OZHK Kielce
17	XXIII Amatorskie Zawody w Powożeniu	MODR Poświętne	WZHK Warszawa
23-24	XX Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych, ciepionat hodowlany klaczy rasy konik polski	Boguchwała	OZHK Rzeszów
30	Regionalna wystawa koni	Skaryszew	WZHK w Warszawie o. Radom
30.06 - 1.07	Z huculem do Krakowa - kwalifikacje do Mistrzostw Polski Koni Rasy Huculskiej	Rzeszotary	MZHK Kraków

LIPIEC

1	II Wojewódzka Wystawa Koni Śląskich	Trynca	OZHK Rzeszów
2	Nabór klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp, zagr., śl.) do ZT na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	Klikowa	PZHK
6-7	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (śl.)	Książ	PZHK
7-8	VII Podhalańska Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Ludźmier	MZHK Kraków
7-8	XIII Wystawa Koni Zimnokrwistych	Oleszyce	OZHK Rzeszów
7-8	XIX Świętokrzyski Młodzieżowy Ciepionat Koni Małopolskich	Błonia	OZHK Kielce
14	Ścieżka Huculska na Śmidowej - kwalifikacja do Mistrzostw Polski Koni Rasy Huculskiej	Opatowieckie	OZHK Rzeszów
15	I Towarzyskie Zawody w Skokach przez Przeszkody	TKHK w Garwolinie	
21-22	Ogólnopolski Młodzieżowy Ciepionat Koni Rasy Polski Koni Zimnokrwistej - specjalistyczna wystawa, Ogólnopolski Młodzieżowy Ciepionat Koni Rasy Arden Polski	SO Kętrzyn	PZHK, ZHKRZ, W-MZHK Olsztyn, PomZHK Malbork, WZHK Białystok
21-22	Specjalistyczna wystawa zwierząt hodowlanych pod nazwą Mazowiecki Weekend z Huculem	Warszawa Białoleka	WZHK Warszawa
22	Krajowy Młodzieżowy Ciepionat Koni Rasy Śląskiej	SO Książ	PZHK, DZHK Wrocław, Ś-OZHK Katowice
27-29	MPMK w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi	SO Bogusławice	PZHK
29	X Galicyjski Konkurs Zręczności Powożenia Zaprzęgami Konnymi	Ujanowice	MZHK Kraków



Więcej na stronie
www.pzhk.pl



KALENDARIUM PZJ

KWIECIEŃ

5-8	HPP-DiM	B – skoki	Leszno
6-8	CIC3*/2*/1*, ZK1*	C – WKKW	Strzegom
13-15	HZ01*	B – skoki	Leszno
14	HZ0	E – woltyżerka	Jaszkowo
14-15	ZK1*	C – WKKW	Bogusławice
20-22	HZ0	A – ujeżdżenie	Łąck
20-22	Z02*	B – skoki	Glinik Zabor.
20-22	Z01*, Z0DiM	B – skoki	Strzegom
27-29	CC1*, CIC3*/2*/1*, ZK	C – WKKW	Sopot
27-29	ZK1*	C – WKKW	Moszna
27-29	Z01*	B – skoki	Leśna Wola

28.04-1.05	Z02*	B – skoki	Jakubowice
29	ZK	C – WKKW	Kanie-Otrębusy
30.04-2.05	Z0	A – ujeżdżenie, paraueżdżenie	Łęczkowice

MAJ

3-6	Z02* el. PLJ	B – skoki	Bogusławice
4-6	Z01*	B – skoki	Barlinek
4-6	ZK	C – WKKW	Sopot
4-6	Z0DiM	B – skoki	Ilwino
11-13	CSN/Z02*	B – skoki	Drzonków
11-13	CAI3* (H1, 2, 4), CAI2* (H1, 2, 4, P1, 2, 4), CAI1* (H1, 2, P1, 2), CAICH2*/1* (P1), CAIY2*/J2* (H1, 2, P1, 2), CAIYH1* (5, 6, 7), ZK	D – powożenie	Bogusławice
11-13	Z0	A – ujeżdżenie	Rybnica
11-13	Z02* el. PLJ	B – skoki	Michałowice
12-13	ZK1*	C – WKKW	Stara Miłosna
12-13	ZK1*	C – WKKW	Racot
15-20	CSi2*/1*, CSiYH1* Baltica Spring Tour	B – skoki	Ciekocinko
18-20	Z0	A – ujeżdżenie	Ochaby Wielkie
18-20	Z01*	B – skoki	Leśna Wola
18-20	Z02*	B – skoki	Besiekierz Rudny
18-20	Z0DiM	B – skoki	Jaszkowo
19-20	Z0	A – ujeżdżenie	Moszna
19-20	ZK1*	C – WKKW	Strzegom
19-20	HZO	E – woltyżerka	Stara Miłosna
22-27	CSi2*/1*, CSiYH1* Baltica Spring Tour	B – skoki	Ciekocinko
25-27	CIC3*/2*/1*, ZK	C – WKKW	Baborówko
25-27	Z01*	B – skoki	Kwieki
25-27	Z0	A – ujeżdżenie	Machnice
26-27	ZK	C – WKKW	Janów Podlaski
29.05-3.06	CSi3*/2*/1*, CSiYH1* Baltica Spring Tour	B – skoki	Ciekocinko

CZERWIEC

1-3	Z0	A – ujeżdżenie	Kwieki
1-3	Z02* el. PLJ	B – skoki	Śrem
1-3	Z0DiM	B – skoki	Solec Kujawski
2-3	ZK1*	C – WKKW	Bogusławice
7-10	CSi4*/1*, CSiYH1*, CSIP	B – skoki	Poznań
8-10	Z02*	B – skoki	Michałowice
8-10	Z0	A – ujeżdżenie	Drzonków
8-10	Z02*	B – skoki	Besiekierz Rudny
14-17	CSi05*, CSi2*	B – skoki	Sopot
15-17	MPMJ, MPJ, ZK2*/1*	C – WKKW	Facimiech
15-17	Z0DiM	B – skoki	Konin
22-24	CIC1*, ZK	C – WKKW	Kwieki
22-24	Z0	A – ujeżdżenie	Michałowice
22-24	CSi2*	B – skoki	Sopot
27.06-1.07	CIC03*NC, CCi3*/2*/1*, CIC2*/1*, ZK	C – WKKW	Strzegom
29.06-1.07	CSN/Z02*	B – skoki	Gańkowo
29.06-1.07	Z01*	B – skoki	Leśna Wola
29.06-1.07	CDI-W	A – ujeżdżenie	Sopot
30.06-1.07	Z02*	B – skoki	Śrem



Więcej na stronie
www.pzhk.pl

Ogłoszenia drobne

Chcesz zamówić ogłoszenie drobne? Dokonaj wpłaty na konto Polskiego Związku Hodowców Koni: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410. Dowód wpłaty wraz z tekstem ogłoszenia i zdjęciem/logo wyślij e-mailem (drobne@hij.com.pl), faksem (22 628 68 79) lub pocztą („Hodowca i Jeździec”, PZHK, ul. Koszykowa 60/62 lok.16, 00-673 Warszawa, z dopiskiem OGŁOSZENIA DROBNE). Ogłoszenia przyjmujemy do 12.06.2018 r.



e-wydanie „Hodowcy i Jeźdźca”

Czasopismo
dostępne 24 godziny na dobę,
7 dni w tygodniu,
przez cały rok
z dowolnego miejsca na świecie!

Wejdź do sklepu internetowego na

www.hij.com.pl





SPRZEDAM POSIADŁOŚĆ

o powierzchni 9700 m²

położoną w otulinie Drawieńskiego Parku Narodowego,
tj. samotną polanę (do najbliższego sąsiada jest ok. 200 m w linii prostej),
otoczoną z trzech stron lasami Puszczy Drawskiej,

za cenę 820 000 zł

(cena obejmuje całość wyposażenia: meble, sprzęt AGD, basen letni składany, materiały zapasowe etc.,
poza tzw. pamiątkami rodzinnymi, albumami, drobiazgami osobistymi).

Posiadłość znajduje się na skraju wsi Radęcin, gmina Dobiegniew (woj. lubuskie)

w tym: **dwa domy – DOM o pow. 108 m² oraz DOMEK gościnny (całoroczny) o pow. 50 m².**

Na działce znajdują się też dwa garaże (drewniane, ze spadzistym dachem, oraz blaszany, duży).

Ponadto **ogromna drewniana stodoła, po kapitalnym remoncie belek nośnych, z zupełnie nową więźbą dachową i nową blachodachówką** (np. na stajnię ew. hodowlę np. psów lub innych zwierząt domowych).

Całość ogrodzona siatką leśną, dwie furtki metalowe – jedna na drogę, druga, od tyłu, do lasu.

Brama główna nr 1 – metal, przesuwna, automat na pilota + furtka dla pieszych, dodatkowo brama nr 2
– drewniana (zapasowa), prowadząca na boczną drogę leśną.

Monitoring – na ekranie, w salonie DOMU, podgląd bram i podwórka z kilku kamer.

Dojazd – asfaltową drogą powiatową, 12 km z Dobiegniewa w kierunku na Drawno.

Zdjęcia na www.otodom.pl – ID ogłoszenia nr **49250526** pod „**Domostwo Radęcin**”.

Okolice – jeziora, lasy, góry, rzeka Drawa (łatwo znaleźć w internecie na Google Maps).

Bezpośredni kontakt ze sprzedającymi:

Jacek Adamus, tel. 602 77 83 67, jacekadamus@gmail.com (język polski i angielski)

lub/oraz – ew. bezpośredni kontakt z zagranicą w języku niemieckim i polskim – z córką sprzedających:

Beata Wiśniowska, tel. +48 604 703 123, beata_helianthus@o2.pl.

Hodowca i Jeździec ■ nr 2 (57) 2018 • ISSN 1731-5387 • Nakład 6500 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5% VAT)

■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ WYDAWCA: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62 lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31 • faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

■ REDAKCJA: redaktor naczelny: Ewa Jakubowska • sekretarz redakcji: Natalia Ligia Smagacz • zespół: Anna Cuber, Alicja Kuśmierczak, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Mira Suwała, Henryk Święcicki, Marzena Woźbińska, Kamila Żuchowska

■ STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Tomasz Bagniewski, Paweł Gocłowski, Agata Grosicka, Zbigniew Jaworski, Janusz Lawin, Ewa Jastrzębska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Dorota Lewczuk, Beata Romanowicz, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Hubert Szaszkievicz, Krzysztof Szuster, Jarosław Szymoniak ■ OKŁADKA: Malwina de Bradé ■ KOREKTA: Anna Deszczyńska

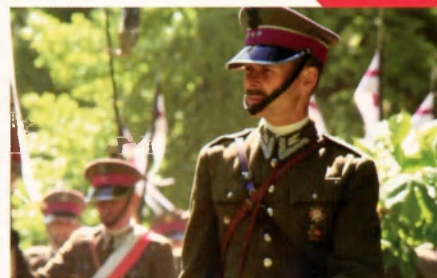
■ OPRACOWANIE GRAFICZNE: Silvano ■ DRUK: Lotos Poligrafia ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. ■ Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych oraz niezamówionych przez redakcję. ■ Kwartalnik „Hodowca i Jeździec” wydawany jest przy wsparciu Funduszu Promocji Mięsa Końskiego.



Przekaż 1% z podatku

Kpt. Robert Woronowicz to oficer rezerwy o specjalności kawaleria reprezentacyjna, instruktor wyszkolenia kawaleryjskiego, a także instruktor jeździecki PZJ i rekreacji ruchowej ze specjalnością jeździectwo.

Jest twórcą i szkoleniowcem Kawalerii Ochotniczej od 1993 r. do chwili obecnej. Od 1994 roku związany jest z 1 Pułkiem Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Od 2000 roku szkoli Szwadron Kawalerii WP, a w latach 2007-2013 był oficerem ds. kawalerii w Pionie Szkolenia Dowództwa Garnizonu Warszawa.



Kpt. Woronowicz jest współorganizatorem pierwszego udziału kawalerii w Centralnych Uroczystościach Państwowych 11 listopada 1998 roku. Był jednym z inicjatorów powstania Federacji Kawalerii Ochotniczej, a także uczestnikiem i dowódcą kawalerii w wielu rekonstrukcjach historycznych i filmowych.

**Od kilku lat Robert Woronowicz zmaga się z ciężką chorobą
– stwardnieniem rozsianym.**

**Jeśli możecie pomóc, prosimy o wsparcie i przekazanie 1% z podatku za rok 2017
na KRS 0000157505 – „Robert”.**

Obecne czasy
wymagają
nieprzeciętnie
wysokiej
wydajności.



Kubota



Kubota BX231: jeszcze bardziej wszechstronny

Bogate wyposażenie standardowe i bezkonkurencyjna efektywność. Miniciągnik BX231 oferuje najlepszy stosunek ceny do wydajności w swojej klasie oraz szeroki wybór dedykowanych akcesoriów.

www.kubota-eu.com

For Earth, For Life
Kubota